

Długopole-Zdrój - perełka wśród kłodzkich uzdrowisk

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

kwartalnik nr 1/2014 wiosna

ISSN 2153-3056



Historia kolei na Dolnym Śląsku
Jedziemy w Sudety!
Wędrówki Jeleniogórskim Traktem



**ciekawostki i wydarzenia**

Zimowy Przystanek, Obowiązki bolesławieckiego aptekarza, 4
Szyby ostatniego dyrektora, Kudowa-Zdrój na morzu

będzie się działo

Pogoda sprzyja, konie trenują 6
Gmina aktywna z natury 9

powieździeli nam

Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego 10
dr Gottfried Zeitz, Konsul Generalny Niemiec 12
Barbara Zdrojewska, Przewodnicząca Sejmiku Dolnośląskiego 14
Rafał Gronicz, Burmistrz Miasta Zgorzelca 16
Siegfried Deinege, Nadburmistrz Miasta Görlitz 18

1% dla Dolnego Śląska

20

nasz raport

Jedziemy w Sudety! 24

zapiski i wspomnienia

Wrocławianie 66

wycieczki i spacery

Wędrówki Jeleniogórskim Traktem Miejskim 80

zapomniane miejsca

Historia powstania osady górskiej Budniki 100

zapiski i wspomnienia

Historia kolei na Dolnym Śląsku: Sudetami do Warszawy 106

miasta i miasteczka

Długopole Zdrój - perełka wśród kłodzkich uzdrowisk 110

bez słów

Termy Cieplickie 134

dolnośląska biblioteczka

Tramwaje Dolnośląskie, Jazz nad Odrą 138



Mimo coraz nowocześniejszych pociągów z niego odjeżdżających, dworzec w Lubaniu z roku na rok podupada. W ciągu ostatnich lat stopniowo ograniczane były jego funkcje. Zamknięto poczekalnię, kiosk z gazetami, kasy biletowe, informację kolejową, a nawet toalety. Obecnie pociągi odjeżdżają w 3 kierunkach: do Wrocławia przez Gierałtów (4), do Węglińca przez Zgorzelec (5) i do Jeleniej Góry (5). Na zdjęciu ul. Dworcowa, na końcu za drzewami widać budynek dworca (przed nim opuszczone dawne budynki gospodarcze), tory po lewej to zelektryfikowana linia do Węglińca przez Gierałtów, którą od 15 grudnia 2013 roku cztery razy dziennie kursują najnowsze zespoły 31WE Kolei Dolnośląskich na trasie Luban - Wrocław Główny - Luban (fot. Wojciech Głodek, 15 marca 2014 roku).

Przystanek Dolny Śląsk

**kwartalnik
nr 1/2014 wiosna**

magazyn poświęcony krajoznawstwu
i historii regionalnej oraz promocji
turystyki indywidualnej i transportu
publicznego regionu dolnośląskiego

wydawnictwo bezpłatne

adres redakcji

Przystanek Dolny Śląsk
skrytka pocztowa 2388
50-131 Wrocław 3

www.przystanekd.pl
redakcja@przystanekd.pl

tel. +48 739 047 839

fax +43 820 401 179 097

redaktor naczelny

Wojciech Głodek

współpraca

Jolanta Kluba

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Dozwolone kopiowanie całego pliku
bez ograniczeń. Dozwolone
publikowanie całego pliku na innych
stronach www i nośnikach pod
warunkiem zapewnienia bezpłatnego
dostępu do całego pliku oraz
wystawienia informacji o czasie i miejscu
publikacji. Wydawca nie ponosi
odpowiedzialności za treść reklam.

wydawca

Wojciech Głodek
skrytka pocztowa 2388
50-131 Wrocław 3
wydawca@przystanekd.pl



Wrocławianie

Jolanta Kluba

strony 66-79

Bohaterkami artykułu są panie, które przybyły do Wrocławia w pierwszych powojennych latach. Jest to pięć pań: Lodzia, Stanisława, Helena, Wanda i Krystyna. Artykuł opowiada o pierwszych, "trudnych dniach" roku 1945, o niepewności, strachu, ale i nadziei, jaka towarzyszyła licznie przybywającym na "Ziemie Odzyskane" ludziom z różnych regionów Polski. Ludziom, którzy widzieli jeszcze "(...) obłędny w swej wielkości i wymowie, trudny do określenia słowami, obraz bronionego i szturmowanego miasta – twierdzy."

Fot. Wojciech Głodek, 29 października 2013 roku



Historia powstania osady górskiej Budniki

Piotr Paliga

strony 100-105

Życie mieszkańców Karkonoszy w zamierzchłych czasach ma bogatą przeszłość. Artykuł ten jest poświęcony historii jednej z karkonoskich osad górskich, a mianowicie nieistniejącej osadzie zwanej obecnie Budnikami. Przez wiele wieków nosiła ona różne nazwy: Langwasser, Forstbauden, Zacisze Leśne, aż wreszcie - Budniki. Usytuowana geograficznie była w zagłębieniu górskim, między Wołową Górą a podejściem do Skalnego Stołu, między Karpaczem i Kowarami, na obecnym skrzyżowaniu szlaku żółtego z zielonym.

Fot. archiwum serwisu Budniki.pl, 31 października 2013 roku



Długopole-Zdrój. Perełka wśród kłodzkich uzdrowisk

Wojciech Głodek

strony 110-133

Długopole-Zdrój to mała ulicówka (ok. 500 mieszkańców) położona w dolinie Nysy Kłodzkiej, 6 kilometrów na południe od Bystrzycy Kłodzkiej. Jak napisano w dziewiętnastowiecznym przewodniku, "Długopole-Zdrój jest wdzięczną ozdobą południowej części, tak bogatej w cuda natury, Ziemi Kłodzkiej. Jedni nazywają je szkatułką kosztowności, inni twierdzą, że jest idyllą między uzdrowiskami Śląska. Jak w sielance panuje tu spokój, cisza, niezakłócona niczym harmonia."

Fot. archiwum serwisu Budniki.pl, 31 października 2013 roku



Sudetami do Warszawy

Grzegorz Oleś

strony 106-109

Z pewnością każdy z nas zadaje sobie pytanie, czy kolej - zarówno dziś, jak i przed laty - kształtowała (i kształtuje) rozwój przemysłu i transportu na Dolnym Śląsku. Na te i na wiele innych pytań dotyczących kolei odpowiemy we wspomnianym cyklu dokumentalnym dotyczącym historii rozwoju kolejnictwa w naszym województwie. Od tego numeru rozpoczniemy fascynującą podróż w czasie, która każdemu zapadnie na długo w pamięć.

Fot. archiwum G. Olesia, styczeń 2009 roku, pociąg "Sudety" z Warszawy do Jeleniej Góry przejeżdża przez Wrocław Sołtysowice.



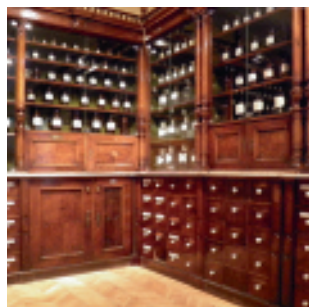


Zimowy Przystanek

Pierwszy numer kwartalnika Przystanek Dolny Śląsk 1/2013 zima ukazał się pod koniec grudnia i od tego czasu został pobrany z naszej strony (www.przystanekd.pl) prawie 1000 razy. Można było pobrać lub przeczytać go też w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej (jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/collectiondescription?dirids=7501), na Issuu (issuu.com/przystanekd) i Google Play oraz m.in. na stronie Urzędu Transportu Kolejowego. Oficjalny profil Przystanku Dolny Śląsk na Facebooku (facebook.com/przystanekd) zyskał w ciągu pierwszych 3 miesięcy istnienia ponad 1100 fanów, a tygodniowo nasze posty były oglądane nawet 10 tysięcy razy! Otrzymaliśmy także od Was sporo komentarzy i wiadomości, za wszystkie serdecznie dziękujemy.

Obowiązki bolesławieckiego aptekarza

"W roku Pańskim 1590 bolesławiecka Rada Miasta zobowiązywała aptekarza (...) podczas wizytacji radnych i doktorów należy podać im jedzenie i picie oraz ugościć ich winem, na początku roku przesłać wszystkim członkom Rady Miasta porządne prezenty noworoczne, w dniach obrad Rady Miasta zapewnić 1/2 garnca gorzkich kropli żołądkowych, burmistrzowi i radnym w przypadku choroby przekazywać bezpłatnie lekarstwa (...) doradza się, by doktora, który codziennie rano przychodzi po lekarstwa, podjąć śniadaniem oraz z okazji Nowego Roku i innych świąt o nim nie zapominać." J. Bergeman, "Chronik der Stadt Bunzlau", 1830, ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Bolesławcu (fot. WG, 28 grudnia 2013 roku).



Szyby ostatniego dyrektora

Projektant Hali Stulecia we Wrocławiu, Max Berg, ze względu na pomyłkę popełnioną w hucie szkła nie dostał takich szyb, jakie zaplanował – w kolorze Gelb 21. Choć miasto wytoczyło hucie proces o odszkodowanie (dokumentacja procesu się zachowała), to ze względu na pośpiech wstawiono jednak te szyby, które huta przysłała. W ostatnich latach, po rozpoczęciu remontu kompleksu Hali Stulecia postanowiono wymienić szyby na takie, jakie zaprojektował Berg. Udało się to, mimo że huta, która produkowała wówczas szkło, już nie istnieje. Zdołano dotrzeć do ostatniego dyrektora huty, który przechowywał wszystkie próbki szkła i uzyskano od niego próbkę koloru Gelb 21. (JK/fot. WG, 8 marca 2014 roku)

Kudowa-Zdrój na morzu

Połączenie Dolnego Śląska i morza wydaje się trochę dziwne, jednak i na pełnym morzu możemy odnaleźć dolnośląskie ślady. Z jednym z nich wiąże się nawet morska katastrofa. W godzinach porannych 20 stycznia 1983 roku, w czasie silnego sztormu na Morzu Śródziemnym, zatonął statek gdyńskiego armatora polskich linii oceanicznych m/s "Kudowa Zdrój". Był to 10 z serii 12 drobnicowców projektu B-452 wykonanych dla Polskich Linii Oceanicznych przez rumuńską stocznice Santierul Naval, którym nadano nazwy polskich uzdrowisk. Poza Kudową-Zdrój jeszcze cztery dolnośląskie uzdrowiska użyły swoich nazw – Duszniki-Zdrój, Cieplice-Zdrój, Karpacz i Świeradów-Zdrój. (fot. WG, 22 marca 2014 roku).





**DOLNY
ŚLĄSK**

Koleje Dolnośląskie



WIOSNA w pociągu z rowerem rower jedzie za **1 zł**

Oferta promocyjna
obowiązuje bezterminowo na odcinkach:

Jelenia Góra – Zgorzelec,
Legnica – Kłodzko,
Kłodzko – Kudowa Zdrój,
Kłodzko – Wałbrzych,
Wrocław – Jelenia Góra – Szklarska Poręba,
Wrocław – Jaworzyna Śląska – Świdnica,
Wrocław – Trzebnica (oferta obowiązuje
w soboty, niedziele i święta oraz 2 maja 2014 r.)

**Tvoja
przyjazna kolej**

www.kolejedolnoslaskie.eu



Pogoda sprzyja, konie trenują

Wrocławski Tor Wyścigów Konnych na Partynicach

Około 170 koni przygotowuje się na Partynicach do sezonu wyścigowego 2014, o jedną trzecią więcej niż w poprzednim roku. Przeszło sto z nich to konie pełnej krwi angielskiej, czyli folbluty, a 60 to araby czystej krwi. Inauguracja sezonu – 27 kwietnia.

Wyścigowymi rumakami na wrocławskim torze opiekuje się dziewiątka trenerów, w większości tych samych, co dotychczas. Nową twarzą w tym gronie jest debiutantka Sabina Kaszczyszyn, ubył natomiast Jan Pochwatka, który zrezygnował z prowadzenia wyścigowej stajni.

Duża część koni pozostała w treningu z poprzedniego sezonu. Wśród folblutów jest m.in. Habana, ubiegłoroczna zwyciężczyni Lotto Wielkiej Wrocławskiej. Jak mówi jej trener Michał Borkowski, również w tym sezonie głównym celem jego podopiecznej będzie wygrana w tej najbardziej prestiżowej gonitwie na Partynicach; niewykluczone, że klacz spróbuje swoich sił także w jednej z gonitw przeszkodowych w czeskich Pardubicach.

Pod okiem trenera Roberta Świątka do najważniejszych prób płotowo-przeszkodo-

Lotto Wielka Partynicka 2013

fot. Marta Nowakowska / torpartynice.pl, 8 września 2013 roku





wych przygotowuje się inny z bohaterów poprzedniego sezonu Sang Jang, Wiesław Kryszylowicz nadal liczy na udane występy Kraba w gonitwach z przeszkodami, a Elwira Porębna ma nadzieję, że w ślady Elli pójdzie jej młodsza siostra Essea, która jako dwulatka dwa razy biegła na Partynicach i dwukrotnie miała celownik jako pierwsza.

Ciekawym koniem jest Nechius, jeden z czołowych trzylatków minionego sezonu w Polsce, który błysnął formą ubiegłej jesieni, wygrywając na Partynicach Nagrodę Rutena. Po ubiegłorocznym sezonie kupił go Adam Łabędzki i oddał pod opiekę partynickiemu trenerowi Tadeuszowi Dębowskiemu. W pierwszej części sezonu 2014 Nechius powalczy w gonitwach płaskich, później być może spróbuje sił w płotach.

Jest też w partynickich stajniach kilka koni, których starty na pewno wzbudzą zainteresowanie chociażby ze względu na ich właścicieli. Bogusław Linda w ubiegłym roku odwiedził wrocławski tor, by potem stać się posiadaczem pięknego dwuletniego ogiera Brego. W jego ślady poszedł kolejny aktor Marek Siudym, w którego barwach będzie biegać dwuletnia klacz Tasmania, z kolei piosenkarka Anna Jurkiewicz i jej mąż, kompozytor Krzesimir Dębski będą pilnie śledzić występy na torze swojej trzylatki Normany. Trzy konie na Partynicach ma reżeser filmowy Wiesław Saniewski – w tym dwuletnią Isminę i czteroletką Happy Day.

Właścicielami wyścigowych koni przygotowujących się na Partynicach do nowego sezonu są również przedstawiciele świata biznesu. Do wspomnianego już Sang Janga należącego do Krystyny Łukasiewicz dołą-

Dzień 1, niedziela 27 kwietnia
Nagroda Otwarcia Sezonu
Dzień 2, niedziela 11 maja
Dzień 3, niedziela 18 maja
Dzień 4, niedziela 1 czerwca
Dzień Dziecka
Dzień 5, niedziela 8 czerwca
Nagroda Prezydenta Miasta Wrocławia
Dzień 6, niedziela 22 czerwca
Dzień 7, niedziela 29 czerwca
Wrocławski Trial
Dzień 8, niedziela 10 sierpnia
Dzień Marszałkowski
Dzień 9, niedziela 17 sierpnia
Dzień 10, niedziela 31 sierpnia
Międzynarodowy Dzień Kłusaków
Dzień 11, sobota 6 września
Wielka Partynicka
Dzień 12, niedziela 7 września
Lotto Wielka Wrocławska, Nagroda Rutena
Dzień 13, niedziela 21 września
Dzień 14, niedziela 28 września
Dzień 15, niedziela 12 października
Dzień 16, niedziela 19 października
Nagroda Konstelacji
Dzień 17, sobota 25 października
Nagroda Zamknięcia Sezonu, Hubertus

czył trzyletni Mankind Tomasz Misiaka oraz dwa dwulatki Itran i Zryw Tadeusza Sieradzkiego.

W sezonie 2014 zaplanowano na Partynicach 17 dni wyścigowych (o dwa więcej niż w poprzednim). Inauguracja – 27 kwietnia, zakończenie – 25 października. Najważniejsze wydarzenia to dwie międzynarodowe gonitwy – płotowa Wielka Partynicka (6 września) i przeszkodowa Lotto Wielka Wrocławska (7 września), a także trzy międzynarodowe gonitwy płaskie najwyższej kategorii A – Nagroda Prezydenta Miasta Wrocławia (8 czerwca), Nagroda Rutena (7 września) i Nagroda Konstelacji (19 października).



Partynice to nie tylko wyścigi. Na zdjęciu kadryl w wykonaniu oddziału wrocławskiej Straży Miejskiej.
fot. Wojciech Głodek, 4 września 2011 roku

Nie brakuje nowości. Jedną z nich jest cykl międzynarodowych gonitw z przeszkodami dla 4-letnich koni pod patronatem Dolnośląskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych – Partynice. Czterolatki zadebiutują w stiplus (3600 m) już podczas inauguracji sezonu 27 kwietnia. W czerwcu przewidziane są dwie gonitwy, natomiast podczas lipcowej przerwy na Partynicach konie przeniosą się do... Czech, gdzie w ramach międzynarodowej współpracy z torem Vasury Kolesa jedna z gonitw rozegrana zostanie na tamtejszych przeszkodach. Po przerwie konie wrócą do rywalizacji na Partynicach w sierpniu, a 19 października będzie miał miejsce finał w wysoko dotowanej Nagro-

dzie Przewodniczącego Sejmiku Dolnośląskiego. Do tej gonitwy (4000 m) będą mogły przystąpić wyłącznie konie, które startowały w jednym z wcześniejszych wyścigów cyklu. Druga nowość na Partynicach to seria gonitw, w których koni dosiadać będą uczniowie i starsi uczniowie – czyli Puchar młodych jeźdźców pod patronatem Dyrektora WTWK i Prezesa PKWK.

Z innych ciekawostek można wymienić Dzień Marszałkowski (10 sierpnia) i Międzynarodowy Dzień Kłusaków (31 sierpnia), a także absolutną nowinkę, jaką jest połączenie zakończenia sezonu z Hubertusem (25 października).

(torpartynice.pl)



Stronie Śląskie

Gmina aktywna z natury

Stronie Śląskie to centrum turystyczne Gór Bialskich i Masywu Śnieżnika. Posiada bezpośrednie połączenia PKS z Kłodzkiem i Wrocławiem. Najbliższym węzłem kolejowym jest oddalone o 30 km Kłodzko. Przy stacji Kłodzko Miasto znajduje się dworzec PKS, z którego odjeżdżają autobusy do Stronia Śląskiego. W dni powszednie pojedyncze kursy docierają do Bielicy i Bolesławowa. Wybrane lokalne imprezy z boku, więcej na www.cetnik.stronie.pl.

Bolesławów (dawne Wilhelmsthal) położony w dolinie pomiędzy Masywem Śnieżnika a Górami Bialskimi, u zbiegu rzek Morawa i Kamienica.

Fot. archiwum UG Stronie Śląskie, 10 maja 2005 roku

1 maja: Kuglarskie pogranicze, Stronie Śląskie

14 czerwca: Śmiech to zdrowie, Stronie Śląskie

od 21 do 22 czerwca:

Puchar Polski DH (rowerowe zjazdy na czas), Sienna

26 lipca: Maraton rowerowy MTB Wielka Śnieżnica

od 27 do 30 lipca:

Sudety MTB Challenge – maratony rowerowe

9 sierpnia: Strońska Drezyniada, Stronie Śląskie

od 15 do 17 sierpnia:

IV Strońska Rajd Turystyczny, Sienna

16 sierpnia: Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Poszukiwaniu Mineralów, Kletno

16 sierpnia: Hildegarda z Bingen w Wapienniku – ekologia i zdrowa żywność, Stara Morawa

od 22 do 24 sierpnia:

Górskie Samochodowe Mistrzostwa Polski, Sienna

6 września:

V Międzynarodowy Rajd Pieszy na Śnieżnik

20 września: Grzybomania, Stronie Śląskie wieś





Dolny Śląsk z wyboru

Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego

O tym, że na Dolnym Śląsku jest niemal jedna czwarta polskich zamków i pałaców oraz, że mamy najwięcej w całym kraju sanatoriów, słyszało wiele osób. Ale fakt, że rośnie u nas najstarsze drzewo w Polsce, a na Śnieżce notujemy największą, w kontynentalnej Europie, liczbę mglistych dni słysz

szal mało kto. Dolny Śląsk jest prawdziwą skarbnicą takich ciekawostek i tajemnic. Co więcej, od lat staramy się, aby region był przyjaznym miejscem do zamieszkania i inwestowania.

Często spotykam ludzi przyjeżdżających na Dolny Śląsk z różnych części Polski i świata. Okazuje się, że wiele z tych osób wybrało sobie nasz region na swoją Małą Ojczyznę. To wspaniałe uczucie usłyszeć, że Dolny Śląsk urzekł ich do tego stopnia, że postanowili zostać Dolnoślązakami z wyboru. Taka postawa jest mi szczególnie bliska, ponieważ sam odkryłem Dolny Śląsk lata temu i postanowiłem z tym regionem związać moje życie.

O Dolnym Śląsku mówi się, że to region magiczny. Jest w nim coś, co przyciąga. Otwarci, ciekawi świata, chętni do współpracy mieszkańcy, różnorodny klimat i krajobraz. Tutaj każdy znajdzie coś dla siebie. Wielokulturowa historia miesza się z nowoczesnością. Każde miasteczko, zabytek i miejsce mają swoją tajemnicę. Dolny Śląsk kusi aromatem małych winnic i wędzonego karpia milickiego, zachwyca karkonoskimi pejzażami, zachęca do podróży w nieznanne szlakiem cysterskim. Zapraszam na Dolny Śląsk – zapewniam, że warto!





Śnieżka to najwyższy szczyt Karkonoszy, Sudetów i całego Dolnego Śląska. Jej prymat jest niezagrożony, mimo że w odniesieniu do informacji o jej wysokości co jakiś czas pojawiają się nowe dane. Ustaleniu jednoznacznego wyniku nie ułatwiało nigdy położenie Śnieżki na granicy. Używane kiedyś metody triangulacyjne były obarczone zawsze sporym błędem, a do tego stosowano różne punkty odniesienia - w Prusach i potem w Polsce był to Bałtyk, w Austro-Węgrach i potem Czechosłowacji - Adriatyk. Jeszcze w latach 70. XX wieku podawano 1603 albo nawet 1604 m n.p.m. zamiast przyjętych później i wydawałoby się - ostatecznie - 1602 m n.p.m.

Jednak najnowszy pomiar, dokonany przez czeskiego geodetę Vladimíra Hlavsa, dał wartość 1603,3 m n.p.m. Zastosowana przez Czecha technika laserowa ma błąd na poziomie 10 cm (0,1 m), jest więc szansa, że to już ostatnia 'zmiana' wysokości królowej Karkonoszy. Hlavsa wskazał również, że najwyższy punkt znajduje się po polskiej stronie (Śnieżka jest najwyższym szczytem w Czechach) w kaplicy św. Wawrzyńca, około 3,5 m od granicy polsko-czeskiej. Najwyższy punkt po stronie czeskiej ma 1603,2 m n.p.m.

Na zdjęciu charakterystyczne schronisko "Śląski Dom" na Równi pod Śnieżką i droga na szczyt.
fot. Wojciech Głodek, 23 września 2011 roku



O Dolnym Śląsku

dr Gottfried Zeitz, Konsul Generalny Niemiec

Od czasu mojej wcześniejszej działalności w Krakowie Polska leży mi na sercu w sposób szczególny. Na zakończenie kariery zawodowej mam przyjemność kierować konsulem generalnym we Wrocławiu o dużym obszarze konsularnym, obejmującym województwa dolnośląskie, śląskie, opolskie, lubuskie i wielkopolskie.

Wrocław nie był mi obcy, zatem nie był mi dany ów rodzaj przeżywania wielu moich znajomych przybywających tu po raz pierwszy: prawie niewiarygodne zaskoczenie siłą oddziaływania miasta i województwa świadomych swej tradycji, ale też i nowoczesności.

Dolny Śląsk należy do najbardziej interesujących stron świata, jakie w ogóle znam. Znajdując się w sercu naszego kontynentu Dolny Śląsk jest przez geografę, kulturę, historię i politykę wielopłaszczyznowo i jak najściślej związany z granicznymi krajobrazami po tej i po drugiej stronie polskiej granicy.

Bogate jest naturalne piękno i różnorodność województwa od żyznych nizin na północy po uwiecznione przez malarzy romantyzmu wzniesienia i doliny Karkonoszy. Bogata jest też jedyna w swoim rodzaju kultura, która czerpie z wielu źródeł, czeskich, polskich, ale i niemieckich. Spotykamy architektoniczne dziedzictwo, w wielu miejscach mistrzowsko odrestaurowane ze zniszczeń II wojny światowej.



I naturalnie Wrocław: otwarty na świat, o randze europejskiej, dumny ze swej historii, która po roku 1945 była krok po kroku przyjmowana, pielęgnowana i rozwijana. Żywe i ekscytujące życie studenckie, wspaniałe badania naukowe i nauczanie oraz imponująca różnorodność nadają kształt tej metropolii. W roku 2016 miasto znajdzie się w centrum zainteresowania europejskiej opinii publicznej, jako Europejska Stolica Kultury. Nie zawiedzie wysokich wymagań światowej publiczności.

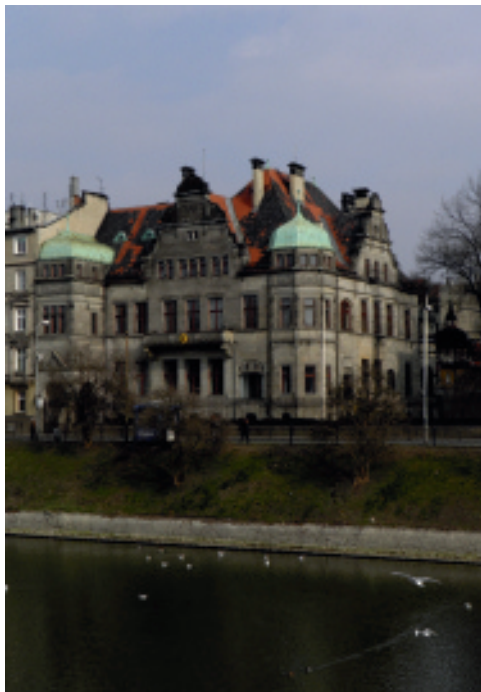
Zarówno wrocławska Hala Stulecia wpisana na listę dziedzictwa UNESCO, jak i kościoły pokoju w Świdnicy i Jaworze są

żywoymi świadectwami istotnych epok historycznych. Takim świadectwem są też Legnica i Legnickie Pole. Wrażenie robią miasta – a nie sposób wszak w tym miejscu wszystkie z nich wymienić – Trzebnica, Bolesławiec, Brzeg i Jelenia Góra w idyllicznej Kotlinie Jeleniogórskiej z jej pałacami i parkami u stop Karkonoszy. Laureat Nagrody Nobla Gerhart Hauptmann wiedział, dlaczego to tu dał wybudować swoją rezydencję, Dom Wiesenstein.

I dalej: Środa Śląska, Wałbrzych i jego monumentalny Zamek Książ, Milicz w środku wyjątkowej niziny pełnej jezior, wyniosłe klasztory cysterskie w Krzeszowie i Henrykowie oraz Lubiązu, Miasto Europejskie Görlitz/Zgorzelec. Dolny Śląsk tworzy panoramę różnorodnych tradycji i sił, nowoczesną i innowacyjną, a przy tym świadomą swego dziedzictwa i z poczuciem tego, co narodowe. Współczesność zyskuje rysy przez wydatne, solidne i jednocześnie zorientowane na przyszłość: gospodarkę, handel, przemysł i usługi. Siła innowacji jest wszechobecna.

Dolny Śląsk jest centralnym regionem europejskim w najlepszym tego słowa znaczeniu, w którym historia i współczesność ulegają harmonijnemu splutowi. Mniejszość niemiecka ma w tym swój lojalny i znaczący udział.

Dolny Śląsk wraz ze swymi gościnnymi, otwartymi ludźmi jest wspaniałym miejscem dla turystyki, które wciąż jest na nowo odkrywane. Jednocześnie jego potencjał sprzyja pozyskaniu zaufania, jako miejsca dla priorytetowej lokalizacji przedsiębiorstw. Jest on już z sukcesem wykorzystywany przez wiele znanych firm niemieckich.



Konsulat (od połowy lat 70. XX wieku konsulat generalny) Niemieckiej Republiki Demokratycznej został ustanowiony we Wrocławiu w 1958 roku. Na jesieni 1990 roku po zjednoczeniu stał się Konsulatem Generalnym Republiki Federalnej Niemiec. Swoją siedzibę od początku miał w tym samym miejscu, przy Podwalu nr 76 w okazałym Willi Hassego.

Willi, zaprojektowana przez Otto Marscha dla wrocławskiej rodziny właścicieli browarów, powstała w latach 1898-1902. Jej właściciel, Georg Hasse, pełnił w latach 1903-1915 funkcję konsula honorowego Królestwa Włoch we Wrocławiu i w 1913 roku przeniósł siedzibę konsulatów z wynajmowanych pomieszczeń właśnie do swojej willi przy Podwalu (wtedy Ohlauer Stadtgraben – Podwale Oławskie – nr 19).

W 1933 roku willę odkupiły władze III Rzeszy i ulokowały w niej kierownictwo dolnośląskiego oddziału Hitlerjugend (Dienstitz der HJ-Gebietsführung für Niederschlesiens), które pozostało tam do końca wojny. Willi prawie nie ucierpiała w trakcie oblężenia Festung Breslau i w kilkanaście lat później zaczęła ponownie pełnić funkcję konsulatów – tym razem nie włoskiego, a niemieckiego. Aż do lat 90. XX wieku był to jedyny konsulat we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku, a do dziś pozostał jedyną placówką zawodową.

fot. Wojciech Głodek, 8 marca 2014 roku



Dolny Śląsk to piękne miejsce do życia

Barbara Zdrojewska

Przewodnicząca Sejmiku Województwa Dolnośląskiego

Dolny Śląsk to centralny punkt na mapie Europy. Z gospodarczego, naukowego i kulturalnego punktu widzenia to idealne położenie, to strategiczna pozycja na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych.

Pełnienie funkcji Przewodniczącej Sejmiku Województwa, to zaszczytna i odpowiedzialna funkcja. Zadaniem samorządu województwa jest sprawne zarządzanie regionem i podnoszenie jakości życia jego mieszkańców. Bo to samorządowcy właśnie, na każdym szczeblu: w województwie, powiecie, czy w gminie, gdy mają wizję i od-

wagę w realizacji celów, mogą kreować rozwój regionu. Największym atutem Dolnego Śląska jest różnorodność. Jesteśmy regionem przemysłowym i turystycznym jednocześnie. Należy to wykorzystywać i rozwijać. Nadal będziemy więc dążyć do podnoszenia atrakcyjności turystycznej regionu – uzdrowisk, turystyki aktywnej, agroturystyki. Chciałabym, aby w Europie kojarzono Dolny Śląsk z postępem, prężną gospodarką i silnym ośrodkiem naukowo-badawczym, a także z miejscem atrakcyjnym do odpoczynku i wysokiej jakości życia. Znani jeste-





śmy z gościnności i otwartości, na Europę jesteśmy otwarci już od dawna, i to z wrażliwością, widzą to i mówią o tym nasi zagraniczni goście.

Od wielu lat bardzo ważne są dla nas relacje z najbliższymi sąsiadami, czyli Czechami i Niemcami. Zależy mi, żeby na tej współpracy skorzystali przede wszystkim mieszkańcy naszych regionów. Z naszymi sąsiadami prowadzimy projekty z dziedziny infrastruktury, ochrony środowiska, rozwoju turystyki, a także wiele działań kulturalnych, czy społeczno-edukacyjnych, które zbliżają do siebie mieszkańców po obu stronach granicy.

Efektem takich działań jest na przykład wspólny bilet Euro-Nysa, obowiązujący na obszarze przygranicznym na terenie Dolnego Śląska, Czech i Saksonii. Zintegrowana taryfa pozwala bez ograniczeń korzystać z transportu publicznego na obszarze przygranicznym Polska-Niemcy-Czechy, w tym z transportu kolejowego, autobusowego i komunikacji miejskiej. Obecna taryfa umożliwia zakup biletów jednodniowych dla pojedynczej osoby (25 zł) bądź dla grupy do 5 osób (75 zł), ponadto istnieje możliwość dokupienia biletu rowerowego w cenie 10 zł. A jednym z przykładów wspólnej inwestycji (która będzie miała wpływ na wiele dziedzin życia po trzech stronach granic) jest wybudowany wspólnie z Niemcami most na Nysie Łużyckiej, z drogami dojazdowymi, wiaduktami i dodatkowymi przepławami na potoku Biedrzychówka. Inwestycja ta powstała w rejonie tzw. trójkątu granic i służyć będzie Polakom, Niemcom i Czechom. Takie inwestycje na pewno zwiększają ruch

turystyczny. A nasz region ma co pokazać! Mamy ponad 1000-letnią historię, dzięki której możemy się pochwalić wieloma pięknymi, a bardzo często okazałymi zabytkami. Żyjemy w krainie romantycznych zamków i pałaców, tajemniczych podziemnych miast i malowniczych górskich szczytów i kurortów. Można odwiedzić choćby kilka spośród 400 pałaców i 100 zamków. W wielu miejscach istnieje infrastruktura turystyczna, ot choćby szlaki piesze, wodne, rowerowe, konne. Coraz więcej mamy kolejek wąskotorowych i innych atrakcji. Wymieniłam tu niewielką część zasobów turystycznych Dolnego Śląska, ale już to pokazuje, jak bogatą mamy ofertę, i że dzięki niej możliwa jest wspaniała współpraca z naszymi sąsiadami i z każdym, kto choć na chwilę pojawi się na dolnośląskiej ziemi.

Dolny Śląsk współcześnie to rozwijająca się gospodarka, to inwestycje, to możliwości dla nauki i biznesu. To kraina, gdzie toczy się przebogate życie kulturalne. Jedną z ikon dolnośląskiej kultury jest międzynarodowy festiwal Wroclavia Cantans, jest jednym z najwyższej rangi przedsięwzięć artystycznych w Polsce. A Opera Dolnośląska zalicza się do grona największych i najznaczniejszych teatrów operowych kraju. Jako jedyna w Polsce realizuje tzw. megawidowiska znane w całej Europie i dalej.

Szanowni Państwo, jestem dumna z regionu, którego jestem przedstawicielem, Dolnoślązaków zachęcam do zwiedzania i poznawania, a gości do odwiedzenia regionu, który urzeka i zachwyca różnorodnością krajobrazu i bogactwem atrakcji i propozycji w każdej sferze życia.



Od lewej: burmistrz Zgorzelca Rafał Gronicz i nadburmistrz Görlitz Siegfried Deinege na moście staromiejskim przez Nyse Łużycką łączącym polski Zgorzelec z niemieckim Görlitz. O pierwszym drewnianym moście w tym miejscu wspomina się już w 1298 roku. W połowie wieku XVI wybudowano tu most kamienny, a latach 1906-1907 nowoczesny most stalowo-kamienny, który został zniszczony podczas działań wojennych. Już w obecnym wieku most odbudowano jako belkowy o konstrukcji stalowej i otwarto 20 października 2004 roku - wtedy funkcjonowała tam kontrola graniczna, którą zniesiono 21 grudnia 2007 roku w związku z wejściem Polski do układu z Schengen.

foto. archiwum Urzędu Miasta Zgorzelca

O Zgorzelcu

Rafał Gronicz, Burmistrz Miasta Zgorzelca

Jesteśmy niewielkim, ale bardzo interesującym dolnośląskim miastem położonym na granicy z Niemcami i w pobliżu granicy z Czechami. Już samo to stanowi o naszej atrakcyjności turystycznej, a należy przy tym pamiętać, że jesteśmy też jednym z nielicznych w Europie miast podzielonych. Naszym najbliższym sąsiadem, a zarazem naturalnym

miastem bliźniaczym jest niemieckie Görlitz, perła architektury i jedno z najatrakcyjniejszych miast turystycznych wschodnich Niemiec. Od 1998 r. razem tworzymy jedyne w swoim rodzaju Europa-Miasto Zgorzelec/Görlitz, proklamowane by podkreślić łączące nas więzi, wspólne cele i przyjaźń. Razem stanowimy wyjątkowe miejsce, gdzie



spotykają się dwa światy, tworząc prawdziwy, wielonarodowy tygiel kultur, tradycji i charakterów.

Pięknie się uzupełniamy. Nasz sąsiad Goerlitz, to miasto liczące już przeszło 900 lat, o bogatych tradycjach kulturowych i mieszczańskich, z przebogatą unikalną architekturą, w której odnaleźć można przykłady budownictwa od średniowiecza po współczesność. Zgorzelec zaś, to miasto niespełna 70 letnie, nowoczesne i dynamiczne, wciąż zmieniające swoje oblicze, po polsku gościnne i przedsiębiorcze. Można powiedzieć, że razem stanowimy coś w rodzaju laboratorium europejskiej integracji.

Nasza atrakcyjność turystyczna opiera się w dużej mierze na znakomitym położeniu geograficznym – niemalże w samym sercu Europy oraz wyjątkowej dostępności komunikacyjnej, którą zapewniają nam autostrada A4 będąca częścią europejskiej trasy E-40 biegnącej ze Wschodu na Zachód Europy, łącząca się z siecią autostrad niemieckich. Dojechać do nas można także polskimi i niemieckimi pociągami lub korzystając z blisko położonych lotnisk międzynarodowych w Berlinie (2 h), Dreźnie (1,5 h), Pradze (2,5 h) i Wrocławiu (1,5 h).

Z wielu względów Zgorzelec zasługuje na polecenie go jako miejsca wypoczynku. Z racji sąsiedniego Goerlitz jesteśmy doskonałą bazą wypadową dla miłośników zabytków i historii. Z kolei bliskość Izerów, Karkonoszy, Gór Żytawskich i dwóch zbiorników wodnych: polskiego zalewu Witka i leżącego na południowym skraju Goerlitz ogromnego jeziora, utworzonego w dawnej odkrywcze kopalnianej Bersdorf See dają od-

wiedzającym szansę na aktywny wypoczynek na łonie natury.

Do największych turystycznych atutów naszego miasta należą m.in.: położone na prawym brzegu Nysy Łużyckiej, zrewitalizowane, urokliwe Przedmieście Nyskie, pełne restauracji, kawiarni i pensjonatów, piękne parki, skwery, trasy rowerowe i nowoczesne obiekty sportowe.

Z roku na rok, coraz więcej osób przyciąga do Zgorzelca także atrakcyjna oferta kulturalno –rozrywkowa. Do rangi najatrakcyjniejszego miejskiego wydarzenia urosło w ostatnich latach święto starego miasta – "Jakuby", organizowane zawsze w ostatni weekend sierpnia równoległe do görlitzkiego Altstadtfest. To podwójne staromiejskie święto odwiedzają tysiące gości z całego świata.

Mamy świadomość jak bardzo wyróżnia nas i jak atrakcyjna dla odwiedzających nas gości jest dwunarodowość naszego Europa-Miasta. Dlatego razem dbamy o atrakcyjną ofertę kulturalną, rozrywkową i sportową. W najbliższym czasie będziemy szukać możliwości wspólnego zagospodarowania terenów nadrzecznych tak, aby także one były magnesem przyciągającym turystów. Wspólnie z innymi gminami powiatów zgorzeleckiego i goerlitzkiego uczestniczymy w projekcie unijnym, dzięki któremu płynącą przez nasze miasto Nysą Łużycką będzie można pokonać kajakiem. Planujemy też wspólną rewitalizację ogromnych parków nadrzecznych i budowę nowych kładek pieszo-rowerowych, które z polskich i niemieckich parków uczynią wspólną przestrzeń rekreacyjną.



O Görlitz

Siegfried Deinege, Nadburmistrz Miasta Görlitz

Miasto Görlitz uznawane jest za ideał urbanistyki i turystyczną atrakcję. Potwierdzają to również aktualne dane statystyczne. Rok 2013 z perspektywy turystycznej był tak udany jak jeszcze nigdy. Bardzo nas to cieszy, ponieważ duża liczba odwiedzających oznacza również rosnącą gospodarkę w obszarze turystycznym. Okazałe budowle ze wszystkich epok stylistycznych, architektoniczne wpływy z Włoch, Węgier i Czech odnaleźć można w odnowionych fasadach na Rynku Dolnym. Rozległe place i historyczny bruk kształtują obraz miasta Görlitz.

Görlitz wspólnie z sąsiednim polskim miastem Zgorzelec tworzy Europa-Miasto Görlitz/Zgorzelec. Różnorodne placówki kulturalne, oświatowe i wypoczynkowe, oferty opiekuńcze, dobrze rozbudowana sieć komunikacji podmiejskiej i bliskie odległości do wielu instytucji współkształtują życie w Europa-Mieście.

Wspólne główne atrakcje imprezowe przyciągają corocznie rosnącą liczbę odwiedzających do Europa-Miasta. Wymienić chciałbym tutaj Zgorzeleckie Jakuby i Görlitzer Altstadtfest, który w tym roku już po raz 20. odbędzie się w dniach od 29. do 31. sierpnia 2014. Festiwal teatrów ulicznych ViaThea Görlitz/Zgorzelec staje się z początkiem sierpnia miejscem spotkań kultur. ViaThea cieszy się również w tym roku na 20-lecie swojego istnienia.

Europa-Miasto Görlitz/Zgorzelec jest je-

dynie w swoim rodzaju w regionie Dolnego Śląska. Z wieloma dwujęzycznymi ofertami spełniamy wymagania Europa-Miasta. Połączony od promocji inwestycji, podczas





której oprócz zabytków w Görlitz przedstawiane są również główne atrakcje w Zgorzelcu, aż do licznych sklepów i restauracji, które nastawiają się na polskich gości. Wszędzie w Europa-Mieście można poczuć jako turysta niemiecko-polską pełnię życia.

Przekonajcie się Państwo sami o szczególnej gościnności naszego Europa-Miasta. Cieszymy się na Państwa!

REGIOexpres z Wrocławia Głównego do Dresden Hbf na kolejowym moście granicznym nad Nysą Łużycką w Zgorzelcu - Görlitz. Wspólne połączenie Przewozów Regionalnych i DB Regio obsługiwane jest spalinowymi zespołami trakcyjnymi Siemens Desiro VT 642 należącymi do kolei niemieckich i specjalnie dedykowanymi temu połączeniu - na firmowe malowanie DB Regio naniesiono napisy "Wrocław - Dresden" oraz logo Przewozów Regionalnych. Obecnie są 3 pary połączeń tej relacji - są to jedyne pociągi pasażerskie na dwukilometrowym odcinku Zgorzelec - Görlitz i widocznym na zdjęciu wybudowanym w 1870 roku zabytkowym moście kolejowym na Nysie Łużyckiej.

fot. Bartłomiej Banaszak / Deutsche Bahn AG
19 sierpnia 2013 roku





Szanowni Państwo,

gorąco zachęcam do przekazania 1% podatku dla ZHP. Chorągiew Dolnośląska ZHP od wielu lat stwarza możliwości rozwoju dla młodych liderów. Dzięki pracy instruktorów na terenie całego województwa dolnośląskiego, tworzymy możliwości przeżycia harcerskiej przygody dla dzieci i młodzieży. Chcąc rozwinąć zasięg oddziaływania naszej organizacji, przekazane z 1% środki przeznaczymy na kształcenie drużynowych, ponieważ to właśnie drużynowi kreują harcerski świat dzieci i młodzieży.

w imieniu Chorągwi Dolnośląskiej ZHP
hm. Zbigniew Paweł Skupiński
Komendant Chorągwi





Dolnośląskie Towarzystwo Historyczne zostało zarejestrowane jako stowarzyszenie w 2010 roku, ale nieformalna działalność jego członków, w zakresie poznawania historii Dolnego Śląska, trwa już ponad 15 lat. Nasze działania prowadzimy na 3 płaszczyznach, zaczynając od kwerendy w archiwach na terenie Polski oraz za granicą, rozmowach ze świadkami historii, zaś końcowym etapem prac są przeważnie badania terenowe.

Tematem naszych zainteresowań jest historia lokalna Dolnego Śląska, czyli wszystko to, o czym niewiele można przeczytać w ogólnych opracowaniach lub jest całkowicie zapomniane na przestrzeni lat. W szczególności, interesuje nas okres XX wieku, kiedy to Dolny Śląsk stał się areną działań wojennych. Zmiany granic powodowały przepływ ludności, zaś historia lokalna, którą przekazywały sobie kolejne pokolenia mieszkańców, zacierała się. Historia, to nie tylko opasłe tomy książek, ale przede wszystkim, losy pojedynczych ludzi oraz ich materialnego otoczenia. Zakres działań Dolnośląskiego Towarzystwa Historycznego jest na tyle szeroki, że najlepiej jest go ująć w postaci opisu dwóch wybranych projektów, które zostały przez nas wykonane na przestrzeni ostatnich lat.

Historia, aby nie uległa zapomnieniu, musi zostać w jakiś sposób zatrzymana w czasie. Wałbrzych, jako jedno z niewielu miast na Dolny Śląsku, był jeszcze do niedawna dużym ośrodkiem o charakterze górniczym. Dziś kopalnie już nie pracują, a historia górniczego Wałbrzycha zaciera się z każdym dniem. Dolnośląskie Towarzystwo Historyczne postanowiło zatrzymać ten pro-

ces... Udało nam się udrożyć wejście oraz oczyścić poniemiecki schron z czasów wojny, który znajduje się na terenie Zespołu Szkół numer 2 w Wałbrzychu. Schron ten został przekształcony w unikalną izbę pamięci, gdzie zgromadzono pamiątki dotyczące górnictwa na terenie Wałbrzycha. Dzięki naszym działaniom, uczniowie tej bardzo prestiżowej szkoły, która od wielu lat zajmuje czołowe miejsce w ogólnopolskich rankingach, a także mieszkańcy Wałbrzycha, mogą oglądać wspaniałe eksponaty związane z górnictwem w niespotykanej scenerii podziemnego schronu przeciwlotniczego. Jest to jedyna szkoła w Polsce, o jakiej wiemy, z tak unikalną izbą pamięci.

Dolny Śląsk to region, gdzie spotykamy wiele śladów kultury niemieckiej. Relacje polsko-niemieckie nie zawsze były tak dobre jak dziś... Nie dziwi fakt, że ślady zamieszkiwania Dolnego Śląska przez Niemców były zaraz po II wojnie światowej skrzętnie ukrywane bądź zwyczajnie niszczone, przez przybywających na te ziemie Polaków. Dziś, nasze kraje, tworzą razem Unię Europejską, zniknęły kontrole na granicach, codziennie spotykamy na Dolny Śląsku turystów z Niemiec. Działania Dolnośląskiego Towarzystwa Historycznego doprowadziły do odnalezienia, zakopanego po wojnie, pomnika "poległych w I wojnie światowej sportowców bielawskich". Pomnik był świadectwem pamięci mieszkańców Bielawy (wtedy Langenbielau) o swoich mieszkańcach, członkach bielawskiego klubu sportowego, którzy polegli na polach bitew w I wojnie światowej. Udało nam się, nie tylko odnaleźć ten pomnik, ale także wydobyć go na powierzch-

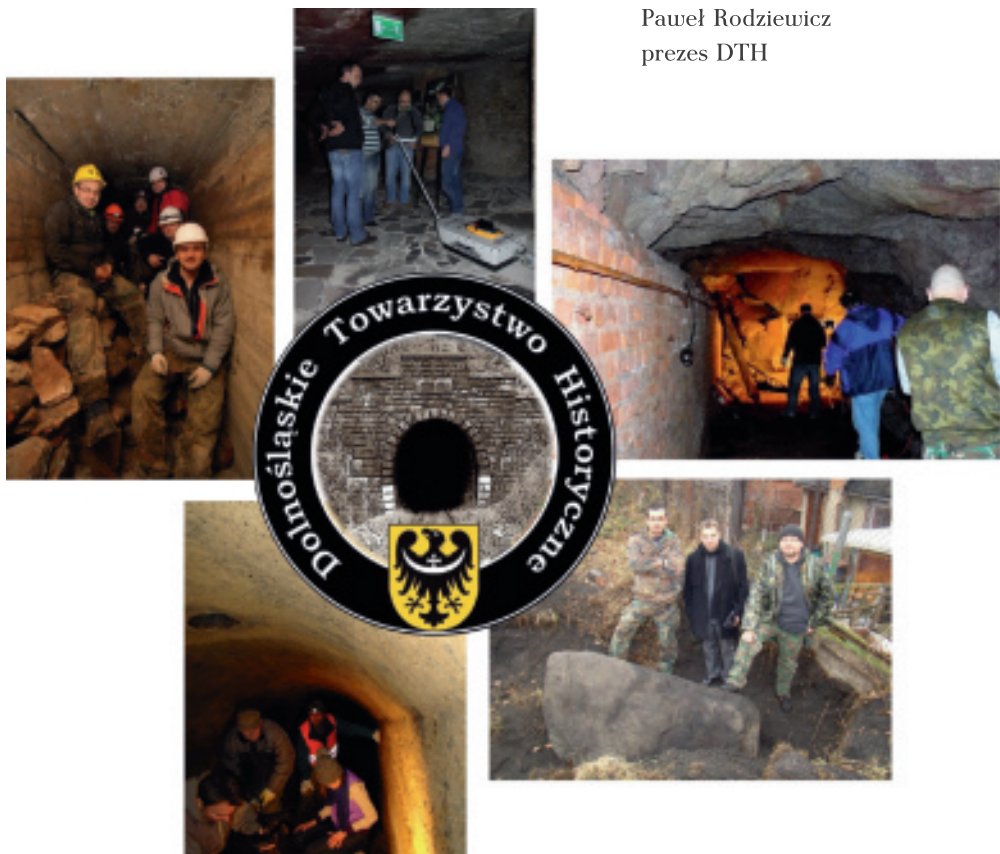


nię (kilka pięknych ton historii!). Dziś, historia zatoczyła koło, nowi mieszkańcy Bielawy, dawnego Langenbielau, patrząc na ten piękny "kawałek historii", mogą z dumą powiedzieć, że mają w pamięci wszystkich mieszkańców tego pięknego miasta, także tych, którzy żyli tu ponad 100 lat temu.

Nie sposób opisać tu wszystkich akcji terenowych, które prowadziliśmy do tej pory. Obecnie, staramy się wyjaśnić za pomocą bezinwazyjnych badań georadarowych tajemnice Zamku Książ oraz Rynku w Gryfowie Śląskim. Zapraszamy do nas wszystkie

osoby, które fascynuje lokalna historia Dolnego Śląska. Jesteśmy otwarci na współpracę oraz nowe wyzwania. Chcemy też podkreślić, że wszystkie działania Dolnośląskiego Towarzystwa Historycznego są finansowane z naszych własnych źródeł, nasza praca opiera się wyłącznie na działaniu non-profit. To, co robimy, jest naszą pasją i wspólnym hobby. Zapraszamy na naszą stronę internetową: www.dth.org.pl, gdzie znajdziecie Państwo pełną informację na temat naszych dotychczasowych działań, a także aktualnych projektów.

Paweł Rodziewicz
prezes DTH





PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

**zatrzymaj się!
i żyj!**



**Bezpieczny
przejazd**

www.bezpieczny-przejazd.pl





Jedziemy w Sudety!

Wojciech Głodek

Obszar, jaki tym razem chcemy zaproponować do zwiedzania, realizacji krótkich i długich wycieczek – zarówno miejskich, jak i tych wykraczających poza miejskie granice, to Sudety. Sudety leżą na obszarze południowo-zachodniej Polski i północnych Czech, a stosunkowo niewielki skrawek znajduje się w Niemczech. Polska część Sudetów prawie w całości znajduje się na obszarze województwa dolnośląskiego. Jedynie wschodni kraniec Przedgórze Sudeckiego oraz część Gór Opawskich zahacza o południowe krańce województwa opolskiego.

Sudety zostały częściowo wypiętrzone podczas fałdowania kaledońskiego pół miliarda lat temu, nie osiągnęły jednak wtedy swojej ostatecznej postaci. Jakies ćwierć miliarda lat później, podczas fałdowania hercyńskiego, nastąpiła metamorfoza wcześniej powstałych skał osadowych i wulkanicznych na terenie Sudetów oraz intruzje skał magmowych, przede wszystkim granitów. Przez kolejne ćwierć miliarda lat Sudety były niszczone przez czynniki zewnętrzne. Spowodowało to, że zostały pokryte dość grubą warstwą osadów, głównie piaskowców i niemal całkowicie zrównane. Gdyby nie kolejne fałdowanie alpejskie (trwające tak właściwie do dziś), Sudetów nie nazywalibyśmy górami, a najwyżej pagórkami. Podczas nasilenia orogenezy alpejskiej jakieś 60 milionów lat temu masyw Sudetów składał się ze sztyw-

nych i grubych warstw skorupy ziemskiej, nie został więc sfałdowany ponownie, a tylko potrzaskany na kilkanaście części, z których każda została wyniesiona na inną wysokość. Tak powstały góry zrębowe które możemy dziś podziwiać, natomiast obszar bloku przedsudeckiego nie został wydźwignięty i utworzył Przedgórze Sudeckie oraz Nizinę Śląską. Na wygląd Sudetów wpłynęły także liczne, aktywne jakieś 20 lub 30 milionów lat temu, wulkany w regionie kaczawskim oraz Niskiego Jesionika.

Sudety po polskiej stronie (wg regionalizacji fizycznogeograficznej Polski prof. Jerzego Kondrackiego) dzielą się na Zachodnie (Góry Izerskie, Góry Kaczawskie, Kotlina Jeleniogórska, Karkonosze i Rudawy Janowickie oraz przedgórze: Obniżenie Żytańsko-Zgorzeleckie, Pogórze Izerskie, Pogórze Ka-

Widok z Sokolika, drugiego co do wysokości szczytu w Sokolich Górach, w Rudawach Janowickich na Krzyżną Górę. Sokolik zwieńczony jest stalową platformą widokową, na którą prowadzi żelazne schody. Co do daty powstania ich powstania są dwie wersje. Według pierwszej schody w tym miejscu zostały wykute w 1885 roku z inicjatywy Riesengebirgsverein, które w najbardziej stromych miejscach zamontowało dodatkowo drewniane drabiny. Druga przypisuje inicjatywę właścicielowi dóbr w Maciejowej Carlowi Emilowi Beckerowi, który na szczycie kazał ustawić maszt, na który wciągano flagę z jego imieniem i nazwiskiem. Z platformy rozpościera się widok na Karkonosze, dolinę Bobru, północną część Rudaw Janowickich oraz Góry Kaczawskie.

fot. Mateusz Caban, 31 maja 2012 roku



czawskie, Pogórze Wałbrzyskie), Środkowe (Brama Lubawska, Góry Wałbrzyskie, Góry Kamienne, Góry Sowie, Góry Bardzkie, Obniżenie Noworudzkie, Obniżenie Ścinawki, Góry Stołowe, Pogórze Orlickie, Góry Orlickie, Góry Bystrzyckie, Kotlina Kłodzka oraz przedgórze: Wzgórza Strzegomskie, Równina Świdnicka, Masyw Ślęży, Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie, Obniżenie Podsudeckie, Obniżenie Otmuchowskie, Przedgórze Paczkowskie) i Wschodnie (Góry Złote, Masyw Śnieżnika, Góry Opawskie). W naszym raporcie skupimy się jednak na podziale związanym z możliwościami dotarcia do poszczególnych miejsc z wykorzystaniem transportu publicznego, szczególnie kolejowego. Wyróżnimy więc:

- region łużycki z Lubaniem i Świeradowem-Zdrój zapewniający dostęp do Gór i Pogórza Izerskiego oraz Kaczawskiego,

- region jeleniogórski z Jelenią Górą, Szklarską Porębą i Karpaczem zapewniający dostęp do Karkonoszy i Pogórza Karkonoskiego, Gór Izerskich i Kaczawskich, Rudaw Janowickich i Kotliny Jeleniogórskiej,
- Rudawy Janowickie z linią kolejową nr 274 na odcinku Marciszów – Jelenia Góra,
- region kaczawski z Lwówkiem Śląskim, Jaworem i Złotoryją zapewniający dostęp do Gór i Pogórza Kaczawskiego,
- region wałbrzyski z Wałbrzychem i Kamienną Górą zapewniający dostęp do Bramy Lubawskiej, Gór Wałbrzyskich, Kamiennych, Sowich, Obniżenia Noworudzkiego i Ścinawki,
- region kłodzki z Kłodzkiem, Kudową-Zdrój i Bystrzycą Kłodzką zapewniający dostęp do Gór Bardzkich, Stołowych, Or-



Pozostałości osady Kamhauser na Polanie Izerskiej. Jest kilka teorii, dlaczego wieś została zniszczona po wojnie. Z pewnością duże znaczenie miała bliskość granicy państwowej, być może została wysadzona przez polskich saperów, tak jak most graniczny na Izerze. Większość domów została zrównana prawie do fundamentów.

fot. Wojciech Głodek, 24 października 2010 roku

- lickich, Bystrzyckich i Kotliny Kłodzkiej,
- region wschodni z Łądkiem-Zdrój i Storniem Śląskim zapewniający dostęp do Gór Złotych, Masywu Śnieżnika i Gór Opawskich,
- region pogórza ze Świdnicą, Strzelinem, Niemczą i Ziębicami zapewniający dostęp do przedgórza Sudetów Środkowych.

Nazwę Sudety po raz pierwszy użył grecki geograf i astronom Klaudiusz Ptolemeusz w II w. n.e. umieszczając je na mapie Germanii Wielkiej i Sarmacji. W czasach późniejszych używana była nazwa Góry Czeskie. Na temat pochodzenia nazwy "Sudety" nie ma jednoznacznej opinii, większość naukowców opowiada się za celtyckim rodowodem. "Sudéta" posiada rdzeń "sud" oznaczający dzika oraz przyrostek "-éta" oznaczający las. Pierwotne znaczenie mogło więc brzmieć jako "Las dzików" lub "Las dzikich świń".

Region łżycki

W tym regionie najbardziej znaną miejscowością jest Lubań - dwudziestotysięczne miasto na Pogórzu Izerskim. Zbiegają się tu trzy odcinki drogi św. Jakuba: Dolnośląska Droga św. Jakuba, Via Regia oraz Via Cervimontana. Miasto często nazywane jest polską stolicą Górnych Łżyc. Zostało mocno zniszczone w trakcie działań wojennych, zachowała się jednak część bloku śródmiejowego (ostatnio zrekonstruowana) oraz część murów miejskich z 3 basztami i Wieżą Bracką. W Lubaniu przez cały rok, w każdą третią sobotę miesiąca, na rynku miejskim wystawiają na sprzedaż swoje skarby liczni "antykwariusze". Ich stoiska przyciągają tu-



26 lutego 2014 roku członkowie Stowarzyszenia Miłośników Górnych Łżyc przenieśli jednoosobowy bunker z okresu II wojny światowej (tzw. bunker typu "grzybek") z ulicy Słowackiego na teren parku miejskiego w centrum Lubania. Bunker ten, jako pojedyncze stanowisko ogniowe, osłaniał dostęp do tajnej fabryki "Gema-Werke". Zabytkowy bunker, jest zachowany w bardzo dobrym stanie i będzie częścią stałej ekspozycji, którą Stowarzyszenie przygotowuje wspólnie z Urzędem Miasta.

fol. Wojciech Głodek, 15 marca 2014 roku

tejszych kolekcjonerów i miłośników regionalnej historii. Można tu nabyć m.in. przedmioty ściśle związane z przeszłością Dolnego Śląska i Górnych Łżyc.

Dotarcie do Lubania nie jest trudne. Między Lubaniem a Wrocławiem jest osiem par połączeń kolejowych - w tym 4 bezpośrednie, pozostałe z przesiadką w Węglińcu lub

Jeleniej Górze. Pociągi bezpośrednie docierają do Lubania z Wrocławia w 2 godz. 20 min., z Jeleniej Góry (5 par) w trochę ponad 1 godz., z Węglińca przez Zgorzelec (5 par, w tym dwie przedłużone do Żar) również w około 1 godz. Autobusy PKS obsługują głównie połączenia lokalne, chociaż są 4 pary pospieszne do Wrocławia, 9 do Jeleniej Góry (w tym 6 tylko w dni robocze) i 4 do Bolesławca (tylko w dni robocze).

Poza Lubaniem warto zajrzeć do Świeradowa-Zdroju. Jest to uzdrowisko położone nad Kwisą w Górach Izerskich między Wysockim a Kamienickim Grzbietem. Po włączeniu w granice administracyjne uzdrowiska Czerniawa-Zdrój, obejmuje ono również dolinę Czarnego Potoku i wychodzi nieco na Pogórze Izerskie. Występujące tutaj wody

mineralne zostały wzmiankowane po raz pierwszy w 1572 roku w książce berlińskiego lekarza Leonarda Thurneyssera. Unikatory, podgórski klimat, sieć szlaków turystycznych i rowerowych, wody mineralne, wody radonowe, złoża borowiny umożliwiające leczenie chorób reumatycznych i narządów ruchu, przyciągają turystów i kuracjuszy od XVII wieku. O wyjątkowości Świeradowa-Zdroju stanowi najdłuższa na Dolnym Śląsku hala spacerowa w Domu Zdrojowym, egzotyczna roślinność, promenada spacerowa, tarasy, sztuczna grota oraz galeria widokowa na wieży z zegarem.

Świeradów-Zdrój to też świetna baza wypadowa w Góry Izerskie. Są to góry niezbyt wysokie o łagodnych wierzchołkach. Od zachodu zamknięte są Bramą Żytauską,



31WE-004 jako pociąg KD 69823 z Wrocławia Głównego do Szklarskiej Poręby Górnej przejeżdża w mroźny styczniowy poranek przez Szklarską Porębę Średnią.

foto. Rafał Nowakowski / www.kwzsp.info, 25 stycznia 2014 roku

od Karkonoszy oddzielone Przełęczą Szklarską. Tworzy je szereg grzbietów górskich o przebiegu północny zachód – południowy wschód z najwyższymi w części polskiej Kamienicą (974 m n.p.m.) w Grzbiecie Kamienickim i Wysoką Kopą (1126 m n.p.m.) w Grzbiecie Wysokim. Liczne spłaszczenia sprzyjają rozwojowi torfowisk wysokogórskich z bogatymi, często unikatowymi roślinami. Obecnie po stronie polskiej istnieją tu dwa rezerваты przyrodnicze: Torfowiska Doliny Izery i Krokusy w Górzyncu. 4 listopada 2009 roku na terenie Gór Izerskich powołany został Izerski Park Ciemnego Nieba, jako pierwszy projekt tego typu w Polsce i Czechach. Góry Izerskie to ciekawe tereny dla uprawiania turystyki pieszej, rowerowej, konnej i narciarstwa biegowego, szczególnie dla tych, którzy oczekują pięknych widoków bez tłumu innych turystów. Po polskiej stronie znajdują się schroniska: Izerski Stóg, Chatka Górzystów, Schronisko Orle, Chatka Robaczka, po czeskiej: Smědava, Jizerka i Nová Louka.

Dotarcie do Świeradowa-Zdroju nie jest łatwe, jeśli nie ma się własnego samochodu. 11 lutego 1996 roku o godz. 17.00 uroczyste odprawiono ostatni pociąg ze Świeradowa-Zdroju do Mirska. Od tego czasu pozostają tylko autobusy. Najwięcej połączeń, bo z prywatnymi przewoźnikami aż 20 par, jest z powiatowego Lubania, jednak wszystkie kursują wyłącznie w dni robocze. Do Świeradowa-Zdroju można dostać się też z Jeleniej Góry – mamy do dyspozycji 7 par autobusów PKS (w tym 3 tylko w dni robocze i 1 tylko w sezonie letnim) oraz 12 par busów (w tym 9 tylko w dni robocze). Cie-



Zdjęcie lotnicze okolic Małego Stawu (widoczny w dolnej części po prawej). Można zauważyć dwa najpopularniejsze karkonoskie schroniska - "Samotnie" nad Małym Stawem oraz "Strzechę Akademicką" (w górnej części, po lewej). "Strzecha Akademicka" to jedno z największych schronisk, wybudowano je w 1912 roku i w prawie niezmienionej postaci dotrwało do dziś. Zostało też od razu niezwykle nowoczesnie wyposażone jak na tamte czasy - posiadało elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie, wygodnie urządzone pokoje z bieżącą wodą oraz łazienki. Służyło turystom latem i zimą. Po wojnie schronisko przejęte zostało przez studencką organizację YMCA z Krakowa, a po jej likwidacji prowadzili je studenci z krakowskiej Centrali Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Z tego właśnie okresu pochodzi dzisiejsza nazwa schroniska.

fot. Adam Bończa Pióro / www.samotnia.pl

kawym rozwiązaniem są też kursujące w szczytach sezonu zimowego oraz sezonie letnim interregiobusy z Jeleniej Góry. Realizowane są 3 pary połączeń dziennie skomunikowanych z pociągami regio Chojnik/Izery z Wrocławia, regio Kamieńczyk z Poznania i interregio Piast z Warszawy przez Katowice i Opole.



Region jeleniogórski

Z pewnością najbardziej rozpoznawalną miejscowością tego regionu jest Jelenia Góra. To piękne i zadbane miasto z klasycystycznym ratuszem i odnowionymi kamieniczkami z XVII i XVIII wieku. O samym mieście nie będziemy w tym miejscu pisać, wszystkich zachęcamy natomiast do przejścia się Jeleniogórskim Traktem Miejskim, który przedstawiamy na następnych stronach tego numeru Przystanku Dolny Śląsk. Jelenia Góra to też idealne miejsce

wypadowe w otaczające kotlinę Karkonosze, Góry Izerskie, Góry Kaczawskie i Rudawy Janowickie. To również dogodne miejsce dla szybowników (w poprzednim numerze pisaliśmy o początkach polskiej szkoły szybowcowej w podjeleniogórskim Jeżowie Sudeckim). Do tego dochodzi tak niezwykle miejsce, jak Dolina Pałaców i Ogrodów określana mianem "polskiej doliny Loary" - kilkadziesiąt odrestaurowanych zamków, pałaców i dworów zlokalizowanych w przepięknym krajobrazie Karkonoszy i Rudaw Janowickich.



Pociąg TLK 66152 "Śnieżka" ze Szklarskiej Poręby Górnej do Warszawy Wschodniej mija dawny przeciwgruźliczy szpital kolejowy w Szklarskiej Porębie Dolnej. Sanatorium chorób płucnych o nazwie "Moltkefels" ("Kamień Moltkego") w Szklarskiej Porębie Dolnej założyło Prusko-Heskie Towarzystwo Kolejowe. Obiekt zapożyczył nazwę od pobliskiego miejsca poświęconego pamięci marszałka Helmuta von Moltke, bohatera wojny francusko-pruskiej z 1870 roku. Szpital otwarto 17 kwietnia 1904 roku. Zespół budynków zlokalizowany jest na wysokości 650 m. n.p.m., na granicy lasu, ze wspaniałym widokiem na Szklarską Porębę Dolną, karkonoską grań od Śnieżki po Szrenicę, ze szczególną ekspozycją partii Śnieżnych Kotłów, w pobliżu dworca kolejowego Szklarska Poręba Dolna.

foto. Rafał Nowakowski / www.kwSzp.info, 25 stycznia 2014 roku



Schronisko "Samotnia", fot. Marek Arcimowicz / www.samotnia.pl

Karkonosze stanowią centralną część Sudetów Zachodnich, składają się z 2 grzbietów o przebiegu wschód-zachód ("głównego" i "czeskiego"). Od północy graniczą z Kotliną Jeleniogorską, od północnego wschodu przez Przełęcz Kowarską z Rudawami Janowickimi, od wschodu ze wzgórzami Bramy Lubawskiej i Kotliną Kamiennogorską, od południowego wschodu przez Przełęcz Lubawską z Górami Kruczymi, od zachodu poprzez Przełęcz Szklarską z Górami Izerskimi. Główny Grzbiet Karkonoszy rozciąga się od Przełęczy Szklarskiej do Przełęczy Okraj i dzieli się na Śląski, Czarny oraz Kowarski. Biegnie nim granica polsko-czeska. Najwyższym szczytem jest Śnieżka, która zgodnie z najnowszymi czeskimi pomiarami "urosla"

o 1 metr i obecnie liczy 1603 m n.p.m.

Charakterystyczne dla tutejszego krajobrazu są malownicze skałki, z czego co najmniej 150 ma swoje nazwy - z racji fantastycznych kształtów i legend niejednokrotnie bardzo osobliwe: Owczce Skały, Ptasie Gniazda, Końskie Łby, Twarożnik, Kukulcze Skały, Borówczane Skały, Paciorki, Bażynowe Skały, Słonecznik, Kotki, Szwedzkie Skały. W następstwie ochłodzenia w plejstocenie z jednoczesnym obniżeniem granicy wiecznego śniegu do wysokości 1000-1200 m n.p.m. na północnym stoku Karkonoszy powstało 6 kotłów lodowcowych: Śnieżne Kotły Wielki i Mały, Czarny Kocioł Jagniątkowski, Kotły Małego i Wielkiego Stawu oraz Kocioł Łomniczki.



Najważniejsze szlaki turystyczne wyznaczone w Karkonoszach to czerwony "Główny Szlak Sudecki" Hala Szrenicka – Przełęcz Karkonoska – Śląski Dom – Kocioł Łomniczki – Karpacz biegnący głównym grzbietem Karkonoszy, czerwony "Droga Przyjaźni Polsko-Czeskiej" Hala Szrenicka – Przełęcz Karkonoska – Śląski Dom – Śnieżka – Przełęcz Okraj, zielony "Ścieżka nad Regłami" Hala Szrenicka – Czarny Kocioł Jagniątkowski – Przełęcz Karkonoska – Pielgrzymy i żółty Wysoki Kamień – Zakręt Śmierci –

Piechowice – Jagniątków – Przesieka – Borowice – Karpacz Górny – Słonecznik.

Kto był w Karkonoszach, z pewnością zgodzi się z tym, że do najpiękniejszych ich zakątków należy Kocioł Małego Stawu. Właśnie tu, nad Małym Stawem, gdzie las ustępuje już miejsca kosodrzewinie, stoi perła dolnośląskich schronisk – "Samotnia". Jest to jedno z najstarszych schronisk w Polsce. Słynie z przytulnej atmosfery drewnianych wnętrz i domowej kuchni. Jest otwarte przez cały rok. Leży na terenie Karkonoskiego

Parku Narodowego, więc dotrzeć do niego można tylko piechotą. Schronisko znajduje się mniej więcej w połowie drogi z Karpacza na Śnieżkę. Odbyna się tutaj wiele ślubów, spotkań "po latach", szkoleń i imprez firmowych, a także spotkań kulturalnych i sportowych. Schronisko stanowi doskonałą bazą wypadową do pieszych wycieczek, niedaleko stąd na Śnieżkę, do czeskich schronisk i malowniczego Wielkiego Stawu.

W regionie jeleniogórskim znajdują się dwa największe kurorty Karkonoszy: Karpacz i Szklarska Poręba. Każda z tych miejscowości posiada wymarzone warunki do uprawiania sportów zimowych i wszel-



fot. Wojciech Głodek
8 marca 2014 roku



Peron tymczasowy (podczas remontu odcinka z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby Górnej wraz z dworcem) na stacji Szklarska Poręba Górna. Pomimo posiadania przez GW Train Regio floty motoraków w firmowych ("pszczołkowych") barwach, okazjonalnie pojawia się jeszcze wagon 810 226-1 w oryginalnym malowaniu kolei czeskich.

fot. Tomasz Kaliściak / www.kuszp.info, 26 lipca 2013 roku

kich form rekreacji. Znajduje się w nich kilkanaście stoków narciarskich z wyciągami i wypożyczalniami sprzętu narciarskiego. Jednak także latem przyjazd tutaj może dostarczyć niezapomnianych wrażeń. W Karpaczu warto odwiedzić Kościółek Wang – perłę dwunastowiecznej drewnianej architektury skandynawskiej, Miejskie Muzeum Zabawek w nieczynnej stacji kolejowej ze zbiorem ponad 2 tysięcy eksponatów ofiarowanych głównie przez Henryka Tomaszewskiego, twórcę słynnej Pantomimy Wrocławskiej, Muzeum Sportu i Turystyki oraz tworzącą niewielki zbiornik wodny zapórę na rzece Łomnicy. Szklarska Poręba to

- podobnie jak Karpacz - ogromny zbiór XIX i XX wiecznej zabytkowej zabudowy pensjonatowej. Wśród niej znajdziemy między innymi dom Gerharta i Carla Hauptmannów, w którym ten pierwszy napisał dramat "Tkacze" uhonorowany literacką nagrodą Nobla w 1912 roku. W Szklarskiej Porębie znajdują się też dwa niezwykle wodospady, których nazwy posłużyły między innymi do oznaczenia kursujących z Wrocławia w Karkonosze pociągów - Szklarka i Kamieńczyk. Ten drugi wodospad tak zachwycił Andrew Adamsona, że umieścił tutaj scenę nad wodospadem w swojej II części "Opowieści z Narnii".



Region jeleniogórski jest najlepiej dostępnym ze wszystkich położonych w dolnośląskich Sudetach obszarów. Między Wrocławiem a Jelenią Górą kursuje 10 par pociągów (w tym 2 pociągi ekspresowe TLK) oraz ponad 40 par autobusów PKS i prywatnych busów. Pociąg dociera w malowniczą Kotlinę Jeleniogórską w 2 godz. 30 min, autobus – w 2 godz. Jelenia Góra posiada bezpośrednie połączenia dalekobieżne z Wielkopolską (regio Kamieńczuk z/do Poznania), Opolszczyzną, Śląskiem i Mazowszem (interregio Piast), Łódzkim i Mazowszem (TLK Śnieżka i Karkonosze z/do Warszawy Wschodniej), Lubuskim (pociągi osobowe do Żar), Kujawsko-Pomorskim i Warmińsko-Mazurskim (interregio Mamry z/do Olsztyna), Trójmiastem i Lubelszczyzną (w wybrane dni wagony bezpośrednie w pociągach TLK do Gdyni lub Helu i Lublina).

Również do Szklarskiej Poręby można dotrzeć pociągiem – 6 par w ciągu dnia z Jeleniej Góry, w tym 2 bezpośrednie z Wrocławia Głównego i po 1 z do Poznania, z Olsztyna przez Poznań i Toruń oraz Warszawy przez Łódź Kaliską. W weekendy są 2 dodatkowe pary – do Warszawy przez Wrocław i Łódź Kaliską oraz do Wrocławia Głównego. Na odcinku z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby możemy też liczyć codziennie na ponad 30 połączeń autobusowych PKS i prywatnych przewoźników. Dalekobieżnych połączeń autobusowych jest niewiele – do Turku przez Świdnicę, Wrocław, Ostrów Wielkopolski i Kalisz, do To-

maszowa Mazowieckiego przez Wrocław, Wieluń i Bełchatów oraz w okresie letnich wakacji 2 pary do Bolesławca przez Lwówek Śląski.

Miłośnicy kolei muszą tu przede wszystkim przejechać się tzw. "Koleją Izerską". Tak nazywane jest połączenie kolejowe Szklarska Poręba Górna – Korenov. To malowniczy szlak, który ponownie został uruchomiony w 2010 roku po przeszło 65 latach nieużytkowania. Ta niezwykła linia kolejowa, wybudowana na początku ubiegłego wieku jest jedną z najciekawszych w Polsce. Tajemnicze zakola, górskie urwiska, fauna i flora Gór Izerskich niemal na wyciągnięcie ręki sprawia, że sama podróż żelazną Koleją Izerską jest atrakcją. Zimą z okien pociągu podziwiać można ośnieżone krajobrazy i szczyty gór otaczających Szklarską Porębę.

Między Harrachovem a Szklarską Porębą Górną jeżdżą 3 całoroczne pary pociągów



Panorama Sokolików i Karkonosze (na dalszym planie).
fot. Przemysław Kalbrun, 4 sierpnia 2012 roku.



GW Train Regio obsługiwane, co jest niewątpliwie dodatkową atrakcją, charakterystycznymi dla czeskich szlaków "motorakami" – wozami motorowymi serii 700 i 900 w trakcji podwójnej lub potrójnej. Połączenia całoroczne są wspierane przez 3 dodatkowe pary pociągów uruchamiane w sezonie zimowym (do połowy marca) i w letnie wakacje: codziennie oraz w weekendy w pozostałym czasie. Nie najgorsze są też skomunikowania pociągów z Jeleniej Góry z pociągami GWTR jadącymi do Czech, chociaż nadal będzie im daleko do tego, co zapewniają GWTR i České dráhy w przesiadkach między swoimi pociągami w Kořenovie i Harrachovie.

Na przejechanie pociągiem ze Szklarskiej do Kořenova w jedną stronę trzeba przeznaczyć około 40 min. Po dojechaniu na stację kolejową w Kořenovie zwiedzić można muzeum kolei zębatej. Są tam m. in. zdjęcia

sprzed stu lat dokumentujące budowę kolei w Karkonoszach. W muzeum jest również tablica, na której widnieje informacja w trzech językach: polskim, niemieckim i czeskim o atrakcjach Szklarskiej Poręby. Po zwiedzeniu muzeum można się wybrać na pieszą wycieczkę po czeskich Karkonoszach – ze szlaku prowadzącego do Jakuszyca można podziwiać całą linię kolejową z góry.

Do Karpacza pociągi niestety nie docierają. Ostatni odjechał stąd 2 kwietnia 2000 roku. Można skorzystać jednak z połączeń interregiobus skomunikowanych w Jeleniej Górze z pociągami regio Chojnik/Izery z Wrocławia, regio Kamieńczyk z Poznania i interregio Piast z Warszawy przez Katowice i Opole. Na odcinku z Jeleniej Góry do Karpacza możemy także liczyć codziennie na ponad 30 połączeń autobusowych PKS i prywatnych przewoźników. Połączenia autobusowe bezpośrednie dalekobieżne Kar-





pacz ma z Głogowem (2), Legnicą (3), Wrocławiem (4) i po 1 z Kołobrzegiem przez Zieloną Górę, Gorzów Wielkopolski i Szczecin oraz do Warszawy przez Łódź.

Rudawy Janowickie

Jedną z ciekawszych propozycji na spędzenie wolnego czasu w Sudetach jest wybieżka w Rudawy Janowickie, niewielkie, pełne uroku góry od wschodu zamykające Kotlinę Jeleniogórską.

Rudawy Janowickie słyną przede wszystkim z finezyjnych skałek, które stano-

wią ozdobę tutejszych szczytów i lasów, a także są fantastycznymi terenami wspinaczkowymi, docenianymi w całej Polsce. To również idealny teren do rodzinnych wędrówek, jeżdżenia na rowerze, biegania oraz uprawiania tak ekstremalnych sportów, jak np. slackline, czyli przechodzenie na rozpiętej pomiędzy dwoma szczytami linie. Charakterystyczne dla Rudaw są również piękne lasy oraz wspaniałe widoki, które rozciągają się z tutejszych szczytów, z których jak na dłoni widać całą kotlinę oraz Karkonosze. Jest to również obszar bardzo cenny przy-

Komarno to niewielka wieś w gminie Janowice Wielkie pod Jelenią Górą. Pierwsze wzmianki o wsi pochodzą z 1305 roku – nosiła wtedy nazwę Kemreswalde. W czasie II wojny światowej przechowywano cenne zbiory z Archiwum Miejskiego i Powiatowego w Jeleniej Górze. Do Komarna i Nowej Kamienicy przewieziono wtedy 121 skrzyń. Po wojnie Komarno częściowo się wyludniło, ale działający PGR pozwolił utrzymać rolniczy charakter miejscowości. Do roku 1970 funkcjonował tu nawet duży młyn, a w latach 80. XX wieku prosperowało we wsi około 111 gospodarstw rolnych, jednak pod koniec dekady ich liczba zmalała do 46. Obecnie znajduje się tu znane z produkcji jogurtów "Fromako", a z Jeleniej Góry można dotrzeć autobusem podmiejskiej linii 2.

for. Mateusz Caban, 13 grudnia 2013 roku



rodniczo objęty ochroną w ramach Rudawskiego Parku Krajobrazowego oraz obszarów Natura 2000. Szczególnie warto odwiedzić dwa miejsca, nierozdzielnie kojarzące się z Rudawami Janowickimi – Zamek Bolczów i Góry Sokole.

Zamek Bolczów to średniowieczna warownia wzniesiona na szczycie góry około 1371 roku. Stanowi już od XIX wieku bardzo popularny cel wycieczek. Bardzo dobrze zachowane ruiny przyciągają nie tylko amatorów historii, ale również zapierających dech widoków, które rozpościerają się z punktu widokowego zlokalizowanego na jednej z bastii. Sam zamek stanowi również wzorcowy wręcz przykład doskonałego wykorzystania ukształtowania terenu w celach obronnych. Wkomponowany w okoliczne skałki, podczas zwiedzania wzbudza autentyczny zachwyt.

Na zamek najlepiej wybrać się z Janowic Wielkich, nad którymi się on wznosi. Dostać się do nich można zarówno pociągiem (linia Wrocław – Jelenia Góra), jak również bussem z dworca PKP w Jeleniej Górze. Ze stacji kolejowej wyruszamy szlakiem zielonym (Szlak Zamków Piastowskich) i po niecałej godzinie możemy już przekroczyć most na fosie prowadzący w głąb zamku. Wstęp na zamek jest bezpłatny przez cały rok!

Góry Sokole – dwa charakterystyczne bliźniacze wzniesienia – stanowią symbol nie tylko Rudaw Janowickich, ale całej Kotliny Jeleniogórskiej. Doskonale widoczne z każdego jej miejsca, nie do pomylenia z żadnymi innymi górami. To Sokoliki, najwyższe wzniesienia Gór Sokolich, stanowiących część Rudaw. Jedno z najbardziej popular-



fol. Grabek Promotion, 4 sierpnia 2007 roku

nych miejsc wycieczkowych oraz wspinaczkowych, z którego rozpościerają się przepiękne widoki na całą kotlinę. Obydwa szczyty wzniesienia są dostępne dla turystów i obydwie warto odwiedzić. Pierwszy, wyższy Sokolik słynie zwłaszcza jako miejsce wspinaczkowe, na szczyt skały prowadzą kręte metalowe schody, a na samej górze znajduje się XIX wieczna platforma widokowa, z której rozpościera się jeden z najpiękniejszych widoków w całej kotlinie jeleniogórskiej. Na szczycie drugiej skały, Krzyżnej Górze, znajduje się metalowy Krzyż Marianny z 1832 wykonany na zlecenie księżnej z pobliskiego zamku w Karpnikach.



Schronisko "Szwajcarka" w Rudawach Janowickich, fot. archiwum schroniska, 4 września 2013 roku

Stąd również roztacza się przepiękna panorama. U podnóża Sokolików można zaś odpocząć i posilić się w Schronisku Szwajcarka, które nie ma sobie równych, jeśli chodzi o urok i ciszę jaka tam panuje.

Obecne schronisko to dawny domek myśliwski, który właściciel zamku w Karpnikach, Wilhelm von Hohenzollern, brat króla Prus, Fryderyka Wilhelma III, nakazał zbudować na zboczu Krzyżnej Góry na wzór budowli z Wyżyny Berneńskiej w Szwajcarii, gdyż stamtąd pochodziła żona księcia, księżna Maria Anna Amelie von Hessen-Homburg. W 1823 roku powstała "Szwajcarka" (niem. "Schweizeret"). Budynek zbudowany został w stylu tyrolskim w całości z drewna. Jednak nietypowo dla domów tyrolskich

balkon okala budynek ze wszystkich stron. Budynek gospodarczy nie jest połączony z domkiem, a został zbudowany powyżej. Na dachu umieszczono kamienie w celu dociążenia. Na piętrze znajduje się biesiadna sala z kominkiem i dwa pokoje. Na dole sprawiano i przygotowywano upolowaną zwierzynę, a gotowe jadlo wędrowało windą na stoły na piętrze. Bardzo szybko Szwajcarka stała się miejscem popularnym, odwiedzanym przez gości z zamku. W kolejnych latach urządzono tu ogólnodostępną gospodę. Po II wojnie światowej Szwajcarka należała do Lasów Państwowych. Wielbiciele tajemnic może zainteresować fakt, że w tym czasie była miejscem zbrodni - dokonano tu zabójstwa gajowego w do dziś niewyjaśnionych

okolicznościach. Nie była to ostatnia tego typu historia - w 1990 roku gospodyni schroniska zamordowała swojego męża i ukryła zwłoki w szambie. Makabrycznego odkrycia dokonała pracownica SANEPID-u.

Od 1950 roku obiekt należy do PTTK i uruchomiono w nim schronisko turystyczne, a pierwszym jego gospodarzem był znany jeleniogórski przewodnik Tadeusz Steć. W schronisku mieszkało wielu sławnych alpinistów, którzy w Sokolikach stawiali pierwsze kroki w skałach. Obok schroniska znajduje się węzeł pięciu szlaków turystycznych. Jest tu bufet i sala, w której można odpocząć. Można przysiąc na ławeczce

przy schronisku albo pod wiekową lipą i podziwiać piękne widoki.

W Sokoliki najłatwiej dostać się z Trzcińska, do którego dojechać można pociągiem (trasa Wrocław - Jelenia Góra) bądź busem z dworca PKP w Jeleniej Górze. Gdy już znajdziemy się na miejscu, mamy do wyboru dwie drogi, szlakiem żółtym przez schronisko Szwajcarka (ok. 1 godz.) lub szlakiem niebieskim bezpośrednio z przystanku PKP w Trzcińsku na Przełęczkę pomiędzy Sokolikiem i Krzyżną Górą (ok. 1 godz.). A gdy już zwiedzimy te miejsca i dalej będziemy mieli ochotę wędrować po Rudawach, to wybrać się możemy na

Zamek Bolczów, fot. Maciej Modzelewski, 15 kwietnia 2007 roku





Muzeum Mineralogiczne w Szklarskiej Porębie ma jedno z najoryginalniejszych zbiorów geologicznych w Polsce. Zgromadzono tu cenne okazy mineralogiczne i paleontologiczne. Twórcy tego muzeum nawiązali tym samym do pięknych polskich tradycji sięgających osiemnastego wieku, kiedy to prywatne zbiory geologiczne m.in. Stanisława Augusta Poniatowskiego, Anny z Sapiehów Jabłonowskiej szerzyły wiedzę przyrodniczą będącą jej skarbnicą dla wielu światłych ludzi polskiego Oświecenia. W Muzeum Mineralogicznym w Szklarskiej Porębie można obejrzeć blisko 3000 eksponatów: minerałów i skamieniałości z całego świata a także jeden eksponat z kosmosu – meteor Gineon. Przed budynkiem muzeum znajduje się jedyny w Europie "Las Karboński" widoczny na zdjęciu. Są to skamieniałe pnie drzewa Dadoxylon, które rosły 300 milionów lat temu.

fot. archiwum Muzeum Mineralogicznego w Szklarskiej Porębie, 3 stycznia 2004 roku

Starościńskie Skały, czyli niewielki labirynt skalny (szlak żółty potem niebieski z Janowic Wielkich), Piec – gigantyczną formację skalną z potężnym okapem, pod którym w trakcie wojny trzydziestoletniej chroniła się miejscowa ludność, czy też po prostu przespacerować się wzdłuż urokliwej Doliny Janówki (szlak żółty z Janowic Wielkich).

W Rudawach znajdzie się również coś dla miłośników historii oraz tajemnic II Wojny Światowej. Miedzianka od lat przyciąga ciekawych jej fascynującej historii. Zarówno powstanie, jak i zagłada tego miasteczka, są nierozdzielnie związane z górnictwem i ze

skarbami, jakie w swoich wnętrzach skrywała (i nadal skrywa) Miedziana Góra. Ale o tym napiszemy w jednym z kolejnych numerów Przystanku Dolny Śląsk.

Region kaczawski

Region kaczawski jest chyba najtrudniej dostępny komunikacyjnie. Do Złotoryi pociągi osobowe nie dojeżdżają w ogóle od połowy lat dziewięćdziesiątych, jeśli nie liczyć krótkiego wznowienia połączeń od 14 grudnia 2008 roku do 1 września 2009 roku. Jawor przecina codziennie 5 par pociągów Kolei Dolnośląskich z Legnicy do Dzierż-

niowa, Kłodzka Miasta (3) i Polanicy-Zdroju. Pociągi z Jawora z wyjątkiem porannego są skomunikowane z pociągami w kierunku Wrocławia w Jaworzynie Śląskiej. Poranny pociąg dojeżdżający do Legnicy jest skomunikowany z RegioEkspresem do Drezna przez Zgorzelec/Goerlitz, dwa popołudniowe - z osobowymi do Węglińca. W stronę Wrocławia jest też nie najgorzej - średnio tylko pół godziny oczekiwania. Podobnie wyglądają połączenia kolejowe do Strzegomia, te są jednak wzmocnione przez ponad 30 par autobusów i busów kursujących na linii z Wrocławia do Jeleniej Góry z przystankiem w Strzegomiu.

W tegorocznym rozkładzie jazdy na trasie Lwówek Śląski - Jelenia Góra nastąpiła prawdziwa rewolucja, jeśli chodzi o połączenia weekendowe. Zamiast 1 pojechały 3 pary szynobusów Kolei Dolnośląskich, co pozwala na sensowne zaplanowanie wycieczki zarówno do Lwówka Śląskiego, jak i położonych na trasie innych atrakcji - tamy Pilchowskiej czy siedlecińskiej wieży rycerskiej. W dni robocze pojedzie jeszcze 1 dodatkowa poranna para. Poranny i popołudniowy pociąg będzie skomunikowany z połączeniem do Wrocławia, południowy - tylko w niedzielę, a z wieczornego pozostaje tylko ponad godzinne oczekiwanie

Wspinaczka w Sokolikach, fot. Michał Kajca, 21 kwietnia 2012 roku





na pociąg TLK. Niestety nad przyszłością połączenia zbierają się czarne chmury. Jako pierwszy, lokalny portal Lwówecki.info, zauważył, że pojawiła się informacja zarządcy infrastruktury kolejowej PKP PLK o obniżeniu średniej prędkości w przyszłym roku między Jelenią Górą a Lwówkiem Śląskim z 30 do 20 km/h. Takie obniżenie prędkości uniemożliwi przewozy. Jak powiedziała Agnieszka Zakęś, zastępca dyrektora Depar-

tamentu Infrastruktury w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego "Rynkowi Kolejowemu", obniżenie prędkości do 20 km/h spowoduje, że prowadzenie tam ruchu staje się niemożliwe z przyczyn eksploatacyjnych – może bowiem doprowadzić do trwałych uszkodzeń elementów szynobusów (m.in. układu napędowego).

Trochę lepiej przedstawiają się połączenia autobusowe – ze Złotoryi jest około 30

Zapora Pilchowice (niem. "Bobertalsperre Mauer") to druga co do wysokości po Solinie i druga co do czasu powstania zapora w obecnych granicach Polski. Zbudowana została przez firmę B. Liebold & Co. AG z Holzminden koło Berlina pod kierownictwem Alberto Cucchiero, według projektu profesora Otto Intze oraz dr Curta Bachmanna. Decyzję o budowie podjęto 3 lipca 1900 roku, a pierwsze prace rozpoczęto w 1902 roku. 16 listopada 1912 roku cesarz Wilhelm II uroczystie "otworzył" zaporę. Ma ona wysokość 69 metrów, a szerokość jej korony to 270 metrów. W wyniku budowy zapory powstał zalew o powierzchni 240 ha i pojemności 50 mln metrów sześciennych. Poniżej zapory zbudowano elektrownię o mocy 7,5 MW złożoną z 6 turbozespołów.

fot. Wojciech Głodek, 29 września 2013 roku





par autobusów i busów do/z Wrocławia, ponad 10 – do/z Legnicy, 5 – do/z Jeleniej Góry. Do Jawora kursuje około 20 par do/z Wrocławia, 4 (6 w weekendy) – do/z Legnicy i 3 do/z Wałbrzycha. Lwówek Śląski ma 6 połączeń z Wrocławiem, 8 w weekendy i 14 w dni robocze z Jelenią Górą oraz 9 w weekendy i 20 w dni robocze z Bolesławcem.

Region kaczawski budzi na pewno zainteresowanie wszystkich zbieraczy kamieni szlachetnych. Znajdowane tutaj ametysty mają do kilku centymetrów wielkości, popularnością cieszą się też mniej znane kamienie, np. niebiesko zabarwiony azuryt, chryzolit zwany oliwinem, czy epidot. Najbardziej znane są jednak agaty, które, jeśli się ich samemu nie chce poszukiwać, można podziwiać na organizowanym co roku w lipcu w Lwówku Śląskim Lecie Agatowym, ściągającym tysiące zbieraczy i miłośników kamieni szlachetnych z całej Polski i nie tylko.

Same góry są mało popularne wśród turystów, nie ma tu też gęstej sieci szlaków turystycznych. Góry Kaczawskie są natomiast idealne dla szybowników, o których pisaliśmy w zimowym wydaniu Przystanku Dolny Śląsk. Są też pełne zamków, czy też tak naprawdę w większości wypadków – ich pozostałości. Zabudowania obronne zlokalizowano niemal na każdym wulkanicznym ostańcu, nad każdym urwiskiem czy brodem. Te niedostępne z czasem zostały opuszczone, te położone niżej – często przebudowane na okazałe, istniejące do dziś, pałace.

Jednym z ważniejszych miejsc w tym obszarze jest Jawor. W miejscowości tej może-

my zobaczyć jeden z dwóch na Dolnym Śląsku Kościołów Pokoju z listy UNESCO, który – mimo iż z zewnątrz nie sprawia wielkiego wrażenia – w środku olśniewa bogatym wystrojem malarskim i rzeźbiarskim. Spośród innych atrakcji warto wymienić: znajdujące się w Rogoźnicy pozostałość nazistowskiego obozu koncentracyjnego Groß Rosen; najwyższy na Dolnym Śląsku kościół – bazylikę św. św. Piotra i Pawła w Świdnicy oraz zachowany kompletny zespół dworca kolejowego w centrum miasta z początku XX wieku (jest to druga linia w mieście, obecnie nieczynna). Lwówek Śląski ma ciekawą historię – to tutaj odbył się pierwszy turniej rycerski na ziemiach polskich, założono tu pierwszy w Polsce browar, który – po bankructwie – w ostatnich latach wznowił działalność dzięki Browarowi Ciechan. Obecnie można zwiedzić część zakładu oraz spróbować warzonego na miejscu piwa. W położonym obok Jeleniej Góry Siedlęcinie znajduje się odrestaurowana mieszkalna Wieża Rycerska udekorowana niezwyklejmi średniowiecznymi malowidłami. W Pilchowicach szczególnie warta uwagi jest druga co do wysokości (po Solinie) i druga co do czasu powstania zapora w Polsce.

Na uwagę zasługuje również Złotoryja, w której corocznie odbywają się Mistrzostwa Polski w Płukaniu Złota, co nawiązuje do bogatej tradycji górniczej regionu. Górnictwo złota rozwinęło się tu głównie w piaskach złotonośnych odsłaniających się na zboczu doliny Kaczawy. Przykładem takiej eksploatacji jest Kopalnia Złota "Aurelia" wykuta pod górą św. Mikołaja i udostępniona obecnie do zwiedzania. Dzieje kopalni giną



w mrokach historii. Wiadomo, że jedną ze sztolni wykuto około roku 1660, natomiast inne chodniki i szyby – najprawdopodobniej dopiero w XX jako szybiki poszukiwawcze. Współcześnie wielu eksploatorów pracuje społecznie w kopalni odkopując i penetrując zapomniane szyby i sztolnie.

Region wałbrzyski

Opis regionu rozpocząć należy od jego stolicy, czyli Wałbrzysza. Miejscowość znana jest głównie z dawnych kopalni węgla kamiennego, z których jedna udostępniona jest do zwiedzania, jak również zabytkowe cen-

trum z "dwoma" rynkami. W Wałbrzychu znajduje się też znana nie tylko w Polsce perła dolnośląskiej architektury – Zamek Książ. Łączy on historię jednego z najbogatszych rodów Europy, Hochbergów, z tajemnicami nazistowskich skarbów i miejsca przygotowywanego na jedną z ostatnich kwater Adolfa Hitlera.

Z Wrocławia do Wałbrzysza kursuje 13 par pociągów osobowych w dni robocze oraz 10 i pół pary w weekendy. Wszystkie poza 1 weekendową parą Kolei Dolnośląskich są obsługiwane przez Przewozy Regionalne. Dodatkowo jeżdżą tą trasą 2 pary

Fragment rekonstrukcji historycznej na tarasach zamku Książ podczas Dolnośląskiego Festiwalu Tajemnic.
fot. Wojciech Głodek, 17 sierpnia 2013 roku





pociągów pospiesznych TLK relacji Warszawa Wschodnia – Szklarska Poręba Górna. Połączenia są rozłożone równomiernie przez cały dzień. Wałbrzych z Jelenią Górą łączy 8 par pociągów regionalnych w dni robocze oraz 7 i pół pary w weekendy. Dodatkowo są kurują tędy też wspomniane już 2 pary pociągów pospiesznych TLK.

Węzły szlaków turystycznych znajdują się przy obydwu głównych dworcach. Z Wałbrzycha Głównego można dojść szlakiem żółtym przez Jedlinę-Zdrój i Zagórze Śląskie do Zamku Grodno, zielonym – do Andrzejówki, niebieskim – na Bukowiec, a czerwonym – na Borową. Z Wałbrzycha Miasto niebieskim – przez Ptasią Kopę i Rusinową do Zamku Grodno lub w drugą stronę, do Szczawna-Zdroju i na Chelmiec. Szczególnie droga do Szczawna-Zdroju jest ciekawa, bo prowadzi przez Wzgórze Giedymina, na którym zostały tylko gruzы i ślady po dawnych pięknych alejach parkowych prowadzących ze Szczawna-Zdroju na szczyt Góry Parkowej (528 m n.p.m.). Kiedyś spacerowało tu wielu kuracjuszy z pobliskiego uzdrowiska, dziś chodzą tu tylko mieszkańcy pobliskich osiedli ze swoimi psami.

Nie mniej niż Wałbrzych znana jest Głuszyca – niewielkie, ale malowniczo położone miasto na trasie kolejowej Wałbrzych – Kłodzko. Jest to typowo górська linia kolejowa oferująca niezapomniane widoki. Warto tu też zobaczyć Jedlinę-Zdrój z dziewiętnastowiecznym, funkcjonującym do dziś założeniem uzdrowiskowym oraz zespołem pałacowym w Jedlince, znanym z dużych rekonstrukcji historycznych; drugi co do długości tunel kolejowy w Polsce; Ludwiko-

wice Kłodzkie z malowniczym wiaduktem oraz najbardziej tajemniczą budowlą kompleksu "Riese", tzw. "mucholąpką", żelbetową konstrukcją na terenie kopalni, którą niektórzy utożsamiają z czymś w rodzaju lądowiska dla nazistowskich UFO; Ścinawkę Średnią z zabytkowym zespołem pałacowym i cmentarzyskiem parowozów na torach odstawczych; Nową Rudę z zabytkowym centrum miasta i wieloma uroczymi uliczkami oraz niezwykłą "Białą Lokomotywą" prowadzoną przez Leszka Kopcio – kawiarnię podającą niezwykle kawy oraz lody wg włoskich receptur z lat 70. XX, ozdobioną setkami łyżeczek zbieranych przez właściciela.

Początki górnictwa w okolicach Nowej Rudy sięgają XV wieku. Pierwsza, nie sprawdzona informacja, mówi o istnieniu w 1434 roku kopalnictwa węglowego w okolicach Czerwieńczyc, a kolejna – już udokumentowana – o istnieniu w 1478 roku kopalni węgla "Pod Bukiem" koło Nowej Rudy (obecnie dzielnica Zacisze). Jak widać pierwsze udokumentowane wiadomości o eksploataowaniu węgla kamiennego na polskich ziemiach odnoszą się do Dolnego Śląska, do rejonu Nowej Rudy. Na przełomie XVII i XVIII wieku górnictwo nabrało tu już poważnego znaczenia. Węgiel kopalny (kamienny) był w tym okresie (aż do końca rządów austriackich) uznawany za przynależny do gruntu. Dysponowali nim wielcy właściciele ziemscy, którzy eksploatowali go na własny rachunek, bądź też dzierżawili prawo eksploatacji innym – przeważnie bogatym chłopom lub mieszczanom. Wydobywano wtedy węgiel kamienny ze złóż po-



Lodospady w Głuszycy, fot. Janusz Pawłowski, 20 grudnia 2009 roku

łożonych do kilkunastu metrów pod ziemię.

Po zakończeniu II wojny światowej w lipcu 1945 roku polskie władze górnicze przejęły 3 kopalnie w rejonie noworudzkim: "Ruben" (później "Piast"), "Rudolf" ("Przygórze"), "Johann Baptista" ("Ślupiec") wraz z zakładami towarzyszącymi. Zarządzanie znacjonalizowanymi kopalniami zostało scentralizowane w dyrekcji Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego z siedzibą w Wałbrzychu, które funkcjonowało do lat 70. XX wieku. W 1948 roku połączono 3 kopalnie noworudzkie w jedną, działającą pod nazwą "Nowa Ruda". W Nowej Rudzie na 7 poziomach wydobywano mało zasieczony, najwyższej jakości węgiel koksujący. Skomplikowana budowa geologiczna i geometria złoża uniemożliwiały jednak me-

chanizację prac podziemnych, co sprawiło, że z czasem eksploatacja stawała się coraz bardziej kosztowna, a w końcu wręcz nieopłacalna. Ostatecznie postanowiono kopalnię zlikwidować i ostatni węgiel z pola "Piast" został wywieziony na powierzchnię w dniu 15 września 1994 roku. W 1995 roku zlikwidowano część podziemną, pozostawiając kompleks wyrobisk długości około 750 m przy sztolni "Lech", w którym uczniowie Zespołu Szkół Górniczych odbywali praktyki, podczas których uczyli się przyszłego zawodu. Po likwidacji szybów i naturalnym zalaniu przez wodę prawie wszystkich podziemnych chodników w 1996 roku na polu górniczym "Piast" powstało Muzeum Górnictwa, które po znacznych zmianach organizacyjnych i własnościowych udostęp-

nione jest obecnie jako Podziemna Trasa Turystyczna "Kopalnia Węgla Kamiennego w Nowej Rudzie".

W pobliżu stacji kolejowej Głuszycza Górna odnajdziemy kościół MB Królowej Polski z 1741 roku, a nieco dalej kościół Wniebowzięcia NMP z początku. XVI wieku. Około 1 km od stacji, na zboczu góry Ostoja, znajduje się nieczynny już od lat 70. XX wieku kamieniołom. Zalany wodą, który obecnie tworzy malowniczy i jednocześnie unikatowy zalew otoczony skalnymi ścianami sięgającymi do 100 metrów wysokości. Od wiosny do jesieni wykorzystywany jest

on jako łowisko, zimą – do wspinaczki lodowej.

Powyżej linii kolejowej Wałbrzych – Kłodzko, w miejscowości Kolce, znajduje się Cmentarz Ofiar Faszyzmu, na którym podczas II wojny światowej chowano więźniów z obozów w Kolcach i Głuszycy, pracujących głównie dla Rzeszy Niemieckiej przy budowie podziemnych kompleksów w ramach programu "Riese". Prace rozpoczęto w połowie 1943 roku. Obecnie Podziemne Miasto Osówka jest największą atrakcją turystyczną. Do zwiedzania udostępniona jest zarówno część podziemia, jak i naziemne

Podziemne Miasto "Kompleks Osówka" w Głuszycy.

fot. archiwum Urzędu Miejskiego w Głuszycy, 22 sierpnia 2003 roku





Ostatni wózek węgla wydobytego w Kopalni Węgla Kamiennego Nowa Ruda.

fot. archiwum Podziemnej Trasy Turystycznej Kopalnia Węgla Kamiennego w Nowej Rudzie, 15 września 1994 roku

budowie. W pieszą wędrówkę można udać się tam jednym z 3 szlaków. W okolicy znajduje się też ponad 150 km oznakowanych tras rowerowych przeznaczonych zarówno dla rowerzystów – amatorów chcących zwiedzić okolicę, jak i wymagających bikerów.

W dni robocze trasą Wałbrzych - Kłodzko jeżdżą 4 pary pociągów, w weekendy - 3 i pół pary. Wszystkie obsługiwane są szynobusami Kolei Dolnośląskich. Pociągi są w Kłodzku skomunikowane są z pociągami Przewozów Regionalnych z/do Wrocławia. W Wałbrzychu skomunikowania są dużo gorsze. Jeśli nie wybieramy pociągu, to najłatwiej dostać się do Głuszycy busem z Wałbrzycha - do dyspozycji jest około 10 połączeń w weekendy i ponad 40 w dni ro-

bocze. Zatrzymuję się tu też pojedyncze autobusy dalekobieżne jadące do/z Kłodzka.

Na zachód od Wałbrzycha położona jest Kamienna Góra, ulokowana między dwiema rzekami w otoczeniu wzgórz i parków. Pod miastem znajdują się częściowo zasypane labirynty korytarzy, które wykonali więźniowie obozów koncentracyjnych oraz robotnicy przymusowi. Na terenie miasta sztolnie były drążone aż w dziesięciu miejscach, najlepiej zachowany jest kompleks znajdujący się na Górze Kościelnej owiany tajemnicą zaginionego laboratorium Hitlera, którego historię można odkrywać odwiedzając kamiennogórską "Sztolnię Arado".

Znajdująca się przy granicy polsko-czeskiej Lubawka leżąca na obszarze Depresji

Śródsudeckiej nad potokiem Czarnuszka, stanowi idealne miejsce wypadkowe w Góry Kamienne, Stołowe i Wałbrzyskie, a także wschodnią część Karkonoszy i Rudaw Janowickich oraz efektowne z prawie trzydziestometrowymi urwiskami porfirowe Krucze Skały w Górach Kruczych. W dzielnicy Ulanowice znajduje się skocznia narciarska, narciarskie trasy biegowe oraz liczne szlaki piesze i rowerowe.

Do Kamiennej Góry i Lubawki dojazd pociągiem jest możliwy tylko w okresie letnim. Od długiego weekendu majowego w soboty i niedziele do końca sierpnia szynobus Kolei Dolnośląskich jedzie z Wrocławia przez Wałbrzych, Sędziszów i Lubawkę do czeskiego Trutnova. Potem dwa razy do Jeleniej Góry i z powrotem, aby ostatecznie tą samą trasą, co rankiem, powrócić wieczorem do Wrocławia. Dodatkowo możliwe jest (z półgodzienną przesiadką) poranne "złapanie" pociągu do Trutnova w Sędziszowie przy podróży ze strony Jeleniej Góry oraz wieczorny powrót do Jeleniej Góry (także z około pół godziną przesiadką w Sędziszowie).

Warto pamiętać, że to dopiero 3 rok takich połączeń (w 2012 były realizowane w takim samym układzie, jak te zaplanowane na 2014, w 2013 były to 3 pary tylko na odcinku Jelenia Góra - Trutnov). Trasa ta jest przykładem udanej rewitalizacji, gdyż po raz pierwszy od zakończenia wojny przez przejście graniczne Lubawka/Kralovec pociąg pasażerski przejechał 31 maja 2008 roku. Przejazd specjalny szynobusem SA134-005 odbył się ze stacji Pilchowice Ząbrowa przez Jelenią Górę i Sędziszów do Za-

clerza w Republice Czeskiej. Pojazd jechał w okolicach Lubawki z prędkością 30 km/h, a po stronie czeskiej zwolnił do 10 km/h. Procedury dla przejazdu po czeskiej stronie (pierwszego od 1945 roku) były czasochłonne - na każdym byłym posterunku czeski maszynista wysiadał, telefonował do dyżurnego ruchu w Trutnowie, zapisywał fakt w dzienniku ruchu i po uzyskaniu potwierdzenia kontynuował jazdę. Wtedy po czeskiej stronie partnerem był jeszcze Viamont, który przekształcony został w działające do dziś GW Train Regio.

Poza tym można dostać się tu autobusami PKS lub licznymi busami z nieodległego Wałbrzycha. Połączeń z Wałbrzychem

Adaptacja donjonu w twierdzy srebrnogórskiej
fot. Krzysztof Niebora, 17 stycznia 2013 roku





Linie Sędziszów - Kamienna Góra - Lubawka - Kralovec wybudowano jako odgałęzienie Śląskiej Kolei Górskiej w stronę granicy z Austrią. Pierwszy pociąg pojechał nią 29 grudnia 1869 roku. Na zdjęciu monumentalny budynek dworca w Sędziszowie.

fot. Wojciech Głodek, 3 marca 2013 roku

w weekendy jest ponad 10, w tygodniu – prawie 40. Do Wrocławia kursuje około 10 par autobusów PKS, a do Jeleniej Góry – 8 w tygodniu i 3 w weekendy. Między Kamienną Górą a Lubawką pozostaje do dyspozycji w tygodniu ponad 30 połączeń autobusowych i busowych, jednak w weekendy – zaledwie kilka.

Region kłodzki

Centrum regionu to Kłodzko, idealne miejsce dla wszystkich wybierających się w Sudety Środkowe. Zachwyca starym miastem z prowadzącym od dworca do rynku kamiennym gotyckim mostem na Młynówce porównywanym do Mostu Karola w Pradze oraz górującą nad miastem twierdzą. Warto też zobaczyć "potrójny" pomnik – w 1902 mieszkańcy uhonorowali dowódcę obrony twierdzy kłodzkiej przed wojskami napoleońskimi hrabiego Fryderyka Wilhelma Götzena okazałym pomnikiem przy obecnym skwerze Daszyńskiego. Po wojnie został on obudowany pomnikiem wdzięczności żołnie-

rzom radzieckim, a w 1990 zasłonięty szklaną konstrukcją na której umieszczono reklamę PZU.

Na południe od Kłodzka wyróżnia się Bystrzyca Kłodzka, która w ostatnich latach przeszła prawdziwą metamorfozę dzięki przeprowadzanej na starym mieście rewitalizacji. Jest poza tym świetnym miejscem wypadowym w Góry Złote i Bystrzyckie oraz na Śnieżnik, posiada też jedyne w Polsce muzeum etykiet zapalczanych. Zlokalizowane w Bystrzycy Kłodzkiej Muzeum Filumenistyczne mieści się w dwóch budynkach wzniesionych w latach 1821-1823 w stylu klasycystycznym. Wcześniej był w nich kościół ewangelicki oraz szkoła przykościelna. Po II wojnie światowej budynki były nieużytkowane aż do lat 60. XX wieku, kiedy to postanowiono budynek dawnego kościoła przeznaczyć na siedzibę nowo powstającego muzeum, które otwarto 19 lipca 1964 roku z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Bystrzycy Kłodzkiej i działającej jeszcze wtedy tu fabryki zapalek.

Pierwszym kierownikiem placówki została Helena Getter, współzałożycielka Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej. Początkowo sale muzealne mieściły się tylko w budynku byłej świątyni, ale wraz z rozwojem placówki zajęły też budynek obok. Zbiory muzeum związane z zapalkami, ale także ogólnie z krzesaniem ognia, stanowią niezwykle ciekawą i przyciągającą uwagę turystów, atrakcję w skali regionu i świata. Muzeum jest jedynym w Polsce i czwartym na świecie - po Anglii, Szwecji i Czechach, w którym są gromadzone eksponaty dotyczące ognia.

Nieopodal Bystrzycy położone jest, opisywane też w tym numerze, Długopole-Zdrój - wioska z zaledwie pół tysiącem mieszkańców, ale za to z 3 szpitalami uzdrowiskowymi i sporym kompleksem zdrojowym, słynącym głównie z tzw. suchych kąpiel w dwutlenku węgla. Miejscowość ta często określana jest mianem perełki kłodzkich uzdrowisk, których w okolicach jest kilka. Dalej na południe leży Międzyzlesie z oryginalnym układem urbanistycznym, ukształtowanym ostatecznie w XVII wieku, poza który to układ miasto praktycznie nie wyrosło do dzisiaj. Centrum to wydłużony

Rekonstrukcja bitwy podczas Dni Twierdzy Kłodzkiej.
fot. Wojciech Głodek, 11 sierpnia 2012 roku





o kształcie zbliżonym do klina rynek. Nowe budownictwo stanowią tylko domy jednorodzinne umiejscowione na dawnych przedmieściach – Kłodzkim i Górnym.

W 1890 roku zakończono budowę linii kolejowej z Polanicy-Zdroju przez Szczytną, Duszniki-Zdrój do Kudowy-Zdroju. Cała trasa jest wyjątkowo urozmaicona. Podróżnych oczekują tu wysokie wiadukty, wspaniałe widoki gór rozpościerające się z okien wagonów i przejazdy przez tunele. Końcowa stacja wzmiankowanej linii, Kudowa-Zdrój, to jedno z bardziej znanych polskich uzdrowisk, ma – poza ogromną pijalnią wód połączoną z salą koncertową i otoczoną parkiem w stylu angielskim z palmami, kaktusami i agawami – także niezwykle muzea: zabawek i żaby oraz kapica w Cermnej z kilkunastoma tysiącami ludzkich czaszek.

Muzeum Zabawek "Bajka" w Kudowie-Zdroju to magiczne miejsce, w którym dzieci z radością i zdumieniem odkrywają zabawki swoich rodziców i dziadków, a dorośli z uśmiechem przenoszą się w świat zapomnianych dziecięcych fantazji. Muzeum istnieje już ponad 10 lat i na powierzchni 300 metrów kwadratowych pokazuje kilkutyśięcną, największą w Polsce, kolekcję zabawek. W tym miniaturowym świecie można zobaczyć wszystkie znane formy zabawkarstwa europejskiego – od starożytności po lata 80. XX wieku. Są teatrzyki domowe, szopki bożonarodzeniowe, zabawki znane z filmów, lalki i ich akcesoria, zabawki blaszane, militaria chłopięce, klocki, zwierzątka,

zabawki optyczne, samograje i wiele innych. Są też przybory szkolne i mini-klasa sprzed 50 lat. Warto poznać historię zabawek gdyż człowiek i zabawki są ze sobą związane od zarania dziejów. Zawsze odzwierciedlały epokę w której powstały: modę, obyczaje, technikę, wydarzenia historyczne. Sprawiały radość, rozbudzały wyobraźnię, uczyły.

Jadąc do Kudowy-Zdroju powinniśmy zatrzymać się w Lewinie Kłodzkim, gdzie znajduje się mierzący 27 metrów wysokości i 102 metry długości wiadukt kolejowy z 1905 roku nad drogą międzynarodową E67 z Pragi do Wrocławia oraz ruiny zamku Homole z XIV wieku i kaplica św. Jana Nepo-



Widok na Twierdzę Srebrna Góra
fot. Krzysztof Niebora, 25 października 2013 roku

mucena wybudowaną w 1727 roku z rzeźbami Ignacego Klahra w Lasku Miejskim lub w Szczytnej, gdzie zobaczyć można Leśny Zamek na górze Szczytnik, który - chociaż wiernie odzwierciedla średniowieczną architekturę - powstał w latach 1832-1838. Nie można zapomnieć o Dusznikach-Zdrój kojarzonych zawsze z Fryderykiem Chopinem, ale także z posiadającą 400 lat historii papiernią, gdzie obecnie działa muzeum.

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju mieści się w jedynym zachowanym w Polsce młynie papierniczym, którego powstanie datuje się na rok 1605. Unikatowa papiernia tworzy bezcenny w skali Europy

zabytek techniki. W tym miejscu były i są wytwarzane papiery czerpane według techniki opracowanej w średniowieczu. Niegdyś młyn odgrywał istotną rolę kulturotwórczą; arkusze z Dusznik wykorzystywano do drukowania książek, spisywania dokumentów. Na dusznickie papiery uczeni przelewali swą wiedzę, a artyści tworzyli na nich liczne dzieła. Dziś arkusze z dusznickiego młyna wykorzystywane są do sporządzania okolicznościowych pism, dyplomów, zaproszeń, papeterii oraz pamiątek świadczących o papierniczych tradycjach Dolnego Śląska. W Muzeum Papiernictwa można nie tylko oglądać wytwarzanie arkuszy, ale również





samemu spróbować wyczerpać papier ze znakiem wodnym lub z odciskiem własnej dłoni.

W ten rejon ziemi kłodzkiej najlepiej wybrać się pociągiem. Nie będzie to podróż krótka, ale przejazd linią z Polanicy-Zdroju do Kudowy-Zdroju dostarczy na pewno niezapomnianych wrażeń. Z Wrocławia do Kudowy-Zdroju mamy do dyspozycji 4 pary połączeń dziennie z przesiadką w Kłodzku, a z Wałbrzycha – 3 pary (w tym jedną bezpośrednią). Kolej uzupełniają przewoźnicy autobusowi oferujący 15 codziennych par połączeń z Wrocławiem, po 2 z Wałbrzy-

chem i Legnicą oraz 1 bezpośrednią z Jelenią Górą.

Ziemia kłodzka ma też w swojej historii ważny międzynarodowy epizod. W 1818 roku, z dala od ziemi dolnośląskiej, Mary Shelley zadebiutowała swoją powieścią "Frankenstein albo Współczesny Prometeusz". Istnieją jednak poważne przypuszczenia co do związku dzieła Mary Shelley, mimo że nigdy osobiście tu nie była, z niemiecką miejscowością Frankenstein (obecnie Żąbkowice Śląskie) na Dolnym Śląsku i aferą grabarzy z 1606 roku. O wywołanie panującej wówczas zarazy posądzono ośmioro

Kudowa-Zdrój ma zabudowę na ogół starą. Są to albo duże monumentalne pensjonaty w ogrodach, albo też skromne, proste budynki, tworzące ciągłą, niemal wiejską zabudowę. Nowsze domy wypoczynkowe usytuowane są przy ulicach wylotowych i nie zakłócają XIX-wiecznego charakteru centrum. Obiekty uzdrowiskowe rozrzucone są po całej miejscowości, a ich skupisko znajduje się w Parku Zdrojowym u podnóża Góry Parkowej.

fot. Wojciech Głodek, 22 marca 2014 roku





Dawny młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju.

fot. archiwum Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, 17 lutego 2012 roku

grabarzy: sześciu mężczyzn i dwie kobiety. Podejrzanych poddano torturom podczas których przyznali się, że sporządzali trujący proszek ze zwłok. Proszek ten rozsypywali w różnych domach, przez co wielu ludzi zatruli się i zmarło. Dziś Ząbkowice Śląskie nawiązują do tej legendy w swojej promocji, jest tu Laboratorium Frankenstein, ale zobaczyć warto także krzywą wieżę czy ruiny dawnego zamku.

Ząbkowice Śląskie nie posiadają bezpośredniego połączenia kolejowego z Wrocławiem, a przesiadki w nieodległym Kamieńcu Ząbkowickim są bardzo źle skomunikowane. Można jednak skorzystać z oferty prawie 30 połączeń autobusowych i busowych. Bezpośrednim pociąg zawiezie nas natomiast do Legnicy (4 pary), a z przesiadką w Jaworzynie Śląskiej dotrzemy do Wałbrzycha lub Jeleniej Góry.



Między Żąbkowicami Śląskimi a Bardem znajduje się największa górska twierdza w Europie – Twierdza Srebrna Góra, która jest jedną z najważniejszych atrakcji budownictwa militarnego Dolnego Śląska. Jej barwna historia, opowiadana turystom przez animatorów w strojach żołnierzy z epoki napoleońskiej, to ciekawostki, legendy i tajemnice, które zaskoczą dorosłych, a dzieciom wyostną wyobraźnię. Można tu poznać niezawodną strategię obrony twierdzy oraz dowiedzieć się, jak wyglądało codzienne życie żołnierzy w osiemnastowiecznej warowni. "Głośną" atrakcją są też pokazy strzelania z broni czarnoprowowej i pokazy salwy z repliki osiemnastowiecznej armaty.

Twierdza Srebrna Góra dla zwiedzających czynna codziennie przez cały rok. W 2013 roku w konkursie Zabytek Zadbany, organizowanym przez Narodowy Instytut Dziedzictwa, w kategorii "Adaptacja Obiektów Zabytkowych" twierdza otrzymała wyróżnienie za uзорowe prace konserwatorskie i adaptacyjne.

W okolicy znajdziemy też Kamieniec Żąbkowicki z ogromnym pałacem Marianny Orańskiej, który opisywaliśmy w poprzednim numerze Przystanku Dolny Śląsk, oraz – Bardo z zabytkowym kamiennym mostem nad Nysą Kłodzką i sanktuarium maryjnym, gdzie umieścić część akcji swej powieści historycznej "Narrentum" Andrzej Sapkowski.

Staropolanka to woda mineralna produkowana w Polanicy-Zdroju przez Zespół Uzdrowisk Kłodzkich. Zawiera 805 mg/dm³ związków mineralnych. Nazwa stosowana jest od 1946 roku. Woda początkowo produkowana pod jedną nazwą jako Staropolanka, po wykonaniu kolejnych odwiertów o różnej głębokości i mineralizacji wprowadzono nazwy pokrewne dla wód różniących się składem - Staropolanka Zdrój (odwiert o tej samej nazwie), Staropolanka (odwiert Pieniawa Józefa I i Pieniawa Józefa II) oraz Staropolanka 2000 (odwiert o tej samej nazwie). Na zdjęciu jeden z budynków uzdrowiskowych w Kudowie-Zdroju z reklamą wody mineralnej Staropolanka.

fot. Wojciech Głodek, 22 marca 2014 roku



Nowa Ruda położona jest u podnóża Gór Sowich. Zamieszkuje ją ponad 23 tys. mieszkańców, co czyni ją drugim miastem pod względem liczby ludności w powiecie (po Kłodzku), oraz piętnastym w województwie dolnośląskim. W mieście znajduje się stacja kolejowa, dworzec autobusowy, dzięki czemu można do Nowej Rudy dotrzeć koleją lub autobusami PKS. Na rynku wznosi się ratusz z 1844 roku, przebudowany w latach 1892-1894. Ratusz łączy formy stylowe neomanieryzmu oraz formy inspirowane budownictwem ludowym

fot. Wojciech Głodek, 31 sierpnia 2013 roku

W związku z prawie całkowitą likwidacją kursów PKS, dotarcie do Srebrnej Góry bez własnego samochodu jest możliwe tylko od poniedziałku do soboty. Najpierw należy przyjechać do Ząbkowic Śląskich, a stamtąd mamy do dyspozycji 11 par busów w dni robocze i 3 w soboty. Bardziej zapalonym turystom polecamy jednak dojechanie tylko do

Barda i wybranie się stamtąd szlakiem niebieskim na pieszo do twierdzy. Widoki po drodze są naprawdę niezapomniane. Do Barda i Kamieńca Ząbkowickiego najłatwiej dotrzeć pociągiem. Jest 13 par (o półtora mniej w weekendy) bezpośrednich pociągów regionalnych do Wrocławia oraz 4 pary bezpośrednich pociągów do Legnicy.



Region wschodni

Tutaj na szczególną uwagę zasługuje kolejne z dolnośląskich, jedno z najstarszych w Europie uzdrowisk: Łądek-Zdrój. Otoczony Górami Złotymi leży nieomal u stóp Śnieżnika, majestatycznego szczytu górującego nad Ziemią Kłodzką. Usytuowanie miasta, jego zabytki, urok części staromiejskiej i zieleń parków zdrojowych stanowią od wieków magnes dla kuracjuszy i turystów. Zlokalizowane tu źródlane wody lecznicze przywracają sprawność, a górskie krajobrazy zachęcają do spacerów i wędrówek. Kurort zapewnia rehabilitację, zdrowy relaks i wypoczynek.

Warto odwiedzić również Stronie Śląskie - centrum turystyczne Gór Bialskich i Masywu Śnieżnika. Posiada bezpośrednie połączenia autobusowe PKS z Kłodzkiem i Wrocławiem, a poprzez Łądek-Zdrój także z Warszawą.

Najbliższym węzłem kolejowym jest oddalone o 30 km Kłodzko. Przy stacji PKP Kłodzko Miasto znajduje się dworzec PKS, z którego odjeżdżają autobusy do Stronia Śląskiego. W dni powszednie pojedyncze kursy docierają do Bielic i Bolesławowa. Na sezon zimowy 2013/2014 PKP uruchomiło skorelowane połączenia kolejowo-autokarowe. Kupując jeden bilet, podróżni mogli dojechać pociągiem do Kłodzka, a na odcinku Kłodzko - Stronie Śląskie przesiąść się w interREGIObus. Gmina Stronie Śląskie prowadzi jednak cały czas starania nad

przywróceniem normalnych połączeń kolejowych z Kłodzkiem. W odnowionym przez gminę dawnym dworcu kolejowym urządzono Centrum Edukacji, Turystyki i Kultury z informacją turystyczną, a czekając na wznowienie połączeń kolejowych, przygotowano także małą poczekalnię dla podróżnych.

Największą atrakcję okolic stanowi Śnieżnik (1425 m n.p.m.) - najwyższy szczyt polskich Sudetów Wschodnich - oraz krasowa Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie. Poza standardową trasą, od 2013 roku organizuje się kilkugodzinne speleologiczne zejścia do dolnych partii jaskini pod opieką grotołaza. Ogromną osobliwością Gór Bialskich są fragmenty pierwotnego lasu sudeckiego, z dużą ilością buków i jaworów, który zobaczyć można w rezerwach przyrody Puszcza Śnieżnej Białki w Bielicach i Nowa



Centrum Edukacji, Turystyki i Kultury w Stroniu Śląskim w dawnym dworcu kolejowym z 1897 roku.

fot. Marzena Zawal, 29 września 2012 roku

Morawa w Nowej Morawie. W Masywie Śnieżnika podziwiać można wspaniałe panoramy Sudetów. Góry Bialskie – bardziej zalesione i mniej zaludnione – są rajem dla turystów kochających klimat "górkich kresów".

Do najpopularniejszych szlaków należą: czerwony – z Łądką-Zdroju przez Przełęcz Pod Chłopkiem, Czarną Górę i Żmijowiec do Hali pod Śnieżnikiem (1218 m n.p.m.); zielony – z Bielicy przez Rezerwat "Puszcza Śnieżnej Białki" i Przełęcz Płaszczyna na Śnieżnik oraz żółty – z Bielicy, przez Czernicę, Przełęcz Dział, Goszów, Stronie Śląskie, Starą Morawę, Rezerwat "Jaskinia Niedźwiedzia" i Gęsią Gardziel do Hali pod Śnieżnikiem. Rejon ten jest też znakomity do uprawiania kolarstwa górskiego. Jest tu wyjątkowo gęsta sieć duktów leśnych, dróg szutrowych oraz mało uczęszczanych dróg

asfaltowych. Na zboczach Czarnej Góry i Żmijowca w Siennej działa "Park rowerowy Czarna Góra" – raj dla rowerzystów uprawiających kolarstwo górskie typu downhill (zjazd na czas) i freeride.

W Starej Morawie można zobaczyć unikat na skalę europejską – zabytek architektury przemysłowej z XIX wieku – Wapiennik "Łaskawy Kamień". Profesor Jacek M. Rybczyński, znany w Polsce i za granicą artysta grafik i pedagog, w latach 70. XX wieku zakupił zrujnowany wapiennik i wraz z rodziną stworzył w nim muzeum z atelier. Na Wiejskim Placu Zabaw i Spotkań w Nowym Gierałtowie w każdą sobotę od 12 do 14, od maja do października, odbywa się natomiast Jarmark Produktu Lokalnego, gdzie można znaleźć zdrowy wiejski chleb i różne domowe wypieki, owocowe przetwory, zioła oraz inne lokalne specjalności.



Rejon pogórza

Tutaj z pewnością na uwagę zasługuje Świdnica, urokliwa miejscowość położona w sercu Europy, nad którą dominuje odbudowana w 2012 roku, po 40 latach starań, Wieża Ratuszowa. Budynek wieży został zaprojektowany jako dziesięciokondygnacyjny, zwieńczony hełmem i iglicą. Nowa wieża nie jest wierną rekonstrukcją starej, na przykład okna zostały odbudowane w formie nowocześniejszej. Kamieniczki świdnickiego rynku

stwarzają romantyczny nastrój i nadają sercu miasta wyjątkowego charakteru. Centralny plac wytyczono w połowie XIII wieku i pełnił on wówczas funkcję miejsca handlu. Obecnie jego rola się zmieniła, jednak w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się tu największa w regionie Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości.

W świdnickim ratuszu powstało w 1967 roku Muzeum Dawnego Kupiectwa, które jest jedynym muzeum tego typu w Polsce. Prezentuje eksponaty związane z historią



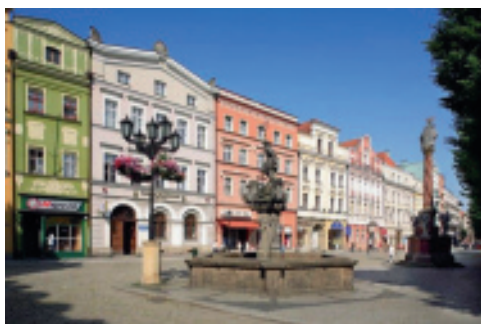
Aranżacja sklepu kolonialnego z pocz. XX wieku w Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy. Można w nim oglądać dawne szyldy z reklamami firm, m.in. Persil, Maggi, Dr. Oetker, wydawnictwa reklamowe, opakowania kamionkowe, blaszane pudełka na tytoń, herbatę, kawę oraz wyroby cukiernicze Wedla z Warszawy, czy też Piaseckiego z Krakowa. Na innych aranżacjach znajdujących się w Muzeum przedstawiono m.in. Dom Wagi, Urząd Miar oraz stację paliw z pierwszej poł. XX w.

foto. archiwum Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy, 22 stycznia 2006 roku

kupiectwa: wagi, odważniki oraz aranżacje dawnego sklepu kolonialnego, apteki, domu wagi i urzędu miar. Na piętrze starego, średniowiecznego ratusza w jego najbardziej reprezentacyjnym pomieszczeniu, znajduje się ekspozycja poświęcona historii Świdnicy. Wizytówką Świdnicy jest jednak siedemnastowieczny Kościół Pokoju wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Wnętrze drewnianego kościoła zachwyca barokowym wystrojem, a na szczególną uwagę zasługuje też umieszczona w budynku bramnym urokliwa kawiarenka "Barocco".

Bezpośrednie połączenie z Wrocławia do Świdnicy było nowością w rozkładzie jazdy 2013/2014. Niestety, nie zrealizowano go, jak zapowiadano jeszcze parę lat temu, przez rewitalizację linii przez Kobierzyce i Sobótkę. Pociągi jadą do Jaworzyny Śląskiej i tam po zmianie czoła podążą do Świdnicy (dotychczasowa linia Legnica – Jaworzyna Śląska – Kamieniec Ząbkowicki – Kłodzko). Codziennie jeżdżą 4 pary pociągów. Do dyspozycji na odcinku z Wrocławia do Świdnicy jest także przynajmniej kilkanaście połączeń autobusowych. Z Legnicy można dostać się do Świdnicy jednym z 5 pociągów Kolei Dolnośląskich, a z Wałbrzycha co kilkanaście minut komunikacją podmiejską lub prywatnymi busami.

Nieopodal Świdnicy leży Krzyżowa - rodzinna miejscowość pruskiego feldmarszałka von Moltke z odrestaurowanym pałacem i utworzonym przez Fundację Krzyżowa Międzynarodowym Centrum Spotkań Młodzieży oraz Dzierżoniów z zabytkowym zespołem urbanistycznym oraz kino-teatrem



Na zdjęciach od góry:

Kościół Pokoju pw. Trójcy Świętej w Świdnicy, pod którego budowę kamień węgielny położono 23 sierpnia 1656 roku, a pierwsze nabożeństwo odprawiono 24 czerwca 1657 roku;

zabytkowe kamieniczki rynkowe w Świdnicy stanowiące jeden z najlepiej zachowanych zespołów urbanistycznych w Polsce;

wnętrze gotyckiej katedry św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy z XIV wieku z najwyższą na Śląsku i piątą co do wielkości w Polsce wieżą.

fot. Andrzej Pawłowicz (3)



"Zbyszek", nazwanym imieniem Cybulskiego, który tuż po wojnie tu mieszkał i uczył się. W Dzierżoniowie specjalnie dla turystów przygotowano "trakt smoka", który prowadzi po najważniejszych historycznie i architektonicznie miejscach. Można go przejść samemu lub z przewodnikiem. Warto pamiętać, że Dzierżoniów w przeszłości był znany z produkcji odbiorników radiowych i telewizyjnych, a dziś to jedno z szybciej rozwijających się dolnośląskich miast i brama prowadząca do najstarszych gór Europy – Gór Sowich.

Inne ciekawe miejsce regionu to Strzelin. To właśnie pod Strzelinem można odnaleźć kamieniołom granitu posiadający ogromne wyrobisko głębokości około 120 metrów i szerokości ponad pół kilometra – największy w Polsce i drugi w Europie. Granit wydobywany jest tu od najdawniejszych czasów. Posłużył m.in. do wzniesienia wielu śląskich budowli, jedną z najstarszych jest prawdopodobnie dwunastowieczny kościółek św. Gotarda właśnie w Strzelinie.

Leżący za Strzelinem, przy linii kolejowej do Kłodzka, Biały Kościół stanowi najlepszy

Obwarowania miejskie Dzierżoniowa zostały zbudowane pod koniec XIII wieku z polecenia księcia świdnickiego Bolka I. Pierwotnie miasto otoczone było murem pojedynczym, później dobudowano mury zewnętrzne. Mury wzmocnione były basztami i półbasztami łupinowymi, otwartymi od strony miasta. Do czasów obecnych zachowała się tylko część dawnego obwarowania, po którego wewnętrznej stronie założono pas zieleni i utworzono promenadę.

foto. archiwum Urzędu Miasta w Dzierżoniowie, 27 czerwca 2013 roku





punkt wypadowy na Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie, a następny na trasie Henryków zaprasza do ogromnego, dawnego opactwa cysterskiego - stąd pochodzi Księga Henrykowska przechowywana w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu i zawierająca prawdopodobnie najstarsze spisane zdanie po polsku, słynne "Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai".

Nieopodal leżą też Ziębice z zachowanym historycznym centrum miasta i jedynym w Polsce Muzeum Sprzętu Gospodarstwa Domowego, Suszka z niewielkim kościołem wybudowanym w XVII wieku przez dziedzicznego właściciela tutejszej karczmy i zawierającym do dzisiaj cenną fisharmonię wykonaną przez "Schiedmayer Pianofortefabrik Stuttgart" oraz Niemcza, znana z opisannej przez niemieckiego kronikarza Thietmara zwycięskiej bitwy, kiedy to za panowania Bolesława Chrobrego odparto najazd zbrojny cesarza niemieckiego Henryka II wraz z oddziałami czeskimi i lutyckimi oraz położonego w pobliskich Wojsławicach Arboretum Uniwersytetu Wrocławskiego.

Arboretum jest jednym z ciekawszych miejsca na Wzgórzach Niemczańsko-Strzelińskich. Teren parku przecinają dwie nieckowate doliny, przebiegające w kierunku wschód-zachód. Ich środkiem przepływają niewielkie, okresowe strumyki. Na ich bazie utworzono kilka stawów przegrodzonych groblą oraz zbudowano niewysokie progi wodne, które niewątpliwie poprawiają warunki mikroklimatyczne dla roślin. W Wojsławicach panuje łagodny klimat przedgórski, ale dość często występują gwałtowne burze, zwłaszcza wiosną i latem.

Warunki fizjograficzne, specyficzny mikroklimat, wysoka wilgotność powietrza, długo zalegający śnieg oraz sporadycznie występujące wiosenne przymrozki i żyzna gleba sprzyjają uprawie wielu gatunków roślin rzadko spotykanych w innych regionach.

Na koniec nie można zapomnieć o najwyższym wzniesieniu Przedgórze, czyli owianej legendami Ślęży. Góra stanowiła ośrodek pogańskiego kultu solarnego miejscowych plemion, którego początki sięgają epoki brązu. Na szczycie góry odnaleziono fragmenty kamiennych wałów o szerokości około 12 metrów, układanych z odłamków kamieni oraz zagadkowe posągi z charakterystycznym symbolem ukośnego krzyża. Wśród rzeźb najbardziej znane to tzw. Grzyb (prawdopodobnie dolna część ludzkiej postaci - w Sobótce), Mnich (u stóp góry - przeniesiony z okolic wsi Garncarsko), Panna z rybą lub Postać z rybą i Dzik (przy drodze na szczyt) oraz Niedźwiedź (na szczycie góry). Ten ostatni stał się symbolem całego regionu - pisaliśmy o tym w zimowym numerze Przystanku Dolny Śląsk przy okazji opisywania przysmaków z Sulistrowiczek i regionalnego piwa z Sobótki Górki.

Poza znajdującą się u stóp Ślęży Sobótką, gdzie z Wrocławia można dojechać w tygodniu jednym z ponad 40, a w weekendy - 20 - autobusów podmiejskich, najłatwiej dostać się do miejscowości położonych przy linii kolejowej z Wrocławia do Kłodzka, gdzie można skorzystać z 13 par (o półtora mniej w weekendy) bezpośrednich pociągów regionalnych. Do Niemczy pociągi nie dojeżdżają, jednak do dyspozycji zostaje 12 codziennych par autobusów z Wrocławia.



Niniejsze zaproszenie w Sudety na pewno nie wyczerpuje tematu. Zaprezentowaliśmy tylko część tego, co można tu zobaczyć. Szczegółowo wszystkie interesujące miejsca będziemy starali się dokładniej opisać w kolejnych numerach naszego magazynu. Autor dziękuje za pomoc w przygotowaniu raportu Urzędowi Miejskiemu w Szklarskiej Porębie, Urzędowi Miasta Jelenia Góra, Urzędowi Miejskiemu w Głuszycy, Urzędowi Miasta w Dzierżonowie, Urzędowi Miejskiemu w Świdnicy, Schronisku Szwajcarka, Schronisku Samotnia, Podziemnej Trasie Tury-

stycznej Kopalni Węgla Kamiennego w Nowej Rudzie, Muzeum Miejskiemu "Dom Gerharta Hauptmanna" w Jeleniej Górze, Muzeum Filumenistycznemu w Bystrzycy Kłodzkiej, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, Muzeum Mineralogicznemu w Szklarskiej Porębie, Muzeum Zabawek w Kudowie Zdroju, Fortecznemu Parkowi Kulturowemu Twierdza Srebrna Góra, Muzeum Przyrodnicznemu w Jeleniej Górze, Urzędowi Gminy w Janowicach Wielkich, Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy, Urzędowi Miejskiemu w Stroniu Śląskim.

Na szczycie Wieżycy, po wojnie zwanej Górą Kościuszki, porośniętej karłowatymi dębami tworzącymi tzw. "świetlistą dąbrowę", stoi maszynowa wieża widokowa zbudowana w latach 1905-1907. Obecnie, wyremontowana przez Towarzystwo Słężańskie wieża, udostępniana jest w słoneczne weekendy w sezonie od wiosny do jesieni. Z wieży przy dobrej pogodzie obserwować można Równinę Śląską i Wrocław, a także Karkonosze ze Śnieżką.

fot. Wojciech Głodek, 15 sierpnia 2012 roku



NIKT NIC NIE WIE?



Masz prawo do informacji
Poznaj swoje prawa na www.pasazer.info.pl



URZĄD TRANSPORTU KOLEJOWEGO

pasazer@utk.gov.pl

www.utk.gov.pl

infolinia: 801 044 080

22 460 40 80





Wrocławianie

Jolanta Kluba

Pan pyta, skąd my, co za pytanie?
My wrocławianie, drogi panie, wrocławianie
Przystojni chłopcy, piękne panie
Mamy fason, styl i gest
My wrocławianie
Tak jest!

fragment piosenki "My Wrocławianie"
słowa: Andrzej Waligórski

Wrocław znalazł się wśród tych miejscowości, które podczas wojny ucierpiały w największym stopniu. Według różnych źródeł w wyniku działań wojennych zniszczone zostało 70-75% miejskiej zabudowy. Najsmutniejsze dla losów miasta jest, że uda-

ło mu się przetrwać w nietkniętym stanie większość czasu II wojny światowej, zaś cały ogrom zniszczenia przypadł na ostatnie jej miesiące i dni.

Nie o tych jednak dniach będzie artykuł, lecz o tych, jakie nastąpiły później. O pierwszych, "trudnych dniach" roku 1945 i następnych. O niepewności, strachu, ale i nadziei, jaka towarzyszyła licznie przybywającym na "Ziemie Odzyskane"* ludziom z różnych regionów Polski. Ludziom, którzy widzieli jeszcze "(...) obłądny w swej wielkości i wymowie, trudny do określenia słowami, obraz bronionego i szturmowanego miasta – twierdzy."**

* Termin "Ziemie Odzyskane" to termin odnoszący się do ziem, które po II wojnie światowej zostały włączone w obręb granic Polski. Są to tzw. Ziemie Zachodnie, rozciągające się na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej na obszarze Śląska, Ziemi Kłodzkiej, Ziemi Lubuskiej oraz Pomorza Zachodniego, a także Ziemie Północne, czyli Warmia i Mazury. Szerzej o terminie zob. np. J. Jasiński, "Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane" [w:] A. Sakson (red.), "Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego", Poznań 2006, s. 15-25; P. Janus, "Archiwalia izb przemysłowo-handlowych na Ziemach Odzyskanych" [w:] K. Dąbrowski (red.), "Archiwalia izb przemysłowo-handlowych. Stan i perspektywy badań", Ryki 2012, s. 45-78.

** W. Kotowicz, "Na przedpolu" [w:] "Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów", t. I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. 29.

Na sąsiedniej stronie: Pierwotny cmentarz z lat 1950-1951, na którym pochowani zostali polscy żołnierze znajdował się na terenie obecnego Parku Grabiszyńskiego. Po roku 1958 zaczęto na nim chować prochy żołnierzy 2 Armii Wojska Polskiego ze zbiorowych mogił z terenu zachodniej Polski. W połowie lat 60. zapadła decyzja o przeniesieniu cmentarza. Jako nowe miejsce wybrano usypane z gruzu wzgórze nad rzeką Ślężą położone na południe od Cmentarza Żołnierzy Włoskich. Na uformowaną na kształt nieregularnego wieloboku górę zaprojektowanej przez Łucję Skomorowską i Tadeusza Tellera przeniesiono także prochy żołnierzy zmarłych w obozach jenieckich w Pieszczycach i Bielsku i bezimiennie ofiary zbrodni hitlerowskich zamordowane w ostatnich miesiącach wojny na terenie Dolnego Śląska. Cmentarz został podzielony na cztery pola nawiązujące swym układem do kształtu wzgórza. Pola dzielą się na wieloboczne kwatery składające się z od 2 do 4 rzędów mogił. Wszystkie nagrobki są jednakowe – prostokątna płyta z nazwiskiem oddzielona od sąsiedniej stylizowanym mieczem grunwaldzkim. Przed wejściem na cmentarz znajduje się siedem granitowych bloków z wykutymi na nich rocznikami, w czasie których miała miejsce II wojna światowa. W 1979 roku na górze ustawiono betonowy pomnik autorstwa Łucji Skomorowskiej w postaci dwóch stojących blisko siebie kolumn o wysokości 23 m i nieregularnej powierzchni pełnej załamania i uskoków symbolizujących skrzydła husarskie. W dolnej części znajdują się płaskorzeźby ze scenami z kampanii wrześniowej i ostatnich miesięcy wojny oraz daty 1939 i 1945.

Fot. Wojciech Głodek, 21 marca 2014 roku.

Bohaterkami mojego artykułu są osoby, które przybyły do Wrocławia w pierwszych powojennych latach. Jest to pięć pań: Łodzia, Stanisława, Helena, Wanda i Krystyna. Artykuł bazuje na wywiadach, jakie zostały przeprowadzone z nimi – przesiedlonymi na

giczne badania zjawiska migracji" prowadzonych przez Autorkę artykułu w roku akademickim 2012/2013. Na bazie ich wspomnień powstała krótka, acz treściwa, historia "odzyskanego" miasta.

Trudno byłoby ukazać tę – subiektywną przecież – historię początkowych miesięcy powojennego Wrocławia bez pytania o pierwsze wrażenia. Wśród opowieści tym pytaniem wywołanych, przywołanych wspomnień nieodmiennie przewija się jedno słowo:

Gruzy.

"Witały nas budynki wypalone, lub zniszczone od pożaru i pocisków, tu i ówdzie utrudniały drogę barykady zrobione z płyt chodnikowych, cegieł, kamieni, a nawet z wywrotconych wozów tramwajowych.*"

Wrocław był zniszczony. Lecz mimo tych zniszczeń miasto potrzebowało ludzi, by móc z nich się podźwignąć. Ponadto należało zasiedlić "dziki za-

chód", odzyskany kawałek ziemi. Dlatego też od pierwszych dni nie brakowało osób, które do miasta się wprowadzały. Byli to pionierzy przygotowujący Wrocław do



Skutkiem przygotowywania nie obwarowanego niczym miasta do obrony jako Festung Breslau było na początku 1945 roku wypalanie całych dzielnic w południowej i zachodniej części Wrocławia, na kierunku radzieckiego natarcia. Zazwyczaj burzono jedną stronę ulic przebiegających prostopadle do kierunku natarcia, aby otworzyć przedpole ostrzału dla własnej artylerii oraz narożniki ulic, aby tworzyć z gruzu barykady zamykające wyloty tras komunikacyjnych. W ten sposób w wielu miejscach możemy obecnie, tak jak na zdjęciu, widzieć jednocześnie starą zabudowę (przypominającą średniowieczny zamek wieże neogotyckiego budynku sądu) oraz typowo socrealistyczne budowle (pawilon handlowy na pierwszym planie).

Fot. Wojciech Głodek, 5 stycznia 2013 roku.

ziemie zachodnie dzisiejszymi mieszkankami Wrocławia. Wywiady zostały zrealizowane przez studentki socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego w ramach zajęć "Socjolo-

* J. Malinowski, "Droga wiodła do Wrocławia" [w:] "Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów", t. I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. 177.



codzienności, "normalnego" życia. Byli to przesiedleńcy, repatrianci, których skierowano w to miejsce. Byli to wreszcie wszyscy ci, co z sobie tylko wiadomych powodów nie wracali po wojnie w rodzinne strony. W czerwcu, lipcu i sierpniu roku 1945 wysiedlono z Ziem Odzyskanych ok. 600 tys. osób, przy czym należy pamiętać, że spośród 7 mln w ogóle zamieszkujących te tereny podczas działań wojennych opuściło je na pewno ponad 4 mln. Do roku 1950 z Ziem Odzyskanych łącznie wysiedlono ok. 2,3 mln osób, z tego z samego Dolnego Śląska ok. 1,7 mln, zaś na ich miejsce przybyło ok. 2,5 mln osadników i repatriantów.*

W roku 1945 do Wrocławia, wraz z rodzicami, przybyła m. in. p. Krystyna. Miała wówczas 8 lat i zapamiętała przede wszystkim, że "Wrocław był bardzo zbity, było dużo gruzów, zgłiszczy, ten czas w 1945 tu, ... bardzo dużo gruzów, zgłiszczy." Taki był pierwszy dzień, ale i kolejne, kiedy ojciec p. Krystyny "po pracy chodził pomagać odgruzowywać miasto, które było bardzo poniszczone. Dobrze wyglądała Odra, ten teren do Odry, do ulicy Piłsudskiego - to jeszcze względnie, a już za głównym dworcem to była ruina, wszystko spalone, zbombardowane, zniszczone."

Pani Stanisława snując swą opowieść, mówi: "Po przyjeździe do Wrocławia pamiętam tylko ogromną ilość gruzów. Gruzy, gruzy i jeszcze raz gruzy. Pamiętam, że nie było kamienic tylko ruiny i gruzy, po jednej i dru-

giej stronie ulicy od placu 1 Maja, teraz plac Jana Pawła II, aż do ul. Kwiskiej. Mosty były kompletnie zniszczone, musieliśmy przechodzić po kładkach. Na Bystrzycy już obok domu w Leśnicy, nie było mostu, a rzeka jest szeroka, to co parę dni trzeba było przygotowywać kładkę, bo tam wszyscy chodzili i ona się po prostu łamała. Komunikacja nie kursowała tak, jak jest to teraz. Nie było tramwajów, tylko jakieś pojedyncze autobusy, naprawdę pojedyncze dojeżdżały do mostów, a dalej sami przez kładkę i na piecho, więc tak naprawdę nie za długo jeździło się tym autobusem. Nie było zakładów, sklepy były pojedyncze, głównie w centrum. Wszystko zaczynało się dopiero rozwijać i otwierać. Głównie trzeba było się zająć usuwaniem gruzów, bo były wszędzie."

Usuwanie gruzów, zniszczeń. Ale nie tylko: "I Oporów zrobiliśmy, ta góra, gdzie jest wojsko, to myśmy tam ziemię nosili, bardzo ciężka praca. (...) Bo to tak trzeba było i budować Wrocław" - tłumaczy swojej rozmówczyni p. Helena.

Uderza w tych historiach, że chociaż upłynęło już sporo lat, wspomnienia pierwszych dni wywołują emocje. Zapytana o tamte chwile p. Łodzia wykrzykuje: "gruzy jak nie wiem! Tutaj tego, ta Legnicka to (...) była zagruzowana, wszystko porozwalane, Boże!"

Mimo tych niezbyt sprzyjających warunków należało się w tym nowym mieście zagospodarować, zadowozić. Najważniejszą

* Liczba wysiedlonych z Ziem Odzyskanych nie jest ostatecznie ustalona i w różnych opracowaniach przedstawia się odmiennie. Podane w tekście liczby pochodzą z: S. Jankowiak, "Bilans wyjazdów Niemców z Polski w latach 1945-1989" [w:] A. Sakson (red.), "Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego", Poznań 2006; P. Eberhardt, "Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XXI w.", PWN, Warszawa 1996.



Widok od ulicy Pilczyckiej w stronę Kozanowa w okresie międzywojennym. Do końca II wojny światowej ten teren wiele się nie zmienił i takim ujrzeli go przybywający do Wrocławia polscy osadnicy. W dole widać cmentarz, który w latach 60. XX wieku został zlikwidowany i zamieniony na park.

Źródło: Fotopolska.eu

zatem kwestią po przyjeździe było

Mieszkanie.

O mieszkania było łatwo i trudno. Łatwo, ponieważ w pierwszych powojennych tygodniach nie istniał żaden wykaz mieszkań nieuszkodzonych lub uszkodzonych w stopniu pozwalającym na ich użytkowanie, zatem można było znaleźć coś na własną rękę. Trudno, ponieważ było tych mieszkań niewiele i dość szybko organizatorzy powojennego wrocławskiego życia zaczęli zdawać

sobie z tego sprawę. Stąd też różne są wspomnienia Bohateerek artykułu.

Pani Wanda opowiada, że jej ojciec w maju, po zakończeniu działań wojennych, przyjechał do Wrocławia, w którym po prostu wybrał sobie i zajął mieszkanie. Stwierdza: "Domy stały puste, opuszczane w pośpiechu przez wysiedlanych ludzi i każdy, kto przyjechał, mógł wybrać sobie dom według własnego uznania i jego dostępności" (chodziło o to, by stał wolny, tj. nie zo-

stał zajęty przez wcześniejszych przyjezdnych). Jej ojciec tak właśnie postąpił i w lipcu sprowadził do Wrocławia rodzinę. Zamieszkali w małym domku, na terenie dzisiejszego Kozanowa.

Pani Krystyna, której rodzina zajęła mieszkanie na ul. Henryka Pobożnego, opowiada podobnie: "Każdy zajmował mieszkanie, gdzie stało wolne. Skupiali się ludzie w większości tutaj na Nadodrze, bo tu był najmniej Wrocław zniszczony."

Rzeczywiście przez kilka tygodni – w maju, czerwcu 1945 roku – sytuacje takie miały miejsce. Ale organizująca się we Wrocławiu administracja polska po pewnym czasie zajęła się też uporządkowaniem spraw mieszkań.

Ulica powstała około 1875 roku na terenie "Pola Maciejowego", które wywodziło się od Zakonu Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą pod wezwaniem św. Macieja. Ulicę nazwano Neue Matthiasstrasse (pobliska Drobnia nosiła nazwę Matthiasstrasse). W maju 1932 roku zmieniono jej nazwę i patronem ulicy został pruski generał i minister wojny Eduard von Peucker. Po wojnie początkowo była to ulica imienia księcia wrocławskiego i krakowskiego Henryka IV Prawego. W 1948 roku została nazwana imieniem Mariana Buczka, który był działaczem ruchu robotniczego i członkiem Komunistycznej Partii Polski – zginął w walce z Niemcami w 1939 roku. W 1992 roku powrócono do nazwy powojennej, tym razem jednak zapisując ją w postaci Henryka Probusa (książę Henryk jest określany obydwoma przydomkami zamiennie).

Fot. Wojciech Głodek
20 marca 2014 roku

Od lipca 1945 roku ruszyła na Wrocław fala repatriantów, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny z wiosną 1946 roku. Wtedy brak wolnych mieszkań i domów stał się szczególnie dotkliwy.

Z tego właśnie powodu we wspomnieniach kolejnych Bohatek odnajdujemy już zgola inne doświadczenia: "Rozwozili, nikt nie wybierał, nie mógł sobie wybrać" – mówi p. Łodzia. "Gdzie kogo wsadzili, tam





Stacja Bahnhof Hundsfield (stacja Wrocław Psie Pole) powstała na głównej linii kolejowej prowadzącej z tzw. tymczasowego Dworca Kolei Prawego Brzegu Odrzy (obecnie Dworzec Nadodrże) w latach 1866-1868. Budynek dworca założony na planie wydłużonego prostokąta, powstały w latach 1885-1886, podobnie jak większość północny rubieży Wrocławia, nie ucierpiał podczas oblężenia Festung Breslau. To tutaj docierały pociągi z centralnej Polski (z Warszawy przez Łódź i Ostrów Wielkopolski oraz z Poznania przez Jarocin) tuż po wojnie. Sytuację tę wspomina Joanna Konopińska w swoim pamiętniku "Tamten wrocławski rok, dziennik 1945-1946", Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1987:

"Wrocław, 5 stycznia 1945. Parę dni temu widziałam transport repatriantów przybyłych ze Wschodu. Długi sznur wagonów towarowych stał przed stacją Psie Pole; wyglądowały z nich przesiedleńcy dobytek. Ktoś kogoś wołał, jakaś matka szukała zaginionego dziecka, pędzone bydło rzycało, gdakały w kłatkach kury, wszędzie pełno tobołów z pościelą, porzucanych narzędzi rolniczych i sprzętu domowego."

Fot. Wojciech Głodek, 27 stycznia 2013 roku

mieszkał" – dodaje. Jej rodzinie przydzielono mieszkanie na Pilczycach. Zanim to jednak nastąpiło, przyjechali na Psie Pole [tam kończyły bieg pociągi, ponieważ w pierwszych miesiącach po wojnie nie było mostu kolejowego na Odrze – przyp. red.], a następnie skierowano do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, w którym przyjezdni otrzymywali posiłek oraz garść informacji przydatnych do "nowego" życia.

PUR to również pierwsze wrocławskie wspomnienie p. Heleny. Zanim tam jednak dotarła, jechała – wraz z resztą rodziny – do Polski półtora miesiąca. Najpierw z tego transportu trafiła do Świebodzina. Tam zatrzymali się u krewnej, ale – jak mówi – "była tragedia, jeden pokój tylko. (...) siostra starsza wyjechała do Wrocławia, znalazła w szwalni pracę i nas wtedy z tego jednego pokoiku dziesięć osób ściągała do Wrocławia. (...) byliśmy w PURze... tak, w takiej szkole mieszkaliśmy, aż nie dostaliśmy mieszkania. Dostaliśmy na Kleczkowskiej naprawdę fatalne mieszkanie (...)"

Pobrzmiwają też w tych wspomnieniach też echa krytyki pierwszych decyzji w zakresie – szeroko rozumianej – "miejskiej polityki": "Tam na Złotym Kole zajęliśmy mieszkanie nielegalnie. Tam po prostu było miejsce wolne. Ale długo tam nie mieszkaliśmy bo budynek był zagrożony zawaleniem, poza tym chcieli go rozwalić bo tak było im na rękę. Chcieli zrobić tam trasę i kazali nam się przenieść, po prostu nas wysiedlili.

* PUR został powołany już w 1944 roku. Początkowo zajmował się organizowaniem przesiedleń ludności z ZSRR i odwrotnie, a następnie realizował zadania związane z przesiedleniem ludności polskiej na ziemie zachodnie i północne oraz wysiedleniem Niemców. Praca PUR opierała się na sieci punktów etapowych tworzonych natychmiast po przejściu frontu. Podlegały one palcówkom powiatowym i wojewódzkim, a całość realizowanych przez PUR zadań nadzorował Zarząd Centralny w Łodzi (Centrum Dialogu PRZELÓMY w Szczecinie, www.przelomy.muzeum.szczecin.pl/muzeum/1945-1949-ziemia-obiecana/619-panstwowy-urzad-repatriacyjny.html)

Mój ojciec znalazł pracę w rzeźni w Leśnicy i dlatego tutaj się przeprowadziliśmy. Mama znalazła miejsce w materiałach ogniotrwałych. Tutaj też nie było wielu osób i znowu zajęliśmy wolne mieszkanie. Później sama trochę żałowałam. W naszej kamienicy oprócz nas była jeszcze tylko jedna rodzina, a mieszkań było pięć. Mogliśmy zająć dwa, bo później były ogromne problemy z mieszkaniem jak chciałam się wyprowadzić. Później zjechali ludzie ze wschodu i wszystko pozajmowali, nie zostało ani jednego wolnego mieszkania" - opowiada p. Stanisława.

"Ludzie ze wschodu"... W nowym mieście wszystko było inne, niejednoznaczne, czasem niepokojące, ale przede wszystkim nowi byli

Mieszkańcy.

Po majowej kapitulacji we Wrocławiu pozostali Niemcy. Powoli też przyjeżdżali Polacy. Polacy z centralnej Polski, z Wielkopolski, z Kresów... Zewsząd. We wspomnieniach naszych Bohatek sytuacja ludnościowa Wrocławia wygląda bardzo różnie.

"Miejscowi to byli Niemcy, dosłownie jakieś jednostki, które zostały po wojnie bo czekały na przesiedlenie. Niektórzy Niemcy zostali w swoich domach, bo albo byli schorowani i nie mieli siły na wyjazd albo byli starzy i czekali na śmierć. Ale ci co zostali bo tak chcieli, to nie wychodzili z domu i nie mieli z nami kontaktu. Mielśmy wrażenie, że bali się zemsty z naszej strony za to całe zło. Przyjezdni to generalnie byli z Polski centralnej i wschodniej." To wspomnienie p. Stanisławy, która do Wrocławia przybyła w roku 1946, czyli w czasie, kiedy



W XIII wieku przekopano sztuczny kanał wzdłuż południowej granicy ówczesnego miasta. Czarna Oława, gdyż tak został nazwany, stanowiła początkowo element fortyfikacji miejskich, jednak jej znaczenie po utworzeniu nieco później zewnętrznej fosy miejskiej (istniejącej do dziś) spadło. Kanał był jednak wykorzystywany w celach gospodarczych i przemysłowych, nad jego nurtem umieszczono kilka młynów. Młyn Siedmiu Kół (niem. Siebenradenmühle) dał początek zaułkowi Nad Fosą przy Siedmiu Kołach (niem. Auf dem Graben bei den sieben Raden). Jego północno-zachodni odcinek został potem przemianowany na Złote Koło (niem. Goldene Rade Gasse) od znajdującego się tu Zajazdu Przy Złotym Kole. W kolejnych latach znaczenie gospodarcze Czarnej Oławy systematycznie spadało, a jej wody traktowano jako ściek i śmietnik. Ostatecznie po epidemii cholery w 1866 roku Czarna Oława została zasypaana. Po wojnie zburzono także Złote Koło i pozostałe zaułki, robiąc miejsce pod przecinającą stare miasto i istniejącą do dnia dzisiejszego pod nazwą ul. Kazimierza Wielkiego Trasę W-Z (wschód - zachód).

Fot. autor nieznan, czasy międzywojenne (źródło: Skarbykultury.pl)

rzeczywiście przesiedlenia były w zaawansowanej fazie. Jednak nie jest do końca prawdą, że zostały "tylko jednostki". Przedwojenni mieszkańcy Wrocławia byli w nim



nadal, może tylko nieco mniej widoczni. Według źródeł liczba Niemców we Wrocławiu w 3 tygodnie po zajęciu miasta wynosiła 200 tys., a zgodnie z danymi spisu z 14 lutego 1946 wynosiła w całym województwie wrocławskim 1,3 mln.

To, że wszyscy byli "obcy", w pewnym sensie ułatwiało kontakty, ale też generowało podziały: "zaprzyjaźnialiśmy się z sąsiadami, bo ludzie trzymali się bardziej grupami, był widoczny podział ludzi ze wschodu, ludzi z centrali czy skądś tam, każdy miał trochę inną gwarę, tradycję trzeba było do tego wszystkiego się przyzwyczaić", opowiada p. Krystyna.

Częstsze jednak były kontakty przyjazne, wręcz przyjacielskie: "(...) dobrze żyliśmy. Nie było tak, jak teraz, o... teraz gorzej sąsiedzi żyją, jak kiedyś. Kiedyś to bardzo jedne drugiemu takie życzliwe były, pomogły", uzdycha p. Łodzia. Swoją ocenę przyczyn takiego stanu rzeczy wypowiada p. Wanda. Według niej po prostu w mieście nikt nie znał nikogo, dlatego też każdy starał się dostosować i zacząć życie od nowa. Podobne położenie powodowało też, że jeden umiał postawić się w sytuacji drugiego. I to właśnie z tego powodu tak bardzo ludzie sobie pomagali.

Pierwsze dni i miesiące "nowego" Wrocławia to zatem także "oswajanie" nowych towarzyszy. Takim nieodłącznym towarzyszem początkowych miesięcy był też

Strach.

Bano się głównie tych, co zamiast planów odbudowy miasta mieli na uwadze jego

ograbienie. Jak wspomina jeden z Pionierów: "Dolny Śląsk, nie opanowany administracyjnie i milicyjnie, stał się terenem najrozmaitszych rycerzy przemysłu (...)".* O tych "rycerzach przemysłu" mówią też Bohaterki artykułu. Pani Krystyna opowiada: "(...) my z mamą się najczęściej zamykałyśmy w domu, bo się bałyśmy, bo do Wrocławia oprócz osiedleńców przyjeżdżali różne szabrowniki".

Szaber był powszechny, a u jego podstaw leżała chęć szybkiego wzbogacenia się, ale i chęć wzięcia odwetu na tych jeszcze do niedawna niemieckich ziemiach; zamiar zapewnienia sobie dostatku, ale i – niewiara w to, że na tych ziemiach zostaniemy. Szaber przybierał różne formy i rozmiary, czasem ograniczał się do sięgania po to, co wydawało się niczyje, niemало jednak było przypadków okrucieństwa.

"Głównie trzymaliśmy się w skupiskach, bo grasowały bandy ruskich. Grabili, co tylko można było, a czasami nawet mordowali. Naszą sąsiadkę zamordowali. Nikogo nie było w kamienicy, tylko ona sama, a oni przyszli nas okraść. Zabrali nam, co tylko było można - od jedzenia po pamiątki rodzinne i rzeczy dla nas wartościowe, a sąsiadka nie chciała im oddać więc ją zamordowali. Dlatego nikt nie chciał mieszkać na Stąblowicach czy też Złotnikach, bo tam jeszcze było mało osób, a to strach", tłumaczy p. Stanisława. Podobne wspomnienia ma p. Łodzia: "(...) widzieliśmy, jak to później szabrownicy przyjechali z centrali i nawet u nas tam była leżanka taka, to też leżankę zabrali (...), to

* S. Kulczyński „Grupa naukowo-kulturalna” [w:] „Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów”, t. I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. 121.



Pod koniec 1945 roku we Wrocławiu działały trzy kina: Warszawa (otwarte 16 czerwca), Polonia (otwarta 13 września) i Pionier (13 października). Kino Pionier znajdowało się przy ulicy Jedności Narodowej 71 w dawnym budynku Titania Theater. Kino mieściło 256 widzów. Ucierpiało znacznie podczas powodzi w 1997 roku i od tego czasu pozostaje nieczynne. Obecnie budynek stoi opuszczony i chyli się ku ruinie, zniknął też już widoczny jeszcze kilka lat temu neon z nazwą kina.

Fot. Wojciech Głodek, 27 marca 2014 roku.

jeszcze tutaj jedna, to tak nie chciała dać coś, to ją tam zbili... a to kiedyś nie było takiego prawa, jak dziś (...), nikt nie wiedział, do kogo się to udać czy coś".

Chociaż nie tylko szabrownicy budzili przerażenie. Pani Lodzia mówi: "Baliśmy się. Baliśmy się, bo tu dużo było Niemców, bardzo dużo; mało nas było (...)". Po chwili z empatią, przykładając sytuację rdzennych mieszkańców miasta do swojej – sytuacji osoby przesiedlonej z okolic Drohiczyzna, do-

daje: "i jednak do tego..., i tak jakoś żał było, że ich wypędzają, bo nas też tak wywieźli i żał było, że ich wypędzają, ale no trudno - wypędzili ich".

Gruzy i zgłiszcza, wśród nich – stare-no-we mieszkania, nowi sąsiedzi, strach, trochę żalu i nadzieja – wszystko to składało się na

Codzienność,

która – jak to z codziennością bywa – odcienie miewała różne i w wydarzenia obfitowała odmienne.

"Nasze życie tak trochę było prowizorką, bez większych perspektyw na przyszłość. (...) żyło się chwilą", przyznaje p. Stanisława, wspominając nierozpakowane przez wiele miesięcy bagaże "z domu". Ale z dnia na dzień ta "prowizorka" stawała się coraz bardziej stała, pewna. "No, Wrocław zaczął się odbudowywać. Na placu obok hali targowej powstały nowe bloki. Otworzono nowy

Dworzec Główny, Świebodzki (...), powstawały nowe zakłady pracy, także i teatry, kina. Były organizowane zabawy, festyny. (...) Często, jak byłam młodą dziewczyną, chodziłam na żużel do Stadionu Olimpijskiego (...), chodziłam często do kina Pionier, też chodziłam na potańcówki na Wzgórzu Partyzantów latem", uśmiecha się do swoich wspomnień p. Krystyna. Z kolei w pamięci

O "wrocławskim MDM" dyskutowano już na początku lat 50. XX wieku. Była to tzw. Kościuszkowska Dzielnica Mieszkaniowa, która miała stanąć między pl. i ul. Tadeusza Kościuszki oraz ul. Karola Świerczewskiego (obecnie ul. marsz. Józefa Piłsudskiego). Była to pierwsza kompleksowa inwestycja mieszkaniowa w polskim Wrocławiu. W związku z tym już od stycznia 1954 roku usuwano budynki i gruz w tym rejonie. Nad planami pracował zespół architektów pod kierunkiem Romana Tunikowskiego. Samą KDM wzniecono w latach 1954-1955 roku z przeznaczeniem dla 4 tysięcy mieszkańców.

Fot. Wojciech Głodek, 30 marca 2014 roku.





Wzgórze Partyzantów, położone po wewnętrznej stronie fosy miejskiej u zbiegu Podwala i ul. Piotra Skargi, jest resztą po Bastionie Sakuowym zbudowanym w trakcie fortyfikowania miasta na przełomie XVI i XVII wieku. Na splantowanym po wojnach napoleońskich wzgórzu z fundacji właścicieli cukrowi w Klecinie braci Liebachów został zbudowany w latach 1866-1867 okazały klasycystyczny belweder. Uruchomiono tam kawiarnię i restaurację, a wzgórze stało się ulubionym miejscem spacerów i wypoczynku mieszkańców Breslau. Po wojnie przez pewien czas wykorzystywano je w podobnym celu z błędnie przetłumaczoną nazwą Wzgórze Miłości. Obecnie jest trochę zaniedbane i oczekuje na poważniejszą pracę konserwatorską, zmieniając często właścicieli.

Fot. Wojciech Głodek, 30 marca 2014 roku.

p. Heleny żywe są "balety" – w "elektrowni, gazowni, straży", na które mama szyła jej (i siostram) sukienki i bluzki.

Pani Wanda pamięta powstające zakłady pracy i nowe osiedla, w których co roku poszczególne firmy otrzymywały pulę mieszkań do podziału między swoich pracowników. I pierwsze mieszkania z łazienkami wewnątrz (sama w takim zamieszkała, wraz z mężem, który właśnie w podobnym "fabrycznym przydziale" mieszkanie otrzymał).

Nie brak też w tych wspomnieniach humorystycznych akcentów: "Pamiętam jak tato kupował w hali ludowej – teraz to hala tysiąclecia (Hala Stulecia – przyp. Red.) – materiał na garnitur. Ponieważ było słabo

oświetlone, myślał, że kupił dobry materiał, a kiedy wyszedł i zobaczył okazało się że to bawełna jest, ha ha", opowiada p. Krystyna.

Tę codzienność współtworzyła też ciągła praca nad odbudową Wrocławia. Zresztą – nie tylko Wrocławia, bo we wspomnieniach wszystkich pań przewija się motyw

Cegiel na odbudowę Warszawy.

Pani Helena mówi: "Nawet do Warszawy cegły myśmy czyścili, wysyłaliśmy", po czym dopowiada, że "w nagrodę" na "złot przodowników młodych" do stolicy pojechała, a że i tam z mieszkaniami było kruch, spała – wraz z wieloma innymi młodymi ludźmi – pod namiotami na lotnisku. Dodaje: "Do Warszawy to były kiedyś ciężarówki, samochody, woziliśmy cegły do Warszawy, żeby



Warszawę odbudować".

Podobnie wspomina p. Stanisława: "Później czyściło się dobre cegły i wysyłało na odbudowę Warszawy, tam wszystko trzeba było wysyłać. Najpierw Warszawa, później dopiero Wrocław", a także p. Krystyna: "(...) budowaliśmy i Wrocław, i też Warszawę – tymi wrocławskimi ceglami".

I jeszcze jedno jest wspólne dla wszystkich Bohatek artykułu wspomnienie. Wspomnienie, które w kolejnych latach stworzyło jeden z najważniejszych, bo w znaczący sposób wywierających wpływ nawet na współczesny wizerunek Wrocławia, mit:

Mit lwowski.

"Tereny wschodnie były przesiedlane w ten czas, przeważnie dużo ludzi z Lwowa przesiedlało się, no i z innych stron Polski też" – wspomina p. Krystyna. Według p. Stanisławy przyjezdnych "najwięcej tak w ogóle to chyba z Warszawy i Lwowa" było, a i przybyła z Wilna p. Helena stwierdza, że Lwów dał Wrocławowi znaczną część mieszkańców, zresztą – jej mąż też był z tego właśnie miasta.

O lwowskim micie przesądził fakt, że lwowiaczy byli "widoczni": stanowili bazę uni-

wersytetu*, byli też... konduktorami w tramwajach. "Ich śpiewny akcent i donośny głos wywoływał wrażenie, że ulice są "lwowskie", stąd wciąż utrzymujące się przekonania o lwowskim Wrocławiu"**.

Panie: Lodzia, Stanisława, Helena, Wanda i Krystyna pamiętają o tamtych trudnych dniach. Obok bolesnych wspomnień jest jednak też nostalgia. Pani Krystyna, dzisiaj nadal zamieszkująca na ul. Henryka Pobożnego, mówi: "Teraz Wrocław wygląda inaczej, ciągle tak pamiętam taki przestrzeny Wrocław, a teraz jest zatłoczony samochodami, rynek nam bardzo wypiękniał, dużo jest przestrzeni, zieleni, dużo różnych rozrywek, ale ja już jestem starszą Panią siedzę w domu i dużo nie wychodzę".

Zaś p. Stanisława, kończąc swą opowieść, mówi: "Staram się wspominać sobie te dobre rzeczy, bo nie warto ciągle pamiętać o tym złym. Jednak zawsze, kiedy człowiek myśli o tym, widzi tamten obraz miasta, ludzi i całego życia, to za każdym razem się wzrusza." Postarajmy się zatem i my chociaż czasem spojrzeć na Wrocław oczami jego pierwszych mieszkańców. I czasem się wzruszyć...

* S. Kulczyński "Grupa naukowo-kulturalna" [w:] "Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów", t. I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s.107 i nast.

** K. Kajdanek "Mit i pamięć. Refleksje wokół procesów rewitalizacji we Wrocławiu" [w:] K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macygra (red.), "Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce", Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2012, s. 131.

Jeśli chcesz podzielić się z nami podobną lub całkowicie inną historią - napisz.

Może w Twojej rodzinie żywe są wspomnienia odbudowującego się po wojnie Dolnego Śląska?

A może większe emocje wywołują te, które dotyczą kolejnych dekad: lat 60., 70., 80...

Wszystkie są ważne, bo współtworzą naszą wspólną historię, o której chcemy pamiętać.

Przystanek Dolny Śląsk, skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław

KTOŚ O TOBIE ZAPOMNIAŁ?



Masz prawo do pomocy przed
podróżą oraz w jej trakcie
Poznaj swoje prawa na www.pasazer.info.pl



URZĄD TRANSPORTU KOLEJOWEGO

pasazer@utk.gov.pl

www.utk.gov.pl

infolinia: 801 044 080

22 460 40 80





Wędrówki Jeleniogórskim Traktem Śródmiejskim

Wojciech Głodek, materiały Urzędu Miasta Jelenia Góra

Wędrówkę rozpoczynamy od Cieplic, prawdopodobnie najstarszego uzdrowiska w Polsce, ze źródłami termalnymi, których temperatura dochodzi do 90 st. C. Według legendy tutejsze źródła zostały odkryte w 1175 roku przez księcia Bolesława Wysockiego w czasie pogoni za jeleniem podczas polowania. Pierwsza pisemna wzmianka pochodzi jednak dopiero z 18 marca 1281, kiedy to książę Bernard Lwówecki darował joannitom ze Strzegomia miejscowość Calidusfons (Ciepłe źródła). Od XIV wieku do 1945 roku Cieplice stanowiły własność rodziny Schaffgotschów, którzy od XVII wieku, to jest od spalenia się zamku Chojnik, posiadali w tutejszym wielokrotnie przebudowanym pałacu główną rezydencję rodu.

Do Cieplic bardzo łatwo dojechać komunikacją miejską. Jeśli wycieczkę zaczynamy na dworcu kolejowym w Jeleniej Górze, to możemy pojechać linią nr 4 (kierunek: Podgórzyn, Borowice lub Zachemie), nr 9 (kierunek: Piechowice, Górzyniec lub Michałowice), nr 14 (kierunek: Osiedle Orle) lub nr 15 (kierunek: Dom Hauptmana, Piechowice lub Michałowice). Linie nr 9 i 15 kursują średnio raz na godzinę, numery 4

i 14 również ale tylko w godzinach szczytu. Z 4, 9 lub 14 wysiadamy na przystanku Apteka "Pod Koroną" a z 15 na przystanku "Lubańska". Dojazd zajmie 15-20 minut. Jeżeli przyjechaliśmy pociągiem Przewozów Regionalnych, to warto sprawdzić, czy nie jedzie on dalej do Szklarskiej Poręby, bo wtedy nie trzeba przesiadać się na komunikację miejską, tylko pojechać nim dalej aż do stacji Jelenia Góra Cieplice (ok. 20 minut). Na stacji w Cieplicach nie zatrzymują się pośpieszne pociągi TLK Intercity.

Jeśli zaczynamy wycieczkę na dworcu autobusowym lub w centrum, musimy przejść na przystanek Podwale i tu wsiąść w średnicową miejską linię nr 7 (kierunek: Sobieszów). Dojazd do przystanku Lubańska zajmie nam około 15 minut. Autobusy kursują w dni robocze w szczycie średnio co 15 minut, poza szczytem i w dni wolne – co pół godziny. Można też spróbować podjechać autobusem PKS jadącym do Szklarskiej Poręby (ze względu na promocję w tej relacji na niektórych połączeniach cena biletu w stawki kilometrowej PKS do Cieplic może być niższa od ceny biletu zryczałtowanego obowiązującego w komunikacji miejskiej).

Tradycyjnie pierwszy weekend sierpnia należy do ulicznych artystów, rokrocznie organizowany jest wtedy w Jeleniej Górze Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych. Popołudnia i wieczory wypełniają spektakl zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. W festiwalu uczestniczy wiele zespołów polskich i zagranicznych o dużym dorobku i doświadczeniu w inscenizacjach plenerowych.

fot. Karol Woliński, 5 sierpnia 2012 roku

**pl. Piastowski – Pawilon Nowerski**

trasa miejska, 40 min. bez zwiedzania

Pawilon Norweski – centrum Sobieszowa

trasa terenowa, 40 min.

centrum Sobieszowa – Zamek Chojnik

trasa terenowa, lekka górską, dwie drogi do wyboru

szlak czarny i zielony: 50 min., punkty GOT: 4

szlak czerwony i niebieski: 50 min., punkty GOT: 5

Zamek Chojnik – Jagniątków

trasa terenowa, lekka górską

szlak zielony: 55 min., punkty GOT: 4

Jagniątków – Dom Hauptmanna

trasa miejska, 20 min.

Dom Hauptmanna – dworzec kolejowy

przejazd komunikacją miejską, ok. 30 min.

dworzec kolejowy – dworzec autobusowy

trasa miejska, 30 min

dw. autobusowy – Wzgórze Krzywoustego

trasa terenowa, 15 min.

Wzgórze Krzywoustego – dw. autobusowy

trasa terenowa, 15 min

dworzec autobusowy – Rynek

trasa miejska, 10 min bez zwiedzania

Rynek – Bazylika – Kościół św. Krzyża

trasa miejska, 30 min bez zwiedzania

opisaną przez nas trasę można bardzo łatwo podzielić na części lub, co bardziej polecamy, potraktować jako całość. Przykładowe punkty kontrolne mogłyby wyglądać następująco:

10.00-10.45: centrum Cieplic – Pawilon Norweski

10.45-11.30: Pawilon Norweski – centr. Sobieszowa

11.30-12.30: podejście na Zamek Chojnik

12.30-13.30: zwiedzanie Zamku Chojnik

13.30-14.15: zejście do Jagniątkowa

14.15-15.15: Dom Hauptmanna

15.45-16.30: dw. kolejowy – Wzgórze Krzywoustego

16.30-17.15: Wzgórze Krzywoustego – Rynek

17.15-18.00: Rynek (przerwa obiadowa)

18.15-19.00: Rynek – Bazylika – Kościół św. Krzyża

jeśli wybieriecie się na spacer wg naszych wskazówek, czekamy na zdjęcia – redakcja@przystanekd.pl

Gdy wysiadziemy na przystanku Apteka "Pod Koroną", to mijamy wzmiankowaną aptekę i skręcamy w prawo przez most na plac Piastowski, dochodząc powoli do pierwszego punktu naszej wycieczki, czyli Ewangelickiego Kościoła Zbawiciela. Jeśli wysiedliśmy na przystanku osobowym (taka jest właściwa nazwa, gdyż stojący obok dawny budynek dworca nie pełni już swoich funkcji, zajęty przez prywatne firmy i hurtownie) Jelenia Góra Cieplice, to kierujemy się do przejazdu kolejowego w ul. Lubańskiej (obok przystanku miejskiego "Lubańska"). Stąd idziemy ulicą Lubańską i przechodzimy przez niewielkie miejskie targowisko, a potem – mostek na rzece Kamiennej. Wydaje się, że jest to niewielki potoczek, jednak podczas większych wiosennych i letnich opadów bardzo często wylewa, w co trudno uwierzyć oglądając umocnienia i spokojnie płynącą wodę. Z tego miejsca powinniśmy już widzieć wieżę Ewangelickiego Kościoła Zbawiciela.

Osiemnastowieczny budynek kościoła, w którym najważniejsze elementy wyposażenia są dziełem jeleniogórczan, stanowi jedną z najcenniejszych budowli protestanckich doby baroku na Śląsku. Warto obejrzeć ciekawe wnętrza kościoła, w którym dominuje biel oraz posłuchać organów, które zachowały swoje pierwotne, romantyczne brzmienie. Przed budynkiem warto zwrócić uwagę na Latarnię Pamięci, która przypomina o istniejącej niegdyś w tym miejscu nekropolii.

Wychodząc z kościoła kierujemy się na prawo, by dotrzeć pod Pałac Schaffgotschów – dawną siedzibę rodu Schaffgotschów, władających niegdyś dobrami w Karkonoszach



i Kotlinie Jeleniogórskiej. Trzykondygnacyjna fasada budynku ma ponad 80 metrów długości, a sam budynek ma tyle okien, ile dni w roku. Zachował się w nim wystrój 3 sal, które nie są formalnie dostępne do zwiedzania. Jednak może się to udać w dni robocze, jeśli spróbujemy się wcześniej umówić z zarządcą budynku. Obecnie mieści się tu siedziba wydziału zamiejscowego Politechniki Wrocławskiej, a w zachowanych salach - biura oraz aula. O samym pałacu i historii cieplickich Schaffgotschów napiszemy w kolejnym numerze.

Mijając pałac dochodzimy do zespołu klasztornego zakonu cystersów i kościoła pw. św. Jana Chrzciciela, którego wolnostojącą wieżę - dzwonnicę widać z daleka. Ołtarz kościoła zdobi dzieło Michaela Willmanna, zwanego Śląskim Rafaelem, pn. Maria jako królowa niebios w otoczeniu świętych cysterskich. Zarówno wnętrze kościoła, jak i zdobienia utrzymane są w stylu barokowym i rokoko. Na dziedzińcu zaś podziwiać można tablice nagrobne rodu Schaffgotschów. W kompleksie pocysterskim znalazło swoją siedzibę Muzeum Przyrodni-

Plac Piastowski stanowi główny deptak Cieplicach. To dzisiejsza nazwa dwu dawnych ulic. Jedna z nich, ta widoczna na zdjęciu, nazywała się Schlossplatz - plac Zamkowy, od zlokalizowanego przy niej pałacu Schaffgotschów (na zdjęciu po lewej stronie); druga to Hirschbergerstrasse (ul. Jeleniogórska, wtedy Cieplice czyli Bad Warmbrunn były osobną miejscowością, a nie częścią Jeleniej Góry). Od razu po wojnie plac Piastowski nazywał się ul. Michała Roli Żymierskiego, a potem 1 Maja. Obecną nazwę zyskał po połączeniu z Jelenią Górą w dniu 1 stycznia 1975 roku w związku z reformą administracyjną - w Jeleniej Górze istniała (i istnieje do dziś) już ul. 1 Maja.

fot. Karol Woliński, 27 maja 2012 roku





Budynek dawnej nowej prepozytury w Cieplicach klasztoru cysterskiego w Krzeszowie, obecnie budynek Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze.

fol. archiwum Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, 24 października 2013 roku

Prepozytura nie jest najstarszym obiektem na terenie zespołu klasztornego. Wcześniejsze budynki mieszkalne zakonników znajdowały się w pobliżu kościoła, a ich fundamenty przykrył Długi Dom. W latach 1587-1616 na zachód od kościoła zbudowano pierwsze skrzydło zachodnie nowej prepozytury (skrzydło z głównym wejściem do dzisiejszego Muzeum Przyrodniczego). Był to obiekt w stylu renesansowym, potem nabrał charakteru barokowego. Do poł. XVII wieku dobudowano skrzydła północne i południowe, a w latach 1678-1684 - skrzydło wschodnie. W ten sposób obiekt przybrał kształt nieregularnego czworoboku z wirydarzem wewnętrznym.

Na parterze wokół budynku przedstawiono wydarzenia z życia Św. Bernarda z Clairvaux. Malowidła te zostały odsłonięte i odrestaurowane w latach 2011-2012. Wchodząc obecnym wejściem głównym widzimy środek żywota Św. Bernarda i idąc dalej korytarzem na wschód zbliżamy się do scen z końca jego życia. Dochodzimy do dawnego głównego wejścia, nad którym przedstawiono scenę dziękczynienia Matce Boskiej za odzyskanie majątków przez cystersów. Idąc dalej korytarzem od ściany wschodniej zaczyna się żywot Św. Bernarda. Niestety korytarz podzielony jest ścianą, za którą znajduje się część należąca do Kolegium Zakonu Pijarów, w której nie prowadzono badań konserwatorskich. Można domniemywać, że na parterze dzisiejszego klasztoru pijarów znajdują się freski - kontynuacja dalszych przedstawień z życia Świętego. Malowidła powracają w części zachodniej. Malowidła naścienne znajdujemy też na piętrze w salach bocznych. W sali północno-wschodniej (wystawa ornitologiczna) są sceny o tematyce pasyjnej, w sali północno-zachodniej (dział historii) - sceny kosmologiczne i chrystologiczne wraz z przedstawieniami archaniołów.

Muzeum Przyrodnicze przeniosło tu swoje zbiory ze starej siedziby - Pawilonu Norweskiego. Udostępniono też salę wystaw wirtualnych z jedyną w swoim rodzaju ekspozycją o barokowych freskach na Dolnym Śląsku. Można podziwiać odrestaurowaną wieżę-dzwonnicę, kościół Św. Jana Chrzciciela (prace remontowe wewnątrz nie prowadzono), odnowione kolumny, rzeźby, epitafia, oraz część dawnego konwentu cysterskiego.



Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze

ul. Cieplicka 11A, 58-560 Jelenia Góra
tel. 75 75 515 06, muzeum@muzeum-cieplice.pl

godziny otwarcia maj - wrzesień

od wtorku do piątku 9-18, w soboty i niedziele 9-17

godziny otwarcia październik - kwiecień

od wtorku do niedzieli 9-16

ceny biletów

normalny: 5 zł, ulgowy: 4 zł

cze, którego oferta rozbudowana została w ubiegłym roku o Wirtualne Muzeum Barokowych Fresków na Dolnym Śląsku.

Dwie minuty marszu od kompleksu pocysterskiego znajduje się zabytkowy Park Zdrojowy. Główna jego aleja powstała już pod koniec XVIII wieku, ale całość założenia pochodzi z pierwszej połowy XIX wieku. Przy wejściu do parku, z prawej strony, zobaczymy pawilon uzdrowski „Lalka”, a w samym parku - pawilon zdrojowy „Edward” (po prawej stronie), drewnianą muszlę koncertową oraz XIX-wieczny budynek Zdrojowego Teatru Animacji organizujący życie kulturalne uzdrowskiej dzielnicy Jeleniej Góry. Przechodząc przez park wychodzimy nieopodal drugiego - Parku Norweskiego. Jego nazwa pochodzi od drewnianej budowli - Pawilonu Norweskiego, który został zbudowany w 1909 roku na podobieństwo jednej z restauracji znajdującej się w Oslo.

Po chwili odpoczynku proponujemy kontynuację wycieczki w kierunku Zamku Chojnik znajdującego się w Sobieszowie, odległego o ok. 4 km od Parku Norweskiego. Najlepiej udać się w stronę niewielkiej tamy - za budynek Pawilonu Norweskiego.

Przechodzimy tutaj przez niewielki drewniany mostek i skręcamy w lewo. Przy tamie, na wale przeciwpowodziowym, skręcamy w prawo i przechodzimy nim około 200 metrów. Następnie schodzimy w lewo połączyć drogą i kierujemy się nią przez około 2 km wzdłuż niewielkiego potoku Wrzosówka. Po lewej stronie mamy podczas tego spaceru piękne widoki na Karkonosze i Zamek Chojnik na pierwszym planie.

Skrzyżowanie ulic Bronka Czecha i Karkonoskiej w Sobieszowie. Na wprost (ul. Karkonoska) prowadzi droga do Jagniątkowa, w lewo (ul. Bronka Czecha) przechodząc przez mostek nad Wrzosówką dojdziemy do parkingu i węzła szlaków pod Chojnikiem. W widocznym na zdjęciu budynku mieścił się kiedyś sąd ziemski dla Hermsdorf am Kynast (niemiecka nazwa Sobieszowa), a po wojnie szkoła podstawowa. Obecnie jest to budynek mieszkalny. Na podwórzu można odnaleźć mniejszy budynek, pełniący dawniej funkcję aresztu śledczego.

fot. Wojciech Głodek, 29 września 2012 roku





Gdy już wyjdziemy na główną drogę w Sobieszowie, skręcamy w lewo i po kilkunastu minutach dochodzimy do centrum miejscowości. Sobieszów, podobnie jak Cieplice, został przyłączony do Jeleniej Góry po reformie administracyjnej w 1975 roku. Warto tu zobaczyć zespół pałacowy Schaffgotschów znajdujący się pomiędzy ulicą Karkonoską a Cieplicką. Do roku 2012 mieściła się tu siedziba Zespołu Szkół Rolniczych i Agroturystycznych. Obecnie budynek został przekazany Karkonoskiemu Parkowi Narodowemu w celu utworzenia centrum edukacyjnego. Znajdują się tutaj też dwa uroczne kościółki: katolicki - pw. św.

Marcina, z XVIII wieku oraz dawny ewangelickie, a obecnie rzymsko-katolicki pw. Najśw. Serca Pana Jezusa z lat 1844-1845.

Szlakiem czarnym, czerwonym lub zielonym podchodzimy pod zamek Chojnik, który w kamiennej postaci wzniesiono w połowie XIV wieku, a od pożaru wywołanego uderzeniem pioruna w XVII wieku pozostaje w trwałej ruinie. Na dziedzińcu zamkowym wysłuchać można legendy związanej z zamkiem, a z wieży zamkowej - podziwiać zapierający dech w piersiach widok na Kotlinę Jeleniogórską oraz otaczające ją pasma górskie. Dla wprawionych piechurów polecamy przejście zielonym szlakiem do Ja-

Zamek Chojnik wzniesiono na rozkaz księcia świdnicko-jaworskiego Bolka II prawdopodobnie około 1355 roku zastępując wcześniejszy dwór myśliwski. Na skalistym szczycie opadającym od południa pionową ścianą powstała niewielka warownia, która jednak nigdy nie została zdobyta.

Po śmierci księcia wdowa po nim, księżna Agnieszka, oddała zamek w 1392 roku późniejszemu protoplaście potężnego śląskiego rodu Schaffgotschów, w którego rękach zamek pozostał do końca swojego istnienia.

Gdy 31 sierpnia 1675 roku zamek spłonął od uderzenia pioruna, nie podjęto się już odbudowy. Schaffgotschowie przenieśli się do niewielkiego pałacyku w Sobieszowie (obecnie siedziba Karkonoskiego Parku Narodowego), a następnie do nowej rezydencji w Cieplicach. Opuszczona warownia popadła natomiast w ruinę. W 1822 roku utworzono tu odwiedzane chętnie przez turystów i kuracjuszy z pobliskiego uzdrowska schronisko, które funkcjonuje do dziś.

Legenda głosi, że mieszkała tu księżniczka Kunegunda, córka właściciela zamku. Jej kaprysem było, żeby kandydat na męża objechał konno w pełnej zbroi zamkowe mury. Długo nikomu się to nie udało, a kolejni śmiałkowie ginęli spadając w przepaść. Pewnego razu przybył na zamek rycerz, który tego dokonał. Kiedy jednak księżniczka ofiarowała mu swoją rękę - odrzucił jej propozycję i odjechał, a poniżona panna rzuciła się w przepaść z murów. Do dziś podobno można zobaczyć ducha jednego z rycerzy, który konno objeżdża zamkowe mury w księżycowe noce, a przewodnicy na zamku pokazują odcisk pupy księżniczki w miejscu, z którego ponoć skoczyła.

fot. Karol Woliński, 29 maja 2013 roku



**Zamek Chojnik**

58-570 Jelenia Góra - Sobieszów
tel. 75 75 56 394, 75 75 53 535 (schronisko)
kontakt@chojnik.pl

godziny otwarcia

codziennie od 10, w lipcu i sierpniu do 18
od listopada do marca do 16, pozostałe - do 17

ceny biletów

normalny: 5 zł, szkolny: 3 zł

(zamek znajduje się na terenie Karkonoskiego Parku
Narodowego, opłata jednodniowa: 5 zł/2,50 zł)

gniątkowa. Cała trasa jest bardzo łatwa i przy sprzyjającej pogodzie mogą ją przejść także osoby o słabszej kondycji fizycznej.

W Jagniątkowie kierujemy się w górę wsi, aż do pętli autobusowej. Podejście nie

jest trudne, idzie się cały czas drogą asfaltową, jednak wymaga trochę wysiłku, gdyż przez 2 kilometry droga prawie cały czas – wprawdzie powoli – ale pnie się pod górę. Przy pętli autobusowej widać Muzeum Miejskie "Dom Gerharta Hauptmanna".

Wybudowana na początku XX wieku secesyjna willa zwraca uwagę swoim położeniem, parkiem zaprojektowanym przez samego Hauptmanna oraz oryginalnymi polichromiami J. M. Avenariusza zdobiącymi hol budynku. Po zapoznaniu się z ekspozycją poświęconą pamięci noblisty z 1912 roku można odpocząć w kawiarence lub w parku, podziwiając panoramę gór.





Dawna willa niemieckiego pisarza i laureata nagrody Nobla z 1912 roku - Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze - Jagniątkowie, obecnie siedziba muzeum poświęconego pisarzowi.

fot. archiwum Muzeum Miejskiego "Dom Gerharta Hauptmanna", 20 maja 2011 roku

Muzeum Miejskie "Dom Gerharta Hauptmanna" mieści się w willi Łąkowy Kamień (niemieckie "Wiesenstein") w Jeleniej Górze - Jagniątkowie (dawna niemiecka wieś Agnetendorf), w której Gerhart Hauptmann żył i tworzył od 1901 roku aż do śmierci. Willa była przez prawie pół wieku zarówno schronieniem i swoistym rodzajem refugium dla pisarza, jak i centrum życia kulturalnego i towarzyskiego dla wielu twórców, pisarzy, intelektualistów, artystów z kręgów karkonoskich i berlińskich. Po śmierci pisarza w 1946 roku utworzono tu Ośrodek Wczasów Dziecięcych "Warszawianka", który przyjmował dzieci i młodzież na pobyty feryjne i zielone szkoły.

Tuż po przełomie politycznym w 1989 roku, w myśl wspólnego oświadczenia Kanclerza Niemiec Helmuta Kohla oraz Premiera RP Tadeusza Mazowieckiego postanowiono o utworzeniu w tym miejscu muzeum poświęconego Nobliście. Po szeroko zakrojonych pracach remontowych 10 sierpnia 2001 w obecności przedstawicieli polskiego oraz niemieckiego rządu otworzono tu Dom Gerharta Hauptmanna - nową instytucję kultury Miasta Jelenia Góry (od 2005 roku Muzeum Miejskie "Dom Gerharta Hauptmanna").

Jej zadaniem jest pielęgnowanie i upowszechnianie wspólnego polsko-niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Udostępnia przede wszystkim zbiory związane z twórczością literacką Hauptmanna, a także literaturą i historią materialną Śląska. Prowadzone są badania nad literaturą i historią Śląska, organizowane międzynarodowe warsztaty, sympozja i konferencje, imprezy kulturalne, koncerty i odczyty, wieczory autorskie. Działalność kulturalna Muzeum została uhonorowana przyznaniem w 2008 roku Dolnośląskiego Klucza Sukcesu w kategorii "najlepszemu instytucji kultury" na Dolnym Śląsku.



Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna

ul. Michałowicka 32, 58-570 Jelenia Góra
tel. 75 755 32 86, kontakt@muzeum-dgh.pl

godziny otwarcia maj - wrzesień

od wtorku do niedzieli 9-17

godziny otwarcia październik - kwiecień

od wtorku do niedzieli 9-16

ceny biletów

normalny: 7 zł, ulgowy: 4 zł

Do centrum miasta powracamy miejskim autobusem linii 15 (kursy średnio co godzinę, więc warto sobie sprawdzić godzinę odjazdu przed rozpoczęciem zwiedzania – dodatkowo czas można spędzić w niewielkiej, urządzonej w stylu górskiego schroniska kawiarni w podziemiach Domu Hauptmanna). Przystanek (pętla dla niektórych

Hirschberg Hbf (obecna stacja Jelenia Góra) otwarto 20 sierpnia 1866 roku po doprowadzeniu z Rybnicy pierwszego odcinka Śląskiej Kolei Górskiej (niem. Schlesische Gebirgsbahn). Całą trasę Zgorzelec – Jelenia Góra – Wałbrzych – Miedzylesie wybudowano między 1862 a 1867 rokiem. Peron 1 jest czołowy i obsługiwał pociągi kończące swój bieg z kierunków Karpacz (na wschód od dworca, linia zamknięta) i Szklarska Poręba Górna (na zachód). Perony 2 i 3 są przelotowe (widoczne na zdjęciu), dwukrawędziowe, tak jak peron 1 są kryte wiatą. Peron 4 jest peronem jednokrawędziowym, brak krycia wiatą. W drugiej połowie lat 90. zaczęła się powolna degradacja roli Jeleniej Góry jako stacji kolejowej, obecnie jest dworcem kat. C (od 0.3 do 1 mln podróźnych rocznie). W ciągu dnia odprawianych jest około 30-40 pociągów w kierunku Wrocławia Głównego (niektóre do Poznania, Olsztyna lub Warszawy okresowo z wagonami bezpośrednimi do Gdyni, Helu i Lublina), Węglinca przez Zgorzelec (niektóre do Żar lub Zielonej Góry), Lwówka Śląskiego i Szklarskiej Poręby Górnej.

fot. Wojciech Głodek, 29 września 2012 roku

kursów) zlokalizowany jest tuż przed Domem Gerharta Hauptmanna (nazwa przystanku to Dom Hauptmanna). Autobusy linii 15 jadą do dworca kolejowego ponad pół godziny przez całe miasto.

Gdy wysiadziemy przed dworcem, przez niewielki parczek idziemy w górę. Można stąd zobaczyć całą stację. Idąc między domkami jednorodzinnymi jeszcze dalej, dochodzimy do budynku I Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze. Gmach powstał na początku XX wieku z przeznaczeniem na Średnią Szkołę Realną. Do szkoły uczęszczał niegdyś Stanisław Bareja, twórca znanych komedii, m.in. "Miś" czy "Alternatywy 4".

Schodząc ulicą Jana Kochanowskiego mijamy jeleniogórskie starostwo powiatowe





i kierujemy się na lewo w Aleję Wojska Polskiego. Przy tym trakcie można podziwiać jego piękną sesyjną zabudowę. Była to kiedyś jedna z najbardziej reprezentacyjnych ulic miasta, teraz niestety trochę zaniedbana. Po kolejnych dwudziestu minutach marszu dochodzimy do siedziby Teatru im. Cypriana Kamila Norwida – okazałego, secesyjnego gmachu. Wzniesiono go na początku XX wieku ze składek jeleniogórzan, według projektu Alfreda Daehmela. Dziś z jeleniogórskim teatrem związanych jest wiele ciekawych imprez: Jeleniogórskie Spotkania Teatralne czy Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych – to tutaj przeszło 30 lat temu Alina Obidniak, wieloletnia dyrektor

jeleniogórskiego teatru, zapoczątkowała przygodę z teatrami ulicznymi, które stały się znakiem rozpoznawczym Jeleniej Góry. Warto wspomnieć, że z jeleniogórskim teatrem związane były takie sławy jak: Adam Hanuszkiewicz, Franciszek Pieczka czy Wiesław Gołas.

Od teatru miejskiego docieramy ul. Sudecką – mijając po drodze m.in. jednostkę straży pożarnej – do ulicy Bankowej, powstałej na miejscu dawniej istniejącej suchej fosy. Fosa dawno już została zasypana i miejsce to stało się popularną promenadą, przy której można podziwiać XIX-wieczne budowle. W tej chwili na ulicy nadal parkują samochody, jednak w przyszłości prawdopodob-



nie w całości stanie się deptakiem. Od skrzyżowania ul. Sudeckiej i ul. Bankowej podążamy na zachód przez plac kardynała Stefana Wyszyńskiego i dochodzimy do skrzyżowania nazywanego obecnie pl. Niepodległości, który przed wojną nosił imię Adolfa Hitlera a po wojnie – Bohaterów Stalingradu.

Dalej idziemy przez Podwale, aby po kilku minutach dotrzeć do dworca autobusowego. Udajemy się w stronę widocznej za placem dworcowym obwodnicy (w ciągu drogi krajowej nr 3 prowadzącej od wjazdu z kierunku Wrocławia do Szklarskiej Poręby) i przechodzimy ją przejściem podziemnym. Kierujemy się dalej ulicą Obrońców Pokoju mijając po prawej Zespół Szkół Technicznych "Mechanik". Szkoła znajduje się w budynku pierwszych koszar w Jeleniej Górze z 1858 roku, gdzie stacjonował 5 batalion Jegrów (żołnierzy specjalnej formacji strzelców wyborowych w wojsku pruskim). Warto pamiętać, że to też tutaj zaczynała się pierwsza linia nieistniejącego już w Jeleniej Górze tramwaju.

Dalej kierujemy się stalowym mostkiem na drugi brzeg rzeki Kamiennej za drogo-



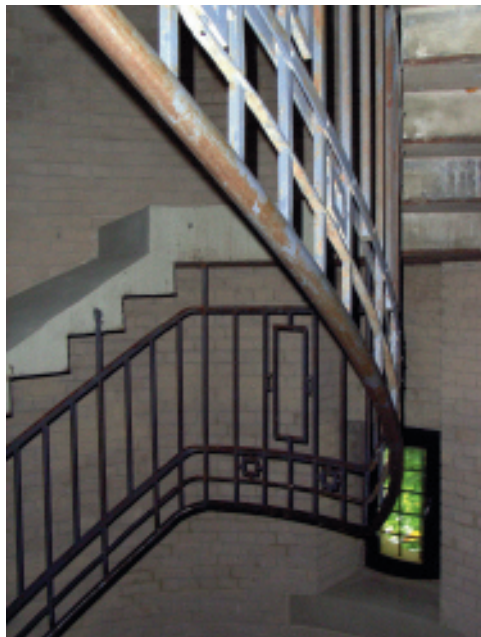
Brama do dawnych pruskich koszar 5 batalionu Jegrów, obecnie Zespół Szkół Technicznych "Mechanik" w Jeleniej Górze.

fot. Wojciech Głodek, 22 lutego 2014 roku

uskazami do Wzgórza Krzywoustego, oddległego o ok. kilometr na zachód od centrum miasta. Raptem 20 minut spaceru od Dworca PKS pozwoli dotrzeć do miejsca, gdzie wedle legend Bolesław Krzywousty nakazał

Jelenia Góra na początku XX wieku była uprzemysłowionym, rozbudowującym się i bogatym miastem, nie posiadała jednak sali widowiskowej specjalnie przygotowanej do prezentowania widowisk scenicznych. Początek budowie teatru miejskiego dało wystąpienie siedmiu mieszczan w styczniu 1901 roku. Projekt budowy opracował rzeźbiarz i architekt Alfred Daehmel. Budynek został zaprojektowany w stylu secesyjnym z zachowaniem tradycyjnego dziewiętnastowiecznego układu gmachów teatrów. Miał trzy sale restauracyjne, dwie sale wystawowe, piwiarnię, salę spotkań towarzyskich zwaną strzelecką lub myśliwską oraz salę widowiskową ze sceną, garderobę oraz pomieszczenia gospodarcze: trzy kuchnie, izby przykuchenne, stolarnię, rekwizytornię, magazyny. Wzniesienie jej miało kosztować około 300 tys. marek, w rzeczywistości było droższe o kolejne 100 tysięcy. Projekt przewidywał, że budynek stanie na miejscu dawnej strzelnicy między ulicami Wilhelmstrasse (dzisiejsza Aleja Wojska Polskiego), Gartenstrasse (dzisiejsza Teatralna) i Schniederbergerstrasse (dzisiejsza Sudecka). Prace budowlane ukończono w 1904 i 6 października uroczyste poświęcono budynek, a w trzy dni później odbyło się w nim galowe przedstawienie. W końcu 1913 roku Magistrat nabył gmach teatru i na początku lat 20. przemienował go z Kunst und Vereinshaus (Dom Sztuki i Stowarzyszeń) na Stadttheater Hirschberg (Teatr Miejski w Jeleniej Górze). Działania wojenne ominęły Jelenią Górę i oszczędziły budynek teatru, możemy go więc w pełnej krasie podziwiać do dziś.

fot. Vento Studio, 14 października 2010 roku



Schody prowadzące na popularnego "Grzybka", czyli wieżę widokową na Wzgórzu Krzywoustego w Jeleniej Górze.

fot. Wojciech Głodek, 28 września 2012 roku

założenie grodu obronnego, który stanowił załazek późniejszej osady. Do XV wieku znajdował się tutaj zamek, lecz nie został po nim nawet ślad. W 1433 ówczesny właściciel zamku Heinze Nimptsch sprzedał go radzie miejskiej miasta Jeleniej Góry, która doprowadziła do jego rozbiórki. Możliwe, że na przełomie XV i XVI w. na wzgórzu funkcjonował odbudowany lub niecałkowicie zburzony zamek w charakterze siedziby mieszkalnej. Wskazują na to dokumenty cesarza Rudolfa II mówiące o domu na wzgórzu. Został on najprawdopodobniej zniszczony w czasie wojny trzydziestoletniej.

Na przełomie XVIII i XIX wieku okolica zaczęła nabierać znaczenia jako punkt wido-

kowy. Na szczycie powstała gospoda oraz tzw. Ogród Muz. Wieża Cesarza Wilhelma o wysokości 22 m wybudowana została w 1911 roku przez Riesengebirgsverein. Początkowo na jej szczycie i u stóp wieży funkcjonowała restauracja, która po wojnie została zlikwidowana. Dziś Wzgórze Krzywoustego stanowi cel spacerów głównie ze względu na usytuowaną na tę wieżę widokową, zwaną przez miejscowych "Grzybkiem", z której podziwiać można panoramę Jeleniej Góry na tle Karkonoszy, Pogórza i Gór Kaczawskich oraz Rudaw Janowickich. Wstęp na taras widokowy możliwy jest w sezonie letnim i jest bezpłatny.

Po wizycie na wieży wracamy tą samą drogą. Mijamy dworzec autobusowy, przechodzimy na drugą stronę docierając do kolejnego etapu, którym jest Baszta Grodzka na rogu Podwała i ulicy Grodzkiej – szesnastowieczna budowla o konstrukcji szkieletowej, stanowiąca pozostałość po miejskich fortyfikacjach, w XVIII wieku zamieniona na budynek mieszkalny oraz widoczna spod Baszty Grodzkiej Wieża Bramy Zamkowej, która jest jedynym zachowanym elementem Bramy Zamkowej strzegącej niegdyś wjazdu do miasta. W tej szesnastowiecznej wieży znajdowało się dawniej m.in. miejskie więzienie, dziś natomiast na zwieńczeniu wieży znajduje się kolejny taras z doskonałym punktem widokowym dostępnym w sezonie

Punkt widokowy - Wieża Krzywoustego

codzienne od kwietnia do listopada od 8 do 18
wstęp wolny

Punkt widokowy - Baszta Grodzka

codzienne od kwietnia do listopada od 8 do 18
wstęp wolny

letnim.

Sztandarowym punktem każdej wizyty w Jeleniej Górze jest rynek, do którego docieramy po kilku minutach spaceru od Wieży Brama Zamkowej. Kolorowe kamieniczki otaczające osiemnastowieczną budowlę ratusza stanowią jedyny na Śląsku zachowany ciąg podcieni, dzięki czemu dziś, w znajdujących się pod nimi knajpkach, można zaznać relaksu miło spędzając czas z przyjaciółmi, a w Informacji Turystycznej dowiedzieć się wielu ciekawostek o mieście i regionie oraz

dostać bezpłatne mapy i foldery. W centrum rynku swoją sylwetką zwraca uwagę ratusz – siedziba władz miejskich. Klasycystyczna bryła budynku połączona jest na wysokości pierwszego piętra krytym gankiem z tzw. "Domem Siedmiu Mieszczan" – gdzie początkowo mieściły się m.in. kramy kupieckie czy apteka. Dziś, razem z ratuszem, stanowią one siedzibę Urzędu Miasta. Ganek dobudowano na początku XX wieku, aby ułatwić urzędnikom przejście między budynkami, gdy zaczęły kursować między nimi tramwa-



Jeleniogórski "Grzybek", czy zrewitalizowana wieża widokowa wybudowana na początku XX wieku przez Riesengemeinschaft (Towarzystwo Karkonoskie) na obecnym Wzgórzu Krzywoustego - miejscu gdzie najprawdopodobniej znajdował się pierwszy gród, a według legendy Bolesław Krzywousty po nieudanym polowaniu na jelenia założył miasto Jelenia Góra.

fot. VentoStudio, 6 września 2009 roku



je. Współcześnie o jeleniogórskich tramwajach przypomina tablica zawieszona pod przejściem oraz fragment torowiska i stojący przy "Domu Siedmiu Mieszczan" wóz tramwajowy. Nieopodal, tuż pod gankiem, odsłonięto w sierpniu 2013 roku ciekawą instalację Jeleniogórskiego Szczudlarza, mającą podkreślać, iż korzenie wspomnianych już teatrów ulicznych wywodzą się właśnie z Jeleniej Góry.

Zwiedzając budynek ratusza, warto przyjrzeć się rzeźbionym balustradom scho-

Wnętrza ratusza i Domu Siedmiu Mieszczan

w dni robocze w godzinach pracy urzędu
pn - sr 7:30 - 15:30, cz 7:30 - 16:30, pt 7:30 - 14:30

dów autorstwa Ernsta Rülke, które przedstawiają sceny opisane w legendach o Liczyrzepie oraz płaskorzeźbionej tablicy z mośiężnym odlewem popiersia Bolesława III Krzywoustego wykonanej z okazji 850 lecia miasta (1958 roku). Godnym uwagi jest fakt, że do pozyskania surowca do odlewu tablicy zaangażowano mieszkańców Jeleniej Góry

ogłaszając "wielką zbiórkę złomu". Ciekawostką jest również dwunastometrowa studnia przykryta szklaną taflą, znajdująca się w parterze "Domu Siedmiu Mieszczan" (można ją obejrzeć w godzinach pracy urzędu).

Jeśli rozpoczęliśmy wycieczkę rano, to na pewno jest już pora obiadowa.

Co roku w ostatni weekend września od 1973 roku odbywa się Jeleniogórski Jarmark Staroci i Osobliwości. Jest jednym z największych w Polsce. Ściągają na niego kolekcjonerzy z całej Europy. Swoje zbiory prezentują na Placu Ratuszowym i wzdłuż urokliwych uliczek Starego Miasta. Można tu kupić zabytkowy samochód, stare meble, broń, cacka ze szkła i porcelany, książki, bibeloty i tysiące innych rzeczy. Jarmark trwa dwa dni, przez które można do woli podziwiać, oglądać, targować się, słuchać ciekawych historii, kupować, uzupełniać bądź wymieniać swoje zbiory.

fot. Wojciech Głodek
29 września 2013 roku





Wieczorny widok na Podwalę i Basztę Grodzką. Na wprost po lewej możemy dotrzeć do dworca autobusowego, a idąc na wprost po prawej - do rynku.

fot. Vento Studio, 9 września 2007 roku

Warto więc skorzystać z jednej z wielu uroczych restauracji na jeleniogórskim rynku lub na głównym deptaku (ul. Marii Konopnickiej i ul. 1 Maja), którym pójdziemy za chwilę. Nie trzeba się spieszyć, bo do zwiedzenia zostało już niewiele, a dzięki iluminacji świetlnej niektóre z miejsc, do których za chwilę dotrzemy, i po zmroku prezentują się bardzo ciekawie.

Wychodzimy z rynku ul. Marii Konopnickiej i zaraz skręcamy w lewo w ulicę Boczną. Niecałe trzy minuty od ratusza znajduje się Bazylika Mniejsza pw. świętych Erazma i Pankracego – piętnastowieczna gotycka, trzynawowa budowla wzniesiona z piaskowca z charakterystyczną wieżą, pod którą znajduje się jedno z wejść do bazyliki. Za najcenniejszy element wystroju kościoła

Komunikacja miejska - MZK Jelenia Góra

www.mzk.jgora.pl

przewoźnik poza rozkładem jazdy udostępnia mapę z bieżącym położeniem autobusów

bilety można zakupić na pocztę, w niektórych kioskach oraz bezpośrednio u kierowców (bez dopłaty)

bilet normalny (wszystkie linie) - 3,00 zł (wyższa taryfa w liniach pospiesznych - oznaczone literą, obecnie nie kursują - oraz linii nocnej)

obowiązują ulgi ustawowe (50%) oraz lokalne (60% ceny normalnej) dla uczniów i emerytów

bilet 1 dniowy: 12 zł, bilet 2 dniowy: 22 zł
honorowany jest bilet całodzienny EURO-NYSA

bilety przez komórkę: SkyCash i moBILET

dyspozytor: 75 76 48 736 w. 111 lub 152

Komunikacja miejska - PKS Jelenia Góra

www.pks.jgora.pl

bilety można zakupić u kierowcy lub na dworcu autobusowym na konkretny kurs

w granicach Jeleniej Góry - stała cena: 2 zł
honorowany jest bilet całodzienny EURO-NYSA

dzienny ruch: 75 64 22 108



Wnętrze Cerkwi apostołów Piotra i Pawła w Jeleniej Górze. Jest to skromny jednonawowy, halowy kościół zbudowany w stylu barokowym. Widoczny niewielki ikonostas z rąjskimi urotami oraz niektóre zgromadzone w cerkwi ikony przywiezione ze zniszczonych cerkwi Lubelszczyzny. Ikonostas - stanowiący granicę między sferą niebiańską a ziemską - skomponowany jest wg ścisłego kanonu, który decyduje m.in. o tym, że na prawo od rąjskich wrót (drzwi królewskich) znajduje się zawsze ikona Zbawiciela. Na lewo zaś ikona Bogurodzicy. Połączenie charakterystycznego wystroju świątyni prawosławnej z architekturą baroku daje w jeleniogórskiej cerkwi bardzo ciekawy i niemal symboliczny efekt. Chrześcijaństwo zdaje się tu wracać do swej pierwotnej jedności, a historia przestaje jawić się jako demon chaosu, ukazując swego rodzaju syntezę doświadczeń kilku kultur naraz.

foto. Vento Studio, 26 października 2009 roku

pociągami z Wrocławia/Wałbrzycha

między 5 a 21 średnio co 2 godziny

ok. 2 godz. 30 min / 1 godz. 10 min.

23,60 zł lub TLK 40 zł/14,60 zł lub TLK 19 zł

pociągami do Wrocławia/Wałbrzycha

między 5 a 21 średnio co 2 godziny, ostatni o 21:16

ok. 2 godz. 30 min / 1 godz. 10 min.

23,60 zł lub TLK 40 zł/14,60 zł lub TLK 19 zł

bezpośrednie połączenia dalekobieżne

Poznań, Toruń, Olsztyn, Opole, Katowice, Warszawa
wagony bezpośrednie: Gdynia, Hel, Lublin



uznać można siedemnastowieczny ołtarz autorstwa Tomasza Weissfelda, który - pierwotnie wzniesiony z drewna, po poddaniu go marmoryzacji - do złudzenia przypomina marmur. Ołtarz otaczają ciekawe stalle, zbudowane w XVIII wieku - w nich zasiadali niegdyś najważniejsi przedstawiciele miasta.

Opuszczając Plac Kościelny kierujemy się w stronę Bramy Wojanowskiej i kaplicy św. Anny. Można powrócić tą samą drogą, którą przyśliśmy do głównego traktu - ul. Marii Konopnickiej. Ale dużo ciekawiej będzie odnaleźć skrywające się między otaczającymi bazylikę kamieniczkami wąskie przejście. Przechodząc nim docieramy wprost do osiemnastowiecznej kaplicy, która niegdyś pełniła rolę bastii obronnej, o czym świadczą zachowane do dziś otwory strzelnicze (w kształcie odwróconego klucza). Ciekawostką jest również wmurowany w jej ścianę krzyż pojednania (zwane też pokutnym), ślady średniowiecznego obyczaju prawnego. Niestety ze względu na podniesiony poziom chodnika, częściowo jest zakryty.

Do kaplicy dobudowana jest Baszta Bramy Wojanowskiej, która w dawnych czasach

strzegła wjazdu do miasta od wschodu. Uważne oko turysty wypatrzy w okolicach Bramy i kaplicy św. Anny ślady po fundamentach średniowiecznych fortyfikacji miejskich, których obrys zaznaczono kostką brukową innej wielkości niż reszta traktu.

Poruszając się dalej ulicą I Maja i mijając po prawej stronie rzeźbę jelenka autorstwa jeleniogórzanina Lewana Mantidze, docieramy do cerkwi św. Apostołów Piotra i Pawła. Świątynia, którą odbudowano po pożarze w 1634 roku według projektu Kaspara Jentscha, była wówczas katolicką kaplicą pw. Najświętszej Marii Panny. W 1948 roku przekazano ją jeleniogórskiej parafii prawosławnej. Dziś w jej wnętrzach można podziwiać freski Jerzego Nowosielskiego oraz Adama Stalony-Dobrzańskiego, a na północnej ścianie na zewnątrz - dwa krzyże pojednania z wyrytymi na nich narzędziami zbrodni.

Po kolejnych 5 minutach spaceru docieramy do kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego - jednej z sześciu ewangelickich świątyń wybudowanych na początku XVIII wieku na Śląsku, na mocy ugody w Altranstädt pomiędzy królem Szwecji Karolem XII i cesarzem Józefem I Habsburgiem na Śląsku - są one nazywane „Kościołami Łaski”. Po II wojnie światowej kościoły przejęli katolicy. Świątynię zaprojektowano na planie krzyża greckiego. Wnętrze kościoła może pomieścić jednorazowo aż 10 tysięcy osób. Oryginalnym rozwiązaniem jest prospekt organowy usytuowany nad ołtarzem głównym - siedemdziesięciosześciogłosowe organy prezentują swoje możliwości podczas roczniejszych Festiwali Muzyki Silesia Sonans

autobusem z Wrocławia

między 5 a 22 średnio co 30 min
wszystkie z dworca PKS, ok. 2 godz., od 10 do 30 zł

autobusem z Legnicy

między 6 a 17 średnio co 60 min
z dworca PKS, ok. 1 godz. 30 min, od 14 do 21 zł

autobusem do Wrocławia

między 5 a 20 średnio co 30 min, ostatni o 19:55
z dworca PKS lub z przystanku MZK Podwale
ok. 2 godz., od 10 do 30 zł

autobusem do Legnicy

między 6 a 20 średnio co 90 min, ostatni 20:15
z dworca PKS, ok. 1 godz. 30 min, od 14 do 21 zł



odbywających się na początku września. Ciekawostką są figury wokół ołtarza, które przedstawiają m.in. personifikacje Jeleniej Góry (w koronie muralis) oraz Śląska (w książęcym nakryciu głowy). Uważny turysta podziwiający okazałe kaplice nagrobne wokół kościoła wypatrzy na placu kościelnym punkt, który został wyznaczony jako symboliczny środek miasta. W otaczającym świątynię parku można podziwiać wiele ogromnych zrewitalizowanych, kaplic grobowych jeleniogórskich mieszczan.

Tutaj nasza wycieczka się kończy. Możemy teraz wrócić do runku lub głównego deptaku, aby coś zjeść albo – jeśli czasu już nie wiele zostało do ostatniego połączenia – udać się do dworca kolejowego (ul. 1 Maja

na wschód ok. 10 min) lub autobusowego (ul. 1 Maja na zachód i potem przez rynek, ok. 15 min.).

Barokowy, wzniesiony na planie równoramiennego krzyża greckiego Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Długość budowli razem z pomieszczeniem na zakrytą to około 74 metry, a wysokość, łącznie z krzyżem na szczycie kopuły – 57 metrów. Kościół posiada 4020 miejsc siedzących, drugie tyle stojących.

fot. Vento Studio, 27 kwietnia 2007 roku

Wieczorne przedstawienie w ramach 30. Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych na placu Ratuszowym. Z przodu widać pierzeję północną otaczających rynek odrestaurowanych barokowych kamieniczek, z jedynym zachowanym na Śląsku kompletnym ciągiem podcieni. Za nimi wznosi się gotycka wieża Bazyliki Mniejszej św. Erazma i św. Pankracego z XIV wieku.

fot. Karol Woliński, 4 sierpnia 2012 roku







Historia powstania osady górskiej Budniki

Piotr Paliga



Pozostałości zabudowań dawnej osady Budniki, zdjęcie wykonano około 2012 roku.

Fot. archiwum serwisu Budniki.pl.

Życie mieszkańców Karkonoszy w zamierzchłych czasach ma bogatą historię. Artykuł ten jest poświęcony jednej z historii karkonoskich osad górskich, a mianowicie nieistniejącej osadzie zwanej obecnie Budnikami. Przez wiele wieków osada ta miała różne nazwy: Langwasser, Forstbauden, Zacisze Leśne, aż wreszcie - Budniki. Usytuowana geograficznie była w zagłębieniu górskim, między Wołową Górą a podejściem do Skalnego Stołu, między Karpaczem i Kowarami, na obecnym krzyżowaniu szlaku żółtego z zielonym, w obrębie strumienia Malina.

Historia powstania Budnik sięga okresu wojny trzydziestoletniej. W okresie tej wojny przez tereny Kowar i okolicy przetaczały się grupy maruderów wojennych i rabusiów. W szczególny sposób uciążliwe dla ludności były oddziały najemników wojennych, zwanych Lisowczykami. Ze względu na niski żołd, mieli oni przyzwolenie na rabunek i gwałt, co też notorycznie czynili na terenie, na którym przebywali. Ludność w obawie przed nimi zabierała podręczny dobytek, zwierzęta i uciekała w góry. Najbardziej popularnym miejscem stała się Wołowa Gó-

ra i jej okolice. Tam się osiedlano tymczasowo, budując prowizoryczne siedliska, które zwane są do dziś Dolne i Górne Miasteczko. Obecnie po tych siedliskach nie ma śladu.

Po ustaniu zawieruchy wojennej część uciekinierów powróciła do swoich domostw. Jednak ci, których domostwa zostały doszczętnie splądrowane i spalone, pozostała dalej w górach. W tym czasie zarządcą wspomnianej okolicy był hrabia von Czernin, zamieszkały w pałacu w Kowarach. Ludność mieszkająca w górach nie płaciła podatków, toteż hrabia upominał się o nie



i siłą zaczął wysiedlać tę ludność do Kowar i okolic. Części udało się ukryć i przeniosła się ona w dół Wołowej Góry, w kierunku południowo-zachodnim, w okolice strumienia Malina. Tam już osiedliła się na stałe. Uciekinierzy zbudowali solidne domy i zaplecza gospodarcze z dostępnych materiałów, jakimi były: drewno, kamień i siano. Rozpoczęli hodowlę owiec, kóz, bydła rогatego i drobiu, jednak na niewielką skalę, przede wszystkim z uwagi na brak ziemi uprawnej, która mogłaby wyżywić ludzi i zwierzęta. Zakładali niewielkie poletka pod warzywa i sady owocowe. Do dzisiaj jeszcze można spotkać w tamtym rejonie pojedyncze drzewa z tych sadów. Warunki atmosferyczne były bardzo ciężkie, we znaki dawały się zwłaszcza zimy z bardzo dużymi opadami

śniegu. Śnieg zalegał tak wysoko, że jeśli sąsiad chciał sąsiada odwiedzić, musiał wychodzić z domu otworem dachowym lub przez komin. Natomiast lata były krótkie.

Głównym zajęciem mieszkańców była wspomniana hodowla, wyręb drewna z lasów i jego sprzedaż. Przypuszczalnie - choć nie ma na to bezpośrednich dowodów - wypalali węgiel drzewny do kowarskich de-marków wytapiających żelazo. Ogólnie panowała wielka bieda. Szczególnie była ona dotkliwa dla dzieci, które biegały półnagie i bose, a niemowlęta zawijano jedynie w stare szmaty. W niedostatku pomagały ludności hrabina Wanda Czartoryska z Kowar i hrabina von Reden, właścicielka wsi Bukowiec. Obie Panie dostarczały na Budniki - niejednokrotnie osobiście - odzież, obu-



Nieistniejący już gościniec turystyczny Forstbaude na pocztówce z 1926 roku.

źródło: archiwum serwisu Budniki.pl.



wie i żywność, ze szczególną troską o dzieci. Umieszczali starsze dziewczęta w bogatych domach celem przyuczenia ich do zawodu prowadzenia gospodarstwa domowego.

Po zakończeniu wojny Austriacko-Pruskiej Śląsk został przyłączony do państwa pruskiego. Również Budniki stały się pruskie. Od tego czasu nastąpił okres rozwoju turystyki na Budnikach, poprzedzony procederem przemytu tabaki z Austrii do Prus. Do dzisiaj zielony szlak z Karpacza na przełęcz Okraj nosi nazwę Tabacznej Ścieżki. Było to uwarunkowane wysoką ceną tytoniu w Prusach. Aby przechodzący przez Budniki przemysłowcy mieli gdzie odpocząć i posilić się, rozpoczęto budowę gospód przydrożnych, później przekształconych na schroniska dla turystów.

Pierwszą gospodą, jaka powstała, była gospoda „Mutter Kretchmer”. Następną była wybudowana w 1898 roku „Forstbaude”, znana później jako schronisko „Budniki”. Kiedy w 1900 roku spłonęła pierwsza gospoda, na jej zgliszczach powstała naleśniarnia. Ruch turystyczny w miarę upływu czasu stawał się coraz większy. Z uwagi na to rodzina Klapper, zamieszkująca w centrum osady nad strumieniem Malina, zaofiarowała turystom do sprzedaży swoje wybory nabiałowe. W tym samym czasie powstała pierwsza, najwyżej położona w Prusach, górską szkoła. Budynek szkoły był jednoizbowy, wyposażony w prymitywne ławki i tablicę. Pierwszym nauczycielem był Heinrich Liebig. Do szkoły chodziły dzieci w różnym wieku i było ich niewiele.



Nieistniejący już gościniec turystyczny Schenckendorf-Baude na pocztówce z przełomu lat 30. i 40. XX wieku.

źródło: archiwum serwisu Budniki.pl.



Wymieniony nauczyciel, jako miłośnik przyrody, założył wraz z dziećmi ogródek alpejski, którego ślady - pod postacią charakterystycznej roślinności - pozostały do dnia dzisiejszego.

Na terenie Budnik zaobserwowano ciekawe zjawisko astronomiczne. Okazało się, że do tego miejsca przez około 113 dni w roku nie dochodzą promienie słoneczne i osada pozostaje w cieniu w okresie do 26 listopada do 16 marca. Na bazie tej obserwacji w osadzie powstała cykliczna uroczystość powitania i pożegnania słońca. Największą z jej okazji radość miały dzieci. Zwyczaj tej zanikł po II wojnie światowej. W ostatnich latach został przywrócony przez powstałą grupę miłośników Budnik i trwa do dzisiaj.

W okresie międzywojennym na Budniki przybyli mieszkańcy z zewnątrz, wykupili gospodarstwa od ludności rodzimej i zamieszkiwali tam sezonowo.

Ruch turystyczny kwitł coraz bardziej. Powstało schronisko dla biednych dzieci z terenu Niemiec.

Powstał też dom wypoczynkowy dla żołnierzy „Schenkendorf-baude” prosperujący do końca II wojny światowej. Z uwagi na wspomniany coraz większy ruch turystyczny powstały też dwa domy celne. Swoją funkcjonalność jako urząd straciły po aneksji Czechosłowacji przez reżim hitlerowski. W 1943r na Budniki przybył Gerhard Vierich wraz z rodziną i wykupił gospodę „Forstbaude oraz teren po spalonej gospodzie „Mutter Kretcher”. Tam też zbudował - przy pomocy przymusowych pracowników - elektrownię wiatrową. Ciekawostką jest to,



W miejscu nieistniejących już budynków na terenie osady postawiono odpowiednie tabliczki.

31 października 2013 roku
fot. archiwum serwisu Budniki.pl.

że w osadzie zamieszkiwała w tym okresie rodzina żydowska. Po zakończeniu wojny w osadzie pozostał jedynie Vierich z rodziną. Pozostała ludność wysiedliła się sama lub została wysiedlona. W 1946 roku powstał Ośrodek Wypoczynkowy Bratniej Pomocy Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, zwany Bratniakiem. Pierwszym jego kierownikiem został ówczesny student medycyny Roman Hajzik. Przybywający studenci zamieszkiwali w opuszczonych zabudowaniach, nadając im różne pocieszne nazwy.

Mimo akademickiej aktywności osada zaczęła ulegać degradacji, nieremontowane budynki niszczały i rozpadały się. Występo-



Tuż po wojnie w Budnikach znajdował się Ośrodek Wypoczynkowy Bratniej Pomocy Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, zwany Bratniakiem. Na górnym zdjęciu: wypoczywająca grupa studentów na tle Czarnego Grzbietu; na dolnym: grupa studentów i pracowników pod koniec lat 40. XX wieku przed jednym z zabudowań.

źródło: archiwum serwisu Budniki.pl.

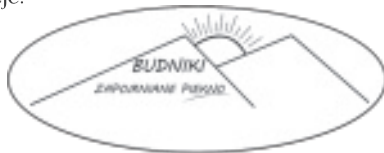
wały notoryczne grabieże budulca. Pod koniec lat 40-tych ustała działalność Bratniaka na rzecz kopalni poszukiwawczych rud uranu, które to dokończyły dzieła całkowitego zniszczenia osady. Obecnie po osadzie pozostały ruiny.

Teren Budnik został zalesiony i praktycznie bardzo trudno jest trafić na ruiny. Po ko-

palni uranu pozostała jedynie sztolnia zalana wodą i duża hałda po urobku skalnym.

Dla przypomnienia i upamiętnienia ciekawej historii tego miejsca powstała grupa Miłośników Budnik. Celem grupy jest aktywacja turystyki, poznawania historii, rekreacji rodzinnej oraz promocja regionu.

Dzięki Włodarzom oraz mieszkańcom Miasta Karpacz został zrealizowany w dużej części plan swoistej odbudowy przedstawiony przez miłośników. Została wybudowana wiata, pierwsza budowla od ponad 50 lat, na terenie Budnik. Przy pomocy Nadleśnictwa Śnieżka w Kowarach i Oddziału PTTK zostały oznakowane szlaki, a dwa - na nowo powstały. Wykonano dwie tablice informacyjne. Sami Miłośnicy wykonali tabliczki z napisami opisującymi już nieistniejące obiekty. Tak jak wspomniano we wcześniejszej części artykułu, na terenie Budnik odbywają się cykliczne spotkania powitania i pożegnania słońca. Prętnie działa strona internetowa www.budniki.pl. Wszystkich zainteresowanych całą historią, poszczególnymi wydarzeniami czy też opisami regionu zawartymi w niniejszym artykule, zapraszamy na stronę internetową www.budniki.pl. Tam Państwo znajdziecie szczegółowe informacje.



Autor jest członkiem grupy miłośników dawnej osady górskiej Budniki, która postanowiła opisać i przypomnieć o pięknym zapomnianym miejscu, które budzi zachwyt wśród wielu turystów i sympatyków gór. Miłośnicy Budnik organizują co roku dla wszystkich chętnych Pożegnanie i Powitanie Słońca. Od 26 listopada aż do 16 marca słońce nie pojawia się na łąkach i pozostałościach po dawnej osadzie górskiej, gdyż jest tak nisko na horyzoncie, że przez cały czas zasłaniają je okoliczne szczyty. Stowarzyszenie Miłośników Budnik doprowadziło w zeszłym roku do wyznaczenia ścieżki dydaktycznej wokół osady oraz wybudowania wiaty dla turystów.



Do samej osady komunikacją publiczną ani nawet własnym samochodem się nie dostaniemy. Wycieczka z Karpacza tam i z powrotem zajmuje trochę ponad 3 godziny. Najwygodniej dojechać do przystanku Karpacz PKP - niestety mimo nazwy można to dziś zrobić wyłącznie autobusem, chociaż prężnie działające stowarzyszenie Kolei Karkonoskiej ma nadzieję, że w końcu i pociągiem ponownie będziemy mogli tu dotrzeć. Trasa nie jest zbyt ciężka i nawet osoby rzadko odwiedzające górskie ścieżki nie powinny mieć problemów. Jednak ta część Karkonoszy nie jest mocno uczęszczana, więc w zimie szlaki mogą być nieprzetarte.

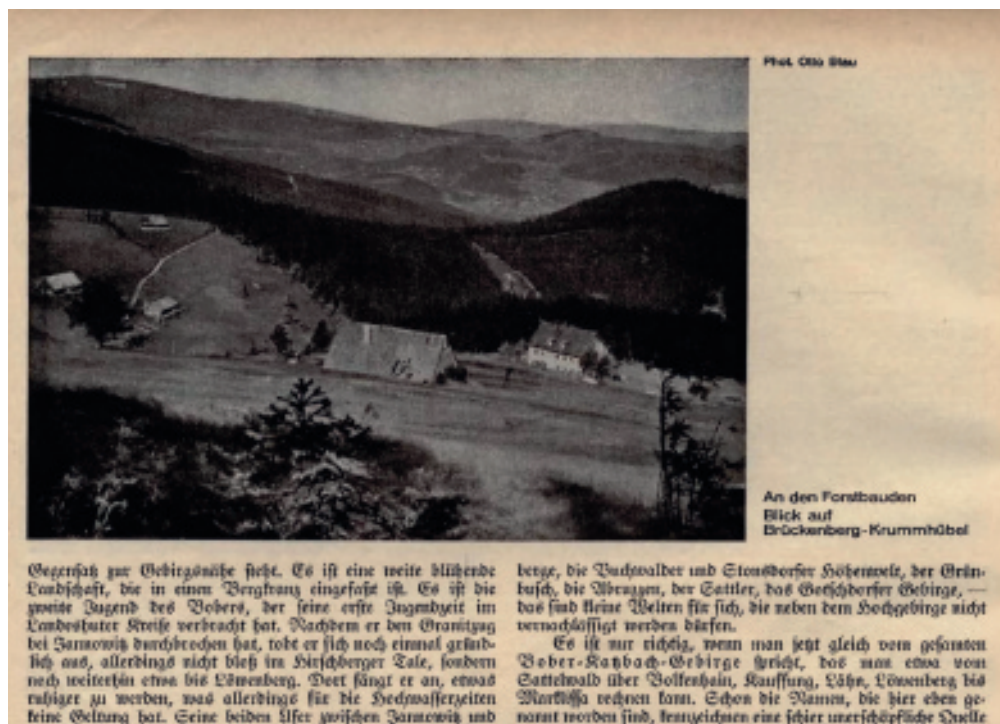
Z przystanku Karpacz PKP idziemy szlakiem czarnym do Szerokiego Mostu (ok. 45 min., 5 punktów GOT), a następnie szlakiem zielonym aż do dawnej osady Budniki (ok. 50 min., 5 punktów GOT). Powrót tą samą trasą - odpowiednio 45 min. i 3 punkty GOT do Szerokiego Mostu oraz 45 min. i 3 punkty GOT do Karpacza PKP. Trasę w jedną i drugą stronę oraz ścieżką przemytników z Budnik w stronę przełęczy Okraj opisujemy numerze 1/2013 Przystanku Dolny Śląsk.

DOJAZD (do przystanku Karpacz Biały Jar):

- autobusem z Jeleniej Góry (ok. 30 min, 2-4 połączenia na godzinę, 5-7 zł, pierwszy kurs o 4:40)
- autobusem z Wrocławia (6.45, 3 godz. 15 min, 33 zł)
- autobusem z Legnicy (6.50, 2 godz. 12 min, 23,70 zł)

POWRÓT (z przystanku Karpacz PKP):

- autobusem do Jeleniej Góry (ok. 30 min, 2-4 połączenia na godzinę, 5-7 zł, ostatni kurs o 22.19)
- autobusem do Wrocławia (18.41, 3 godz. 10 min, 33 zł)
- autobusem do Legnicy (19.47, 1 godz. 53 min, 21,30 zł)



Powyższe zdjęcie osady Forstbuden (Budniki) zamieszczone w nr 7 "Der Wanderer im Riesengebirge" z 1931 roku wydawanym przez Riesengebirgsverein (Towarzystwo Karkonoskie) w Jeleniej Górze w latach od 1881 do 1943 roku.

źródło: Jeleniogórska Biblioteka Cyfrowa



Historia kolei na Dolnym Śląsku Sudetami do Warszawy

Grzegorz Oleś



Pociąg pośpieszny "Sudety" w okolicach Stronia Śląskiego w 2003 roku.

Wszystkie fotografie w artykule: archiwum Grzegorza Olesia

W tym odcinku opowiemy o najdłużej kursującym po naszym województwie pociągu dalekobieżnym o numerach 16100/1 i 61100/1, potocznie nazywanym "Sudetami". Po raz pierwszy pociąg o takich numerach pojawił się w rozkładzie jazdy 66 lat temu, czyli w roku 1948 i już od samego początku okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę: pociąg w omawianej relacji jeździł nieprzerwanie przez 62 lata z Warszawy Wschodniej do Jeleniej Góry.

Trasa tego pociągu na przestrzeni lat zmieniała się bardzo często, prawie zawsze jednak wiodąc przez Łódź, Sieradz, Ostrów Wielkopolski, Kalisz, Wrocław i Wałbrzych. W latach 1948-1953 kursujące wtedy jeszcze bez nazwy "Sudety" jeździły na odcinku Warszawa – Łódź przez Sochaczew i Kutno. Później dopiero, w roku 1953, skierowano

pociąg na trasę, którą pokonywał najdłużej, bo z przerwami przez lat 40 – przez Zgierz. Pociąg o numerach 16100/1 i 61100/1 otrzymał nazwę "Sudety" w roku 1968. Trzeba dodać, że przez ponad 20 lat było to jedyne bezpośrednie dalekobieżne połączenie łączące Jelenią Górę i Wałbrzych z Warszawą.

Skład pociągu również zmieniał się wraz z upływem czasu. Na początku było to 10 wagonów – 2 wagony klasy pierwszej, 5 wagonów klasy drugiej i 3 wagony klasy trzeciej. W wagonach klasy pierwszej znajdował się mini-bar oraz budka telefoniczna, co na ówczesne czasy było prawdziwym rarytatem. Na początku lat 60. XX wieku kolej wycofała się z obiegu wagonów klasy 3 i dzięki temu jakość podróżowania zarówno tym pociągiem, jak i wszystkimi innymi dalekobieżnymi, wzrosła.

Koniec lat 60. i początek lat 70. XX wieku to istne żniwa na kolei w Polsce. Nastąpił rozkwit tego środka transportu. Modernizowano trasy, zwiększano liczbę połączeń. Nie inaczej było również w tym przypadku. W roku 1975 linia kolejowa nr 274 prowadząca ze Zgorzelca przez Jelenią Górę do Wrocławia została w całości ponownie zelektryfikowana. Dzięki temu pociągi poruszające się po tej linii, a były wśród nich również "Sudety", zaczęto prowadzić nowoczesnymi – jak na owe czasy – lokomotywami.

Pod koniec lat 60. nastąpił również wzrost zapotrzebowania na podróż koleją. W roku 1968 oprócz nazwy pociąg o numerach 16100/1 i 61100/1 otrzymał wagony bezpośrednie relacji Warszawa Wschodnia – Kudowa Zdrój, które nieprzerwanie w różnych okresach prowadził aż do końca roku 2008. A w roku 1975 dołożono mu jeszcze wagony do innego ważnego kurortu turystycznego w naszych górach – Stronia Śląskiego. I tak oto pociąg "Sudety" w relacji Warszawa Wschodnia – Jelenia Góra z wagonami do Kudowy Zdroju i Stronia Śląskie-



Tablica kierunkowa na wagonie 2 klasy pociągu pospiesznego 61100/60510 "Sudety" relacji Jelenia Góra - Warszawa Wschodnia.

go kursował bez przerwy aż do grudnia 2003 roku, kiedy to nastąpił schyłek czasów świetności tego połączenia. Otóż w grudniu 2003 roku spółka PKP Przewozy Regionalne zlikwidowała wagony do stacji Stronie Śląskie, prowadząc tym samym do całkowitego zamknięcia w ruchu pasażerskim linii kolejowej łączącej Kłodzko z tą miejscowością. Wagony do Kudowy Zdroju zaczęły zaś docierać tylko w okresie letnich wakacji.

Warto również nadmienić, że pod koniec lat 60. XX wieku została wprowadzona "konkurencja" wobec "Sudetów" w postaci pociągu nocnego o numerze 16200/1 w relacji Warszawa Wschodnia – Jelenia Góra o nazwie "Karkonosze", który zresztą kursuje do dzisiaj.

To właśnie lata 70. i 80. były dla pociągu "Sudety" najlepszym okresem. Niejednokrotnie ciągnął 13 lub 14 wagonów, ciesząc się niesamowitą popularnością wśród podróżnych. Na początku lat 70. XX wieku Polskie Linie Kolejowe zaczęły inwestować w wygo-



ET22-020 z pociągiem pośpiesznym "Sudety" relacji Jelenia Góra - Warszawa Wschodnia oczekuje na odjazd na stacji Jelenia Góra w 2007 roku.

dę i idąc z duchem czasu wprowadziły wagon restauracyjny, potocznie nazywany "Warsem". W tamtym okresie w tego typu udogodnienie było wyposażonych 10 pociągów startujących z Warszawy. Wśród nich były oczywiście Sudety, które to wagon restauracyjny ciągnęły w relacji do Jeleniej Góry nieprzerwanie przez 36 lat.

Mówiąc o historii pociągu "Sudety", warto również nadmienić, że swego czasu był to najszybszy pociąg dalekobieżny na linii nr 274. Odcinek Jelenia Góra - Wrocław przemierzał w czasie 1 godziny i 55 minut, co współcześnie wydaje się być nierealne do osiągnięcia.

Początek XXI wieku to na kolei czas wielkich zmian, które niestety negatywnie wpłynęły na ruch dalekobieżny. Z powodu prowadzonych nieudolnie reform w roku

2002 i 2008 wiele połączeń zostało zlikwidowanych, a części z tych, co pozostały, zmieniono trasę czyniąc je mniej atrakcyjnymi niż dotychczas. Tak jak już wcześniej wspomniano, dotknęło to również "Sudety". W roku 2003 zostały zlikwidowane w tym pociągu wagony bezpośrednie do Stronia Śląskiego, w roku 2008 - wagony do Kudowy Zdroju,

a w roku 2010 zlikwidowano jego główną część na odcinku Jelenia Góra - Wrocław, przez co stał się jednym z wielu podrzędnych pociągów kursujących tylko na trasie Wrocław - Warszawa.

Działania prowadzone na rzecz przywrócenia relacji do Jeleniej Góry przez poseł

W rozkładzie jazdy 2013/2014 pociąg TLK "Śnieżka" (sukcesor opisywanego tu pociągu pośpiesznego "Sudety") kursuje codziennie z Warszawy Wschodniej do Jeleniej Góry (odjazd 5:22, przyjazd 14:45) i z powrotem (odjazd 13:05, przyjazd 22:16), do 2 marca i od 26 kwietnia do 28 września w przedłużonej relacji do Szklarskiej Poręby Górnej. Na odcinku Wrocław Główny - Jelenia Góra/Szklarska Poręba Górna pociąg zestawiony jest z 3 wagonów (wagon 1/2 kl + 2 wagony 2 kl w tym co najmniej jeden przystosowany do przewozu rowerów i osób niepełnosprawnych), a na odcinku Warszawa Wschodnia - Wrocław Główny 6 wagonów (dodatkowo: wagon 1 kl + 2 wagony 2 kl). Skład TLK "Śnieżka" znajduje się w obiegu z nocnym pociągiem TLK "Karkonosze" relacji Warszawa Wschodnia - Jelenia Góra/Szklarska Poręba Górna.

Marzenę Machałek, Komitet Obrony Dolnośląskich Linii Kolejowych i związki zawodowe działające przy Dolnośląskim Zakładzie Przewozów Regionalnych, a przede wszystkim zorganizowana 13 lutego 2012 roku konferencja w Starostwie Powiatowym w Jeleniej Górze doprowadziły do zaskakujących zmian. Dzięki tym działaniom obecnie uruchamiająca w naszym regionie



EP07 z pociągiem pośpiesznym "Sudety" relacji Jelenia Góra - Warszawa Wschodnia na stacji Międzybórz Sycowski w 2008 roku.

międzywojewódzkie połączenia dalekobieżne spółka PKP Intercity zgodziła się przywrócić kursowanie opisywanego pociągu do Jeleniej Góry w relacji codziennej od 9 grudnia 2012 roku.

Powrót tego pociągu w Karkonosze pozwolił na przywrócenie świetności połączeniu, gdyż frekwencja jest zazwyczaj stosunkowo wysoka. Jego obecna nazwa to "Śnieżka", ale numery 16100/1 i 61100/1 pozostają te same. Jest to zatem ten sam po-

ciąg, tylko występuje pod inną nazwą. Ową zmianę wymusiło przejście 1 grudnia 2008 roku połączeń międzywojewódzkich przez PKP Intercity. Nazwa "Sudety" była przynależna Przewozom Regionalnym. Tutaj warto też wspomnieć, że Przewozy Regionalne nadal prowadzą pociąg o nazwie "Sudety" i to w części po dawnej trasie – jest to codzienny REGIO z Łódzki Kaliskiej/Ostrowa Wielkopolskiego przez Wrocław do Kłodzka.



Autor jest koordynatorem Komitetu Obrony Dolnośląskich Linii Kolejowych. Komitet został powołany 22 sierpnia 2009 roku w Jerzmanicach Zdroju jako odpowiedź społeczeństwa na likwidację z dniem 1 września 2009 połączeń kolejowych na terenie Dolnego Śląska i w celu obrony zachowanych jeszcze połączeń. Komitet Obrony Dolnośląskich Linii Kolejowych stanowi grupę ludzi niezrzeszonych w żadnych organizacjach i strukturach kolejowych. Jest oddolną inicjatywą społeczną założoną przez grupę sympatyków kolei żelaznych z terenu Dolnego Śląska. Działalność Komitetu jest czysto społeczna i nie jest wymierzona przeciw któremukolwiek przewoźnikowi. Kontrola i nadzór działalności Komitetu odbywa się raz w miesiącu.





Długopole-Zdrój. Perełka wśród kłodzkich uzdrowisk

Wojciech Głodek

Wieś uzdrowiskowa (370-400 m) położona u stóp Gór Bystrzyckich w zacisznej głębokiej erozyjnej dolinie Nysy Kłodzkiej. Zespół uzdrowiskowy składa się z 4 szpitali uzdrowiskowych dysponujących ok. 360 miejscami, zakładu przyrodoleczniczego i ośrodka rehabilitacyjnego. W rozległym pawilonie, pełniącym rolę domu zdrojowego, mieszczą się placówki kulturalne uzdrowiska i kawiarnia. Obok dom kultury z kino-teatrem. W domach wypoczynkowo-sanatoryjnych FWP (7 pawilonów) znajduje się ok. 200 miejsc.

Tak o Długopolu-Zdroju pisali w 1978 roku w swoim przewodniku po ziemi kłodzkiej i Górach Opawskich Krzysztof R. Mazurski i Zbigniew Martynowski. Dzisiaj właściwie niewiele się zmieniło. Kino-teatr zastąpiła kawiarnio-pizzeria, a zamiast FWP są prywatne pensjonaty. Reszta pozostała, sprawiając, że niezależnie od tego, kiedy się tam przyjedzie, Długopole-Zdrój zachwyca swoim urokiem najmniejszego z polskich uzdrowisk – tak, jak zachwycało dawniej. W 1883 roku inny autor przewodnika po m.in. tych ziemiach, Julius Pater, pisał, że Długopole-Zdrój jest wdzięczną ozdobą południowej części, tak bogatej w cuda natury, Ziemi Kłodzkiej. Jedni nazywają je szkatułką kosztowności, inni twierdzą, że jest idyllą między uzdrowiskami Śląska. Jak w sielance panuje tu spokój, cisza, niezakłócona niczym harmonia.

Dawny komfortowy pensjonat "Glückauf" znany też jako "Emmahof" dotrwał do dzisiejszych czasów w prawie niezmienionej formie. Nie pełni niestety już swojej funkcji, służy jako budynek mieszkalny. Na pierwszym planie widoczne ogrodzenie i fragment południowej części parku zdrojowego.

fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku

Długopole-Zdrój to mała ulicówka (ok. 500 mieszkańców) położona w dolinie Nysy Kłodzkiej, 6 kilometrów na południe od Bystrzycy Kłodzkiej, między dwoma wsiami o podobnej nazwie – Długopolem Dolnym i Długopolem Górnym. Można dostać się tutaj autobusem z pobliskiej Bystrzycy Kłodzkiej lub pociągiem z Kłodzka przez Bystrzycę Kłodzką lub z Międzylesia. Polecamy szczególnie to drugie rozwiązanie, zwłaszcza, że docierają tu bezpośrednie pociągi z Wrocławia czy Krakowa, a od strony południowej – z czeskiego Letohradu i Ústí nad Orlicí. Pociągów bezpośrednich nie jest wiele, ale dla większości tych docierających do Kłodzka zapewnione są bardzo korzystne przesiadki.

Jeśli jedziemy pociągiem od strony Kłodzka (Wrocławia), to tuż przed zatrzymaniem się w Długopolu-Zdroju przejedzie-



my przez największą atrakcję kolejową tej miejscowości. Jest nią oddany do użytku 2 września 1875 roku znajdujący się pod zachodnim zboczem wzgórza Wronka (458 m n.p.m.) tunel kolejowy o długości 360 metrów. Tunel ma kształt łuku o promieniu 380 metrów. Obecnie prowadzi przez niego 1 tor, jednak został dostosowany do ruchu pociągów po dwóch torach. Wlot tunelu od strony Bystrzycy Kłodzkiej położony jest na

wysokości około 389 m n.p.m., a wylot tuż przed stacją Długopole-Zdrój około 1 metra niżej. Tunel ma kształt elipsy o średnicach 7,60 m w pionie i 7,50 m w poziomie. Wykonano go w obudowie murowej z łamanego kamienia.

Z pociągu wysiadamy na niewielkiej stacji, zdegradowanej - mimo obecnego tu budynku dworca kolejowego - do roli przystanku osobowego. Dworzec wybud-

"Kurverwaltung", czyli dawny budynek Dyrekcji Uzdrawiska. Powstał w 1840 roku jako pensjonat "Wiesenhause". Po-tem zaadaptowano go dla potrzeb dyrekcji Uzdrawiska, pozostawiając w nim kilka pokoi gościnnych. Taką rolę spełniał aż do końca lat 90. XX w. Wtedy to został zakupiony przez osobę prywatną, która przekształciła go w komfortowy pensjonat "Pod gadającym kotem". Drzwi po lewej prowadzą do części mieszkalnej właścicieli, zaś prawe - do przedsionka i 5 pokoi gościnnych na piętrze. Nazwę pensjonat zawdzięcza zamiłowaniu właścicieli (aktorki i astrologa!) do kotów, których posiadają kilka. Jak "mówią" koty na stronie internetowej pensjonatu *do czerwca 2010 roku mieszkaliśmy sobie w czwórkę - Pańcia, Pańcio, Fredzia i Zigi. Potem Pańcia zgarnęła Fifkę spod samochodu, a w sierpniu Fifa wykocila ?! kotków. Ostatni - Noe - ostatek się z nami i jakoś udaje nam się, mniej lub bardziej, żyć z zgodzie.*

fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku





wano w 1882 roku, dopiero w 7 lat po uruchomieniu biegnącej przez miejscowość linii kolejowej. Jest to dwukondygnacyjny budynek ceglany postawiony na planie prostokąta. Obecnie jest zamieszkały i cieszy się odnowioną elewacją (z okazji Euro 2012 w ramach prac porządkowych prowadzonych na linii kolejowej z Wrocławia do Czech). Z dworca do centrum miejscowości schodzimy wąską asfaltową drogą wijącą się wśród porastających Wronkę lasów. Schodząc, po lewej stronie - zanim las stanie się gęstszy - widzimy skupione wzdłuż drogi zabudowania Długopola Górnego.

Po niecałym kwadransie droga z dworca kolejowego za mostkiem na Nysie Kłodzkiej wychodzi na wprost Domu Zdrojowego. Jakież 100 metrów na prawo leży centrum miejscowości, wyznaczone zbiegiem ulic Wolnej i Zdrojowej. Znajduje się tu przystanek PKS, budynek zlikwidowanej w 2012 roku poczty oraz pełniący obecnie funkcję pensjonatu "Pod gadającym kotem" budynek dawnej dyrekcji uzdrowiska.

Poza parkiem zdrojowym i budynkami uzdrowiska warto obejrzeć także inne zabudowania, szczególnie kilka budynków z przełomu XIX i XX wieku pełniących obecnie zarówno funkcje mieszkalne, jak i pensjonatowe oraz otwartą 14 stycznia 2006 roku w bibliotece publicznej wystawę "Długopole-Zdrój wczoraj i dziś". Zgromadzono tu przedwojenne zdjęcia, pocztówki, mapy i litografie z okresu sprzed II wojny światowej, PRL-u i współczesne przedstawiające uzdrowisko. Ekspozycje oglądać można w pomieszczeniu obok biblioteki przy ul. Zdro-

"Długopole Zdrój" czy "Długopole-Zdrój"?

Wielko trudności przysparza pisownia nazwy tego najmniejszego na Dolnym Śląsku uzdrowiska.

Zgodnie z polskim prawem "do nazwy miejscowości, w której granicach administracyjnych znajduje się obszar uzdrowiska, może zostać dodany odpowiednio wyraz "zdrój", jeżeli podstawą leczenia uzdrowiskowego są wody lecznicze".

W 1946 roku Komisja Ustalania Nazw Miejscowości ustalająca polskie nazewnictwo na Ziemiach Odzyskanych ustaliła zapis w formie Długopole Zdrój. Zasady te zostały powtórzone w "Zasadach pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym" autorstwa S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego i w takiej formie publikowane były do końca lat 90.

Jednak w 1966 roku weszła w życie ustawa o uzdrowiskach i leczeniu uzdrowiskowym, stwierdzająca, że tylko miejscowości urzędowo uznane za uzdrowiska mogą posiadać w swojej nazwie człon "zdrój".

Na mocy tej ustawy w 1967 roku opublikowano urzędowy spis miejscowości uzdrowiskowych. Znalazło się w nim 36 miejscowości, z których 16 w swojej nazwie miało człon "zdrój". Na liście tej umieszczone zostało również Długopole-Zdrój.

Ustalenia z 1967 roku potwierdziła Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, która w latach 1980-82 opublikowała urzędowy wykaz nazw wszystkich miejscowości w Polsce.

Zgodnie z obecnie ustalonymi zasadami pisowni, nazwy miejscowości z członem "zdrój" powinny być pisane z łącznikiem, a nie ze spacją.

Prawidłową formą jest więc Długopole-Zdrój.

Potwierdza to "Wykaz urzędowych nazw miejscowości i ich części" ogłoszony rozporządzeniem Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 13 grudnia 2012 roku w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części, które ukazało się w Dzienniku Ustaw z 13 lutego 2013 roku (poz. 200).



Wzniesiony w 1893 roku ze środków fundacji związku Gustawa Adolfa i hrabiny von Richthofen kościół ewangelicki pełniący obecnie rolę - jedynej w takim miejscu w Polsce - kawiarni.

Fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku.

jowej 17 (naprzeciw Domu Zdrojowego). Twórcą wystawy jest długopolanin Maciej Piasecki. Zwiedzać można ją w dni robocze w godzinach otwarcia biblioteki. Wstęp jest bezpłatny, jednak można pozostawić dobrowolny datek na utrzymanie i dalsze rozwijanie wystawy. Budynek, w którym znajduje się wystawa, był przed wojną pensjonatem "Erika". Po wojnie otrzymał nazwę "Jagienka" i został hotelem dla pracujących w uzdrowi-

Gastronomia

Kawiarnia, Pizzeria i Scena "Teatralna" - ul. Leśna 4

Kawiarnia "Horus" - ul. Zdrojowa 21

Kawiarnia "Zdrojowa" - ul. Wolna 2

Kawiarnia "Dąbrówka" - ul. Wolna 4

Restauracja "Dwór Elizy" - ul. Zdrojowa 22

Kawiarnie otwarte są zazwyczaj codziennie od 16 do 22, restauracja hotelowa - od 12 do 24.

sku pielęgniarek. Urządzono w nim również szpitalne laboratorium.

Obejście miejscowości nie zajmuje dużo czasu, więc warto wybrać się jeszcze na spacer po najbliższej okolicy. Najlepiej rozpocząć go od wejścia na Wronkę. Zajmie to niecałe 20 minut, a pozwoli zobaczyć panoramę całego Długopola-Zdroju. Zlokalizowano tu dogodny punkt widokowy. Można też wybrać się na półgodzinny spacer w drugą stronę do wąwozu nazywanego "Piekiełkiem". Jego nazwa pochodzi od ukształtowania terenu i minerałów, z których jest zbudowany, a które przyciągają wyładowania atmosferyczne. Miejsce to było celem przechadzek kuracjuszy uzdrowiska od początku jego istnienia. Widać stąd bardzo dobrze dolinę Nysy Kłodzkiej oraz nieodległy Masyw Śnieżnika.

Kuracyjne przechadzki od dawna znajdowały zakończenie w różnych uzdrowiskowych lokalach gastronomicznych. Obecnie w samym Długopolu-Zdroju można udać się przede wszystkim na kawę. Kawiarnia działa w Domu Zdrojowym (choć obsługuje głównie imprezy uzdrowiskowe i nieraz jest nieczynna nawet w oficjalnych godzinach otwarcia), w sanatorium Dąbrówka, dawnej kolumnadzie spacerowej ("Teatralna") i - dawnym kościele ewangelickim.



Sz szczególnie ta ostatnia jest ciekawa. Kościół ewangelicki wybudowano w 1893 roku w tak zwanym Parku Wschodnim na skraju lasu, przy drodze do stacji kolejowej. Kościół o konstrukcji kamiennie-ceglanej to skromna, halowa budowla z wieżą zakończoną smukłą iglicą. Nosi cechy neogotyckie. Środki na budowę pochodziły z Fundacji Związku Gustawa Adolfa i hrabiny von Richthofen. Świątynię przyporządkowo do bystrzyckiej parafii. Po wojnie przez krótki moment pełnił rolę katolickiej świątyni, wkrótce został jednak przeznaczony na magazyn środków chemicznych i w końcu popadł w ruinę. W latach 80. XX wieku został kupiony przez

osobę prywatną i odbudowany, a następnie zaadaptowany na mieszkanie i jedyną tego typu kawiarnię w Polsce. Największymi atutami kawiarni, poza oczywiście niezwykłą lokalizacją, jest przygotowywana na wiele sposobów kawa.

Wszystkie kawiarnie w Długopolu-Zdroju otwierają się stosunkowo późno, bo dopiero po godzinie 16 (choć uważny obserwator może odnaleźć na przykład różne reklamy kawiarni "Horus", podające godziny 12-22 i 14-22). Nie są też czynne dłużej niż do 22, ale trzeba pamiętać, że to uzdrowisko i cisza nocna obowiązuje bezwzględnie. Jeśli jednak uzdrowskie powietrze obudzi nasz

Park Zdrojowy wytyczony został w latach 40. XIX wieku dzięki staraniom ówczesnego właściciela uzdrowiska Juliusa Hanke. Nie jest duży, główna alejka ciągnie się na długości zaledwie 600 metrów, a szerokość parku jest o połowę mniejsza. W latach 2010-2011 przeprowadzono jego gruntowną rewitalizację. Wytyczono dodatkowe alejki, odnowiono małą architekturę i odbudowano staw. W parku rosną wiekowe lipy włoskie, klony, świerki, brzozy, jodły, żywotniki i choiny kanadyjskie.

fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku





apetyt i chcemy zjeść coś więcej niż ciastko do kawy, mamy do wyboru pizzerię (wraz ze wspomnianą już kawiarnią) "Teatralną" w dawnej kolumnadzie spacerowej oraz restaurację ekskluzywnego hotelu "Dwór Elizy" otwartego w 2009 roku.

Teatralna to przestronna kawiarnia i pizzeria, w której króluje włoska kuchnia, a specjalnością jest pizza, rigatoni i sałaty. Polecamy szczególnie pizzę, można ją zamówić na wynos nawet wówczas, gdy lokal jest nieczynny ze względu na odbywające

się w nim imprezy zamknięte. Warto jednak zobaczyć lokal w środku. Piękne wnętrza ma około 200 metrów powierzchni, duże okna o łuku pełnym i odtworzone stare elewacje stwarzające niepowtarzalną atmosferę. Dla wielbicieli swojskich smaków nie zabraknie dań kuchni polskiej, wśród których na szczególne uznanie zasługują pierogi.

"Dwór Elizy" powstał w wybudowanym przez ówczesnego właściciela uzdrowiska, Georga Hancke, komfortowym pensjonacie „Elisenhof” z czerwonej cegły, na kamiennej

podmurówce. Jego północna część miała trzy kondygnacje i wysunięta była ku parkowi, a południowa - dwie, zaś jeszcze przed końcem XIX wieku od zachodu dobudowano trzy balkony, a z tyłu budynku utworzono duży ogród sięgający do brzegu rzeki. "Elisenhof" posiadał 34 pokoje wyposażone w więk-

Sanatorium "Dąbrówka" (na zdjęciu widoczne po lewej stronie) kilka lat temu przeszło gruntowny remont. Górujący nad Parkiem Zdrojowym budynek jest jednym z pierwszych, które wzniesiono w uzdrowisku. Obecny, pochodzący z 1834 roku, postawiono na miejscu starszego, drewnianego obiektu z 1819 roku. Do końca XIX wieku pełnił funkcję Domu Zdrojowego z częścią hotelową, zabiegową oraz salą taneczną i winiarnią. Przebudowywano go potem jeszcze w 1906 i 1970 roku, dziś - poza 50 eleganckimi pokojami - mieści kawiarnię "Uzdrowskowa" (niewidoczna na zdjęciu, znajduje się w lewej, południowej części budynku).

Fot. Wojciech Głodek
14 lutego 2014 roku.





Pocztówka z 1935 roku (źródło: Fotopolska.eu): po lewej dawna hala spacerowa (Wandelhalle), obecnie pizzeria-kawiarnia "Teatralna", w środku budynek przy ul. Leśnej 2, po prawej dawny pensjonat "Lindenhof" (ul. Leśna 3).

szości w piece kaflowe. Uważany był za komfortowy i dobrze wyposażony.

Po 1945 budynek był użytkowany jako pracowniczy dom wypoczynkowy, a od 1951 roku jako Sanatorium nr 1 "Piast" PPU Długopole-Lądek. Posiadał 115 miejsc w salach wieloosobowych. Podjęta w 1985 roku próba rozbudowy, szczególnie utworzenia w pokojach łazienek, nie powiodła się ze względu brak dostatecznych środków. Rok po rozpoczęciu remontu przerwano i obiekt zamknięto. Niszczał tak aż do początku XXI wieku, dopiero prywatna spółka, która przejęła go w 2007 roku, dokończyła rozbudowę i otworzyła luksusowy hotel SPA Medical Dwór Elizy. Restauracja oferuje kuchnię europejską o najwyższej jakości i – niestety –

adekwatnych do niej cenach. Szef Kuchni Grzegorz Wnuk-Lipiński poleca "żabie udka duszone w siekanym czosnku i wytrawnym winie w aromacie prowansalskich ziół z dodatkiem salsy z dojrzałych pomidorów w aromacie trufli, wyśmienity krem z kurek serwowany z kawałkami pleśniowego sera i rumianymi grzankami, zraz z polędwicy wieprzowej nadziewany białymi szparagami, suszonymi pomidorami i bazylią serwowany na lustrze sosu cytrynowo-miętowego z ryżowym tymbaliem o cynamonowym aromacie i kolorową sałatką oraz delikatny nowojorski sernik podawany na ciepło z malinowym sosem".

Gdy już wypijemy kawę lub zjemy obiad, warto udać się też na drugą stronę wsi,



w kierunku Długopola Dolnego do Bukowej Doliny. Znajduje się ona po południowo-zachodniej stronie Długopola-Zdroju. Jest krótka, ale malownicza. Płynie nią wpadający do Nysy Kłodzkiej potok Porębnik oraz prowadzi szosa na Przełęcz nad Porębą. Bukowa Dolina ciągnie się na wysokości ok. 400 m n.p.m. przez około półtora kilometra, od zbiegu potoków Porębnik i Ponik przed ich ujściem do Nysy Kłodzkiej na południowym krańcu Długopola-Zdroju do pierwszych zabudowań Poręby. Dość wąska, zalesiona do-

EMILIA – szcawa słabozmineralizowana z zawartością radonu, o wydajności 13 l/min, temperaturze 9,5 st.C. Odkryte w I poł. XVII w. Źródło ujęte zostało w 1762 roku.

KAZIMIERZ (dawniej ELIZA) – szcawa słabozmineralizowana, żelazista, o wydajności 5,5 l/min, temperaturze 9,3 st.C. Źródło odwiercone w 1896 roku.

RENATA – szcawa wodorowęglanowo-wapniowo-magnezowo-sodowa, radoczynna, żelazista, o wydajności 18 l/min, temperaturze 10 st.C i dużej zawartości CO₂ (1290 mg/l). Źródło odwiercone w 1904 roku.

Długopolskie wody lecznicze („Renata”, „Kazimierz”, „Emilia”) to wody mineralne, swoiste, szcawy wodorowęglanowe z istotną klinicznie zawartością żelaza, potasu, magnezu, sodu i wapnia, a ponadto krzemu („Renata”) i radonu („Emilia”).

Wyróżniają się wyjątkowo przyjemnym smakiem, orzeźwiają i pobudzają trawienie. Wykorzystywane są do kuracji pitnej oraz kąpeli mineralnych, wpływają korzystnie na układ krążenia, przemianę materii, działają regenerująco i odczulająco, pobudzają czynność krwiotwórczą.

Wody mają udowodnione właściwości lecznicze i działanie biologiczne w zakresie: • transmineralizacji ustroju (wprowadzania takich deficytowych pierwiastków jak żelazo, potas, magnez, sód, wapń, krzem i inne pierwiastki śladowe oraz wyrównywania ich niedoboru w ustroju) • wyrównywania zaburzeń gospodarki wodno-elektrolitowej • działania odczulającego i przeciwwzapalnego • pobudzania perystaltyki dróg żółciowych i wydzielania żółci • wzmacniania czynności gruczołów trawiennych • alkalizacji ustroju • działania obniżającego poziom kwasu moczowego • wzmacniania procesów katalizy i utleniania tkankowego • silnego działania moczopędnego.

lina miejscami tworzy wąwóz o stromych zboczach.

To właśnie u wylotu Bukowej Doliny (której dawna niemiecka nazwa to Buckeltal), u zbiegu potoków Porębnik i Ponik, znajduje się prawdopodobnie najstarszy budynek w miejscowości. Już w 1381 roku wzmiankowano stojący tutaj młyn należący do rodziny von Glubos. Zapis wskazuje na jego przekazanie szpitalowi z Bystrzycy Kłodzkiej, który dochody z niego czerpał na pewno jeszcze na początku XVII wieku. Obecnie stojący tu budynek nie jest niestety tak stary, choć wzniesiono go właśnie na fundamentach tego pierwszego. Ma też jednak już swoje lata - widnieje na nim data 1753. Wybudowano go jako młyn wodny „Buckelmühle” („Bukowy Młyn”), następnie przekształcono w szlifiernię kryształów i w końcu w kawiarnię „Cafegarten”. W czasie II wojny światowej mieszkali tu angielscy jeńcy. Potem zorganizowano w nim tartak, a po jego zamknięciu – ośrodek kolonijny, który w latach 90. ubiegłego wieku przekształcono na mieszkania. W takim celu wykorzystywany jest do dziś, jednak z roku na rok znajdujemy go w coraz gorszym stanie.

Opisany młyn to właściwie pierwsza wzmianka o uzdrowisku. Kolejna zachowana pojawia się dokładnie półtora wieku później. 19 lipca 1531 roku w dokumencie „Codex diplomaticus Silesiae” zapisano o „kwaśnym źródle” znajdującym się powyżej dolnej części wsi (obecnego Długopola Dolnego). Od 1563 roku aż prawdopodobnie do wojny trzydziestoletniej na terenie środkowej części wsi (obecne Długopole-Zdrój) funkcjonowała kopalnia alunu, stosowanej dawniej jako



Ceglany budynek dawnej poczty wybudowany w 1876 roku. Urząd Pocztowy mieścił się tu nieprzerwanie aż do 2012 roku. Obecnie w budynku są mieszkania prywatne oraz punkt przedszkolny, natomiast Urząd "zdegradowany" do Agencji Pocztovej funkcjonuje w Długopolu-Zdroju nadal, chociaż w innym miejscu. Na zdjęciu widok od "zaplecza", od strony Nysy Kłodzkiej.

Fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku.

tw. "kamyk po goleniu" - do tamowania drobnych krwawień z ranek po zacięciach przy goleniu. W 1568 roku wymieniana jest między innymi sztolnia "Gab Gottes" ("Stąpienie Boga"). To właśnie w niej na początku XVII wieku zaczęła wypływać na głębokości od 14 do 20 m woda zawierająca duże stężenie dwutlenku węgla. Szybko okazało

się, że nie jest ona szkodliwa i całkiem przejemna w spożyciu (jest to po prostu znana dziś woda gazowana). Zaczęto ją wykorzystywać do picia oraz sporządzania napojów mieszając z winem i cukrem.

Na początku kolejnego wieku źródło żelaziste wymieniał w 1705 roku dr C. Öhm w spisie źródeł leczniczych Śląska i Hrab-



Pierwsza kolumnada spacerowa (niem. "Alte Wandelhalle") wybudowana w Długopolu-Zdroju. Budynek w takiej formie, jak widoczna obecnie, powstał w 1830 roku, potem około 1840 i 1846 był dwukrotnie przebudowywany. Po uźniesieniu obecnego Domu Zdrojowego w centralnej części parku kolumnada była dużo rzadziej odwiedzana przez kuracjuszy i - aby to zmienić - urządzono tu w 1880 roku bazar. Po wojnie miejsce zupełnie zmieniło przeznaczenie. Urządzono w nim kino-teatr "Długopolanka", które mieściło 240 widzów i pod różnymi nazwami ("Adria", "Nysa") przetrwało aż do przemian ustrojowych na początku lat 90. ubiegłego wieku. Budynek w nienajlepszym stanie przejął prywatny właściciel, który 5 listopada 2010 roku ukończył remont. Obecnie prezentuje się znakomicie i mieści kawiarnię oraz pizzerię "Teatralna". Jedną długą salę ciągnącą się przez prawie cały budynek podzielono optycznie na dwie części, lokalizując po prawej pizzerię (jedyną poza hotelową restaurację w Długopolu-Zdroju) wraz kuchnią, a po lewej (na pierwszym planie zdjęcia) kawiarnię w starym stylu.

Fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku.

stwa Kłodzkiego. W 1762 roku miejscowy młynarz o nazwisku Wolf ustawił drewniane koryto, które stanowiło pierwsze ujęcie wody. W swoim domu udostępnił też każdemu do kąpeli w bąbelkowej wodzie. Pierwsze źródło obudowano trzydzieści parę lat później, 1798 roku. Było to wykorzystywane do dziś źródło Emilia znajdujące w dzisiejszym Domie Zdrojowym.

W pierwszych latach kolejnego wieku przeprowadzono pierwsze analizy długopolskich wód i rozpoczęto organizowanie uzdrowiska z prawdziwego zdarzenia. Do Bad Langenau (niemiecka nazwa Długopola-Zdroju) od 1802 zaczęto sprowadzać pierwsze żeliwne wanny do kąpeli mineralnych. W 1817 roku urząd podkomorzego miasta Habelschwerdt (obecnie Bystrzyca Kłodzka) zakupił od rodziny Wolfów za 555 talarów parcelę ze źródłem, na której wzniesiono pierwsze drewniane zabudowania pijalni wód nad źródłem oraz pierwszy dom dla gości w miejscu dzisiejszego sanatorium "Fortuna". W 2 lata później powstał w miejscu dzisiejszego sanatorium "Dąbrówka", pierwszy zakład kąpielowy z prawdziwego zdarzenia wyposażony w 12 gabinetów do kąpeli mineralnych z drewnianymi wannami. Wytyczono również pierwszą promendę spacerową, która mieściła się poniżej obecnej ulicy Leśnej, a drewniany budynek pijalni zastąpiono murowanym. Pierwszym lekarzem uzdrowskim został dr Kengfeld.



Dom dla gości bardzo szybko przebudowano na murowany. Jednak już po kilku latach uległ zniszczeniu, prawdopodobnie w wyniku działalności kamieniołomu w 1827 roku. Wtedy też na jego miejscu powstało dzisiejsze sanatorium "Fortuna". Od 1830 roku użytkowano w nim pomieszczenia zabiegowe, a w 1872 roku rozbudowano jego część mieszkalną tworząc komfortowy pensjonat z 32 pokojami. Z tą samą nazwą i w prawie niezmienionej formie funkcjonuje on do dzisiaj.

Zakład kąpielowy na miejscu dzisiejszego sanatorium "Dąbrówka" został także bardzo szybko przebudowany na główny Dom Zdrojowy (Kurhaus). W 1834 roku oferował swoim gościom między innymi salę bilardową, czytelną czasopism z 24 tytułami oraz skład win wrocławskiego kupca Richarda Greera. Budynek zachował się do dziś, chociaż przeszedł znaczącą przebudowę w 1964

roku i w latach 2011-2012. Jest to obecnie najnowocześniejszy budynek Uzdrowiska Łądek-Długopole mieszczący również wspomnianą już, czynną popołudniami, kawiarnię dostępną dla wszystkich.

W 1839 roku uzdrowisko nabył za 7.500 talarów pochodzący z Wrocławia dr Julius

Na pierwszym planie charakterystyczne ujęcie źródła Renata odwierconego w 1904 roku. Jest to szczawa wodorowęglanowo-wapniowo-magnezowo-sodowa, radio czynna, żelazista, o wydajności 18 l/min, temperaturze 10 st.C. i dużej zawartości CO₂ (1290 mg/l). Na drugim planie Dom Zdrojowy.

Fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku.

Profil leczniczy

choroby układu krążenia - zaburzenia krążenia obwodowego, miażdżycy tętnic, żylaki kończyn, stany po przebytym zakrzepowym zapaleniu żył, choroby naczyń włosowatych, nadciśnienie tętnicze, przewlekła choroba niedokrwienna serca. Skuteczność prowadzonej terapii zapewniają odpowiednie warunki klimatyczne, wykorzystanie kąpeli i zabiegów mineralnych oraz stosowanie unikalnych, niezwykle rzadko stosowanych w Europie naturalnych suchych kąpeli CO₂.

choroby przemiany materii - pacjenci z cukrzycą, otyłością, hiperlipidemią oraz dną moczanową. Do terapii wykorzystywane są surowce naturalne: kąpiele mineralne, kąpiele suche CO₂, borowina oraz opracowana przez dietetyków specjalistyczna dieta cukrzycowa składająca się z sześciu posiłków dziennie.

choroby narządu ruchu - rehabilitacja schorzeń reumatycznych, chorób zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa, stanów po urazach i zabiegach operacyjnych, wad postawy i skrzywień bocznych kręgosłupa.





Hancke. To za jego czasów Długopole-Zdrój przeżyło swój złoty wiek. Już w latach 40. XIX wieku doprowadził on do wytyczenia nowej głównej promenady spacerowej w miejscu obecnie istniejącego parku zdrojowego, na początku lat 50. wybudował nowe łazienki z sześcioma pomieszczeniami, w których zainstalowano marmurowe wanny (obecnie Zakład Przyrodolecznicy "Ka-

rol"). Dwadzieścia lat później budynek rozbudowano do 40 łazienek – 27 do kąpeli żelazistych, 7 do borowinowych, 3 natryski, 2 dla dodatkowych kąpeli i 1 łaźnia parowa. Zabiegi borowinowe prowadzono już wtedy na szerszą skalę korzystając z pokładów odkrytych pod wzgórzem Wronka przez prof. Adolfa Ferdinanda Duflosa z Wrocławia w 1844 lub 1845 roku. Nawet epidemia

czarnej ospy, która nie nawiedziła wsi w 1870 roku, nie zatrzymała rozwoju uzdrowiska.

7 lipca 1869 roku Górnośląskie Towarzystwo Kolejowe otrzymało koncesję na budowę szlaku Wrocław – Kłodzko – Międzyzlesie. Prace ziemne rozpoczęto podczas trwającej wojny francusko-pruskiej pod koniec 1870 roku. Czas wojenny nie sprzyjał szybkiemu zakończeniu inwestycji. Jednak zwycięstwo i wielkie kontrybucje zapoczątkowały złoty czas rozwoju dla całych Prus. Mimo wcześniejszych opóźnień, wywołanych dodatkowo problemami techniczno-geologicznymi przy drążeniu tuneli w okolicach Barda i Długopola-Zdroju właśnie, linię ukończono do 1875 roku. Jako ostatni uruchomiono odcinek z Bystrzycy Kłodzkiej do Międzyzlesia w dniu 2 września 1875 roku



Wnętrze obecnego Domu Zdrojowego – pijalnia wody mineralnej oraz Centrum Obsługi Kuracjusza. Na pierwszym planie widoczne jest ujęcie źródła "Emilia". Jest to szczawa słabozmineralizowana z zawartością radonu, o wydajności 13 l/min, temperaturze 9,5 st.C, odkryta w I poł. XVII wieku - źródło ujęte zostało w 1762 r.

Fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2015 roku.



Dawna tablica dworcowa "Langenau Bad", którą można obejrzeć na zorganizowanej w Bibliotece Publicznej wystawie "Długopole-Zdrój wczoraj i dziś". Zgromadzono na niej przedwojenne zdjęcia, pocztówki, mapy i litografie. Można tu także poznać historię i ciekawostki dotyczące Długopola-Zdroju. Jej twórcą jest długopolanin Maciej Piasecki.

Fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku.

wraz z tunelem pod Wronką w Długopolu-Zdroju.

Prawie jednocześnie z koleją, bo w 1887 roku, do Długopola-Zdroju dotarła poczta i telegraf. Urząd mieścił się w tym samym budynku nieprzerwanie aż do 2012 roku! W 1892 roku pojawiło się też w historii Długopola-Zdroju pierwsze polskie nazwisko. Pracę podjął tu niejaki dr Zakrzewski, którego w 1896 roku zastąpił Poznaniak dr Wojciech Grabowski.

Nowe stulecie Długopole-Zdrój powitało rocznicą stulecia (w 1902 roku) uzdrowiska oraz założonym dwa lata wcześniej, pierwszym w Prusach, elektrycznym zegarem kwiatowym (niem. Elektrisch Blumenuhr). Mimo że funkcjonował jeszcze przez parę lat po II wojnie światowej, dziś już nie istnieje. W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku co-rocennie uzdrowisko odwiedzało ponad 2 tysiące kuracjuszy, dla których realizowano prawie 10 tysięcy kąpiei mineralnych. W wybudowanym w Parku Wschodnim Teatrze Leśnym (Waldtheater), obecnie również już nieistniejącym, występowali artyści z całych Prus, a nawet z odległego Wiednia.

Był to pierwszy teatr plenerowy na całym Śląsku.

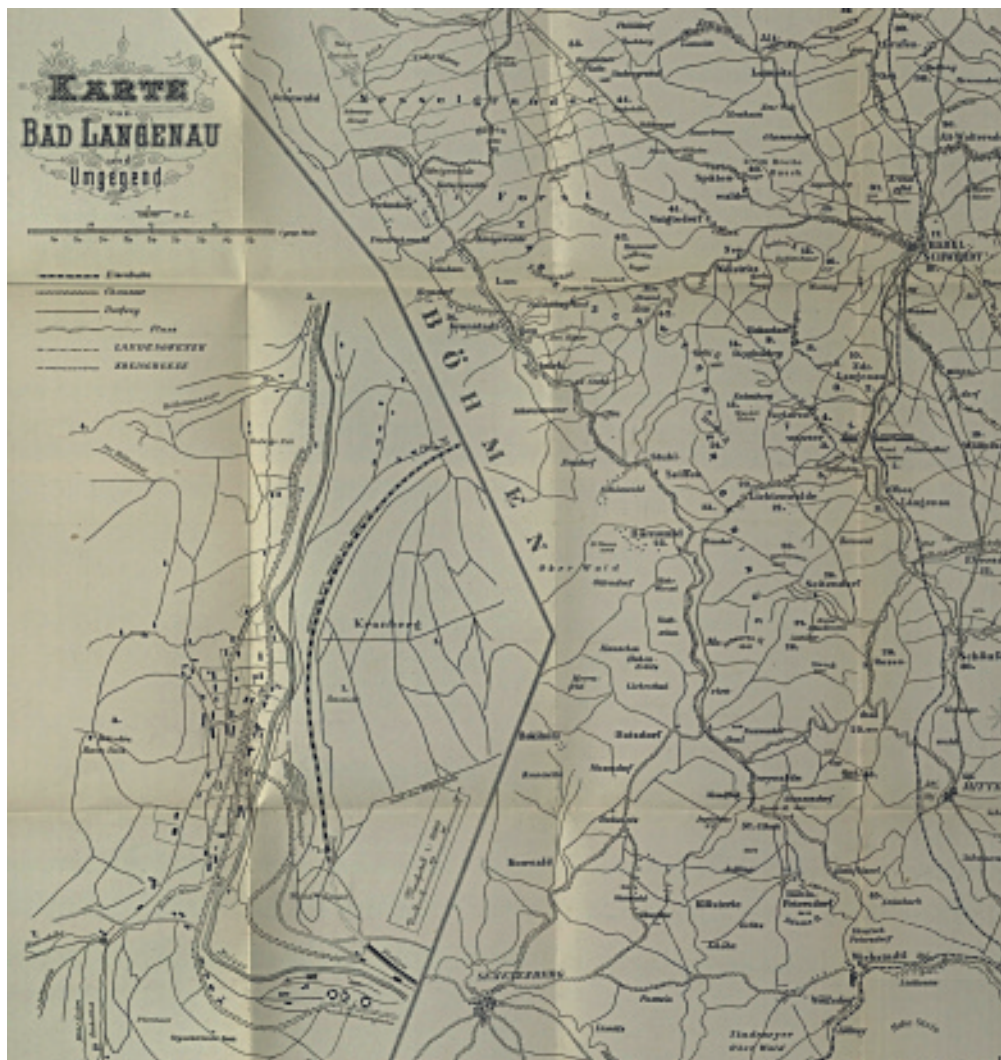
Okres międzywojenny to - poza wylewającą od czasu do czasu Nysą Kłodzką - dla uzdrowiska czas spokoju i stabilizacji. Na jego terenie znajdowało się w tych latach ponad pół tysiąca miejsc noclegowych i co roku goszczono od 2 do 3 tysięcy kuracjuszy. W latach 20. XX wieku wzniesioną w 1881 roku "Villę Urban" (obecnie sanatorium "Mieszko") przejął Zakon Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. "Sercanki", gdyż tak je potocznie nazywano, dobudowały dwukondygnacyjny dach i boczne skrzydła, urządając w jednym z nich Kaplicę Mszalną pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. 1 lutego 1932 swoją pierwszą mszę odprawił tu Gerhard Franziskus Johannes Hirschfelder, młody kłódczanin, który zajmował się duszpasterstwem

Wystawa "Długopole-Zdrój wczoraj i dziś"

miejsce: Biblioteka Publiczna w Długopolu-Zdroju, ul. Zdrojowa 17

otwarte: pn, śr i pt od 15 do 19, wt i cz od 8 do 12

wstęp: wolny, możliwość pozostawienia dobrowolnego datku na utrzymanie wystawy



Fragment pruskiej mapy Długopola-Zdroju i okolic z 1883 roku ("Karte von Bad Langenau und Umgegend"). Długopole-Zdrój ("Bad Langenau") jest widoczne blisko prawego brzegu w środkowej części. W środku widoczna jest przebiegająca pionowo granica z Czechami ("Böhmen"). W lewej części widoczny jest plan miejscowości, na którym możemy odnaleźć wszystkie najważniejsze budynki. Widzimy tam też linię kolejową znikającą w części pod wzgórzem Wronka.

Źródło: Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa

Długopole-Zdrój posiada łagodny klimat śródgórski, który charakteryzuje się ułownymi zmianami temperatury, łagodnymi zimami i mniej upalnymi niż w głębi kraju latami. Najmniej opadów jest w lutym i wrześniu, a najwięcej śniegu w grudniu i styczniu. Najcieplejszy jest lipiec ze średnią temperaturą 21 st.C w ciągu dnia (i jednocześnie najchłodniejszym w deszczu), zaś najchłodniejszy - styczeń (średnia temperatura - 5 st.C). Mgły pojawiają się tutaj rzadko, ale na dnie doliny czasem występuje inwersja termiczna (jest tu chłodniej niż na otaczających dolinę szczytach).



Pomnik upamiętniający wyzwolenie Długopola-Zdroju przez Armię Radziecką. Pierwotnie znajdował się w centrum parku, podczas rewitalizacji w latach 2010-2011 został przeniesiony na jego obrzeże.

Fot. Wojciech Głodek
14 lutego 2014 roku.

dzieci i młodzieży i był zdecydowanym przeciwnikiem nowopowstającego ustroju narodowosocjalistycznego.

Został zamordowany prawie dokładnie 10 lat później w obozie koncentracyjnym w Dachau, co Benedykt XVI uznał w 2010 roku za śmierć męczeńską. Biskup świdnicki Ignacy Dec określił Hirschfeldera podczas związanych z jego beatyfikacją uroczystości "nowym pomostem między Czechami, Polakami i Niemcami".

Okres II wojny światowej był w Długopolu-Zdroju, jak i na całym Dolnym Śląsku, prawie niezauważalny. Do 1944 roku wojna toczyła się na odległych frontach, a jedyną widoczną zmianą było przekwalifikowanie uzdrowska na szpital wojskowy dla żołnierzy wracających z frontu wschodniego. Miejscowość została zajęta przez wojska radzieckie już po zakończeniu wojny, 10 maja 1945 roku. Prawie od razu zorganizowano tutaj strażnicę WOP (Wojska Ochrony Pogranicza), a niemiecką nazwę Bad Langenau zmieniono na



polskie Dłużewo. Tą nazwę miejscowość nosiła jednak tylko dwa lata – do czasu, gdy w 1947 roku otrzymała dzisiejszą, czyli Długopole-Zdrój. Obydwie nazwy polskie odzwierciedlają znaczenie niemieckiej, której jednak pochodzenie nie jest do końca wyjaśnione. Ciekawą legendę przytacza portal Długopole.com.pl:





Budynek dworca w Długopolu-Zdroju wybudowano w 1882 roku, dopiero w 7 lat po uruchomieniu biegnącej przez miejscowość linii kolejowej. Wcześniej kuracjusze byli zmuszeni do korzystania z odległego o 6 km dworca w Bystrzycy Kłodzkiej. Na początku XX wieku dworzec poza kasami i poczekalniami mieścił też restaurację. Obecnie, mimo że zamieszkany, powoli popada w ruinę. Nie pełni też jakichkolwiek funkcji dworcowych, nie ma poczekalni ani kas, milczą wiszące jeszcze pod wiatą megafony.

Samo Długopole-Zdrój zostało zdegradowane do roli przystanku osobowego. Jedynie na fali renowacji w związku z Mistrzostwami Europy w piłce nożnej w 2012 roku odświeżono elewację, przez co z zewnątrz prezentuje się nie najgorzej. Ciekawostką, podawaną przez Uzdrowisko Łądek-Długopole S.A. nawet na paczkach produkowanych specjalnie dla uzdrowiska ciastek, jest fakt, że 7 lipca 1955 wraz z grupą młodzieży podczas wybieżki po Ziemi Kłodzkiej z tego, wtedy jeszcze czynnego, dworca odjechał ks. Karol Wojtyła, przyszły papież.

Na sąsiedniej stronie 2 pocztówki: na górnej z 1907 roku (źródło: Fotopol-ska.eu) pokazano pociąg osobowy wjeżdżający do tunelu pod Wronką w kierunku Bystrzycy Kłodzkiej. Można zauważyć również budynek dworca; na dolnej poza wyjeżdżającym z tunelu parowozem widać dworzec w całej okazałości - z wyjątkiem toru odstawczego (prawy) wszystkie pozostałe zabudowania istnieją do dzisiaj.

Na zdjęciu na dole budynek dawnego dworca współcześnie od strony podjazdu. Nie pełni już niestety funkcji dworcowych, stacja została zdegradowana do roli przystanku osobowego. Budynek jest obecnie zamieszkały, dzięki czemu nie popada w ruinę. W ramach przygotowań do Euro 2012 odświeżono mu nawet elewację, gdyż leżał na drodze z Czech do Wrocławia (fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku).





Cieężko się żyło kmieciom w południowej części dzisiejszej Ziemi Kłodzkiej, we włościach niejakiego Kavola z Moraw. Za ciężką harówkę na pańskim wynagradzani byli marnie. Nakładano na nich coraz większe ciężary i powinności. Wciąż rosła ilość odrobku na pańskiej a także klasztornej ziemi. Nic dziwnego, że nieraz trudno było, zwłaszcza na przednówku wykarmić uszystkie gęby w chacie. Dłatego włościanie usi Lesica i Kamieńczyk, leżących w pobliżu uczęszczanego szlaku handlowego z Moraw na Śląsk starali się jak mogli dorobić do swych skromnych dochodów, szczególnie wtedy kiedy nie było pilnych prac w polu. A to... udzielając

gościny zdrożonym kupcom, gdy zabrakło miejsc w zajazdach, a to pomagając w naprawie i stróżowaniu kupieckich wozów, pełnych wszelakiego dobra, jako że w okolicy zbójców nie brakowało.

Od tychże kupców dowiadrywali się, że w innych krajach żyje się lepiej i dostatniej. A cóż im biednym kmieciom pozostało?... Tylko modlić się i pracować w pocie czoła na marny kawałek chleba. Przecież ci, którzy próbowali się buntować przeciwko złym panom kończyli żywot w mękach. Niewiele wolnego czasu pozostawało tak zapracowanym ludziom na odpoczynek i rozrywkę. Aby nieco zapomnieć o swej ciężkiej doli zbierali się od

czasu do czasu na posiadły, pod wielką lipą, która szeroko rozściierała swe konary przy zagrodzie kmiecia Lubomira.

Wjazd do tunelu kolejowego na linii kolejowej nr 276 z Wrocław do Międzyzlesia od strony Długopola-Zdroju. Tunel znajduje się pod zachodnim zboczem wzgórza Wronka (458 m n.p.m.) między Długopolem-Zdrój a Długopolem Dolnym. Tunel ma 360 m i jest łukiem o promieniu 380 m. Tunel jest jednokomorowy i - mimo że obecnie przebiega przez niego pojedynczy tor - został dostosowany do ruchu pociągów po dwóch torach. Widoczny wlot tunelu położony jest na wysokości około 388 m n.p.m., a wylot o 1 m wyżej. Tunel ma kształt eliptyczny o wysokości 7,60 m i szerokości 7,80 m. Widoczny portal wlotowy jest prawie identyczny z tym po drugiej stronie. Wykończono go obudową kamienną z kłińców. Nad portalem umieszczono charakterystyczny płotek. Do wykonania portali pruskie Górnośląskie Towarzystwo Kolejowe zatrudniło kamieniarzy z Włoch. Tunel oddano do użytku 2 września 1875 roku, wraz z uruchomieniem odcinka kolei z Bystrzycy Kłodzkiej do Międzyzlesia.

Fot. Wojciech Głodek,
15 lutego 2014 roku.





Pocztówka z 1935 roku (źródło: Fotopolska.eu): po lewej dawna hala spacerowa (Wandelhalle), obecnie pizzeria-kawiarnia "Teatralna", w środku budynek przy ul. Leśnej 2, po prawej dawny pensjonat "Lindenhof" (ul. Leśna 3).

Najczęściej robili to po żniwach, kiedy było trochę więcej wolnego czasu, a i pogoda wtedy dopisywała, no i było z czego warzyć piwo, a barcie pełne były złocistego i słodkiego miodu. Dziś też spora gromada zebrała się pod lipą.

Mężczyźni raczyli się wybornym piwem warzonym przez żonę Lubomira i równie wybornym syconym miodem, od starego bartnika Bożka. Niewiasty i młodź woleli owoce, osłodzone miodem napoje i słodkie kołaczki. Było gwarno i wesoło. Dziewczyny płażały z młodzieńcami, starsi zaś gaworzyli o tym i owym, zastanawiając się także czy prawdziwa jest wieść, że będą mieli nowego pana. Nierzadko, gdy zaczynało się zmierzchać przybywał stary bazarz Włast, którego niezwykłych opowieści słuchano z takim zapamiętaniem, że dopiero pianie kura przypominało, że czas kończyć posiłek.

Tego dnia również zjawił się dostojny starzec oznajmiając, że niesie wieść o nowym panu - Nikolausie de Gloubos, który swą siedzibę ma w zamku Szczerba w pobliskich Górach Bystrzyckich, a do którego należą rozległe dobra aż po Polanicę i Łądek. To jemu właśnie Kaval sprzedał swe ziemie. Wieść tę potwierdził i Lubomir, który powrócił właśnie z jarmarku w Międzyzlesiu. Otucha wstąpiła w ludzkie serca, że może nowy pan będzie lepszy, przecież mieszka jak i oni, po tej samej stronie gór. Niestety srodze się zawiedli.

Nowy pan nie tylko, że nie był lepszy a jeszcze bardziej chciwy i okrutny. Zwiększył jeszcze dziesięcinę, za drobne nawet przewinienia karał dotkliwie, a na domiar złego wysyłał ich na odrodek na odległe pola, ciągnące się wzdłuż rzeki Nysy, tak odległe, że często, chcąc wykonać pracę w terminie



nie wracali na noc do swych zagród, bo zbyt dużo czasu zabierała im droga. Z czasem te ziemie zaczęto nazywać długim polem. Po wielu zaś latach sprowadzeni tu koloniści zaczęli budować zagrody, zakładać wsie, a "długie pole" pobrzmiewa dziś w nazwie wsi.

I nie tylko wsi. Tuż po wojnie Długopole-Zdrój było nawet siedzibą gminy. 28 czerwca 1946 roku gmina - wtedy jeszcze Dłużewo - jako część powiatu bystrzyckiego weszła w skład województwa wrocławskiego. Według stanu z 1 lipca 1952 roku na gminę składało się 6 gromad: Długopole-Zdrój, Poniatów, Ponikwa, Poręba, Rudawa i Wyszki. Gminę zlikwidowano podczas reformy administracyjnej 29 września 1954 roku. Gdy przywrócono gminy 1 stycznia 1973 rok Długopole-Zdrój nie odzyskało już tego statusu wchodząc w skład gminy Bystrzyca Kłodzka, z którą pozostawało kolejno w powiecie bystrzyckim w województwie wrocławskim (1973-1975), województwie wał-

brzyckim (1975-1990), rejonie bystrzyckim w województwie wrocławskim (1990-1998) i ostatecznie w powiecie kłodzkim w województwie dolnośląskim.

Na wznowienie działalności uzdrowiskowej po wojnie trzeba było poczekać prawie rok. Długopole-Zdrój nie ucierpiało w wyniku działań wojennych, jednak część urządzeń sanatoryjnych została wywieziona jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej w głąb Niemiec, a część rozkradziona. Wznowienie to było też bardzo skromne - w 1939 roku w niemieckim Bad Langenau było 597 miejsc noclegowych, a w 1946 roku w polskim Dłużewie - zaledwie 40. Sama miejscowość nabierała mieszkańców równie powoli, według danych z 1950 roku miała ich 293, a w 1960 - 431.

W styczniu 1946 roku część dawnych pensjonatów i urządzenia lecznicze przejęło Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrowiskowe "Długopole-Zdrój". Resztę przeznaczono na mieszkania lub przekazano Funduszowi Wczasów Pracowniczych, który rozpoczął tu organizowanie turnusów wypoczynkowych i leczniczych. Leczono przy zastosowaniu

Rozkład PKS

BOBOSZÓW 13:55_F

BYSTRZYCA KŁODZKA 6:45_F 7:27_S 7:31_F 8:48_S

9:00_F 11:35_S 12:45_a 14:19_{Fw} 15:04_S 15:05_a

15:07_S 16:05_F 17:55_b

Jodłów 11:57_S

Kłodzko 6:45_F 9:00_F 11:35_S 12:45_a 14:19_{Fw}

15:05_a 17:55_b

Międzygórze 5:53_F 8:03_F 10:23_a 13:13_a 16:48_b

Międzylesie 9:01_S 11:57_S 12:01_{Fw} 13:50_S

13:55_F 15:23_{Fw} 15:53_S

Różanka 7:31_S 14:40_S

F - kursuje w dni robocze

S - kursuje w dni nauki szkolnej

a - bez N.Rok, Wielkanoc, Boże Nar.

b - bez 1 dnia Bożego Nar. i Wielkanocy

w - kursuje w okresie ferii i wakacji szkolnych

wg PKS Kłodzko, stan na 25 marca 2014 roku

Informacje praktyczne

Biblioteka Publiczna - ul. Zdrojowa 17

pn, śr i pt od 15 do 19, wt i cz od 8 do 12

Informacja turystyczna - w Bibliotece Publicznej

Apteka - ul. Zdrojowa 13

pn i pt 8-15, wt i cz 8-16:30

Sklepy spożywcze - kilka

czynne pn-pt 7-21, so 7-19, nd 7-17

Bankomat (SGB) - ul. Zdrojowa 10a (24h)

Poczta (agencja) - ul. Tadeusza Kościuszki 3

pn-pt 8-13

Internet - w Bibliotece Publicznej, bezprzewodowy w niektórych pensjonatach i sanatoriach


PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

At the time of the study, the mean age of the participants was 17.08 years (SD = 0.54).

Kierunek Direction / Richtung / направление	Odjazdy Departures / Abfahrt / Отправление							
Katowice	PR-R 05:47 ₁₎							
Kędzierzyn-Koźle	PR-R 05:47 ₁₎							
Kłodzko Główne	PR-R 04:27 ₂₎ PR-R 19:49	PR-R 05:47 ₁₎	PR-R 07:06 ₃₎	PR-R 09:18	PR-R 11:04	PR-R 13:56 ₂₎	PR-R 15:42 _{a)}	PR-R 18:16
Kraków Główny	PR-R 05:47 ₁₎							
Letohrad	PR-R 08:45	PR-R 12:35 _{b)}	PR-R 17:08 _{c)}	PR-R 18:32 _{d)}				
Lichkov	PR-R 08:45	PR-R 12:35 _{b)}	PR-R 15:00	PR-R 17:08 _{c)}	PR-R 18:32 _{d)}			
Międzylesie	PR-R 07:57 ₂₎ PR-R 21:48 ₁₎	PR-R 08:45	PR-R 12:35 _{b)}	PR-R 15:00	PR-R 16:33 ₂₎	PR-R 17:08 _{c)}	PR-R 18:32 _{d)}	PR-R 19:38 ₃₎
Opole Główne	PR-R 05:47 ₁₎							
Usti nad Orlicí	PR-R 12:35 _{b)}	PR-R 17:08 _{c)}	PR-R 18:32 _{d)}					
Wrocław Główny	PR-R 04:27 ₂₎	PR-R 05:47 ₁₎	PR-R 07:06 ₃₎	PR-R 09:18	PR-R 13:56 ₂₎	PR-R 18:16	PR-R 19:49	

0/z Wałbrzycha



kąpieli mineralnych i borowinowych choroby serca, układu krwionośnego, stany wyczerpania nerwowego i choroby kobiece.

Do 1956 roku uzdrowisko działało od 1 maja do 31 października ze względu na brak ogrzewania w większości budynków. Liczba miejsc noclegowych w sezonie wynosiła jednak już około 700 łóżek. W uzdrowisku na

stałe pracowało 2 lekarzy, jednak w sezonie zatrudniano zazwyczaj 3 kolejnych. Na polecenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej 1 lutego 1956 roku został w Długopolu-Zdroju zorganizowany Ośrodek Rehabilitacyjny dla chorych po wirusowym zapaleniu wątroby (żółtacze). Opiekę nad nim powierzono Klinice Chorób Zakaźnych przy Akademii

Medycyny we Wrocławiu. Stworzono wówczas bazę sanatoryjną na 300 łóżek, zmodernizowano budynki sanatoryjne, między innymi zainstalowano centralne ogrzewanie i doprowadzono do pokoi ciepłą wodę. Odtąd leczenie odbywało się już przez cały rok. Między 1958 a 1964 odrestaurowano Zakład Przyrodolecznicy "Karol" instalując w nim nowe urządzenia zabiegowe, w latach 1956-1970 gruntownie odnowiono Park Zdrojowy, wytyczając nowe alejki spacerowe, a także urządzając asfaltowe boiska do gry w piłkę siatkową.

W 1966 roku Długopole-Zdrój połączono w jeden zespół organizacyjny z Łądkiem Zdrój - Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrawiskowe Łądek-Długopole, obecnie Uzdrawisko Łądek-Długopole SA. Uruchomiono też wtedy rozlewnię wody mineralnej w Szczawinie ko-



Kruche wafelki o charakterystycznym okrągłym kształcie pojawiły się w Europie w 1856 roku i od razu zostały ulubionym deserem gości eleganckich kurortów. Znakomicie komponowały się z aromatyczną kawą czy herbatą, a nawet z wyrazistym smakiem leczniczych ziół. Podawano je także w Długopolu-Zdroju. Powracając do tradycji, Uzdrawisko Łądek-Długopole proponowało swoim kuracjom kruche wafle Emilianki. Dostępne są tylko w uzdrowisku, a ich paczka może stanowić słodką pamiątkę z pobytu – w takim celu dostał je odwiedzający w 1955 roku kurort ks. Karol Wojtyła. Miłośnikami tego deseru byli także na pewno Johann Strauss i Wolfgang Goethe.

Fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2015 roku.



Dawna kolumnada spacerowa (niem. "Wandelhalle") wybudowana w samym sercu parku zdrojowym. Pierwszy budynek zbudowano to już na początku XIX wieku. Była wykorzystywana do spacerów przy brzydkiej pogodzie, zlokalizowano w niej cukiernię (w miejscu obecnej kawiarni) i pijalnię wody mineralnej ze źródła "Emilia" (tam gdzie i obecnie). Obecny budynek drewnianej krytej hali spacerowej wzniesiono około 1915 roku. Front, co widać i dzisiaj, całkowicie przeszklono, w części północnej (po lewej od widocznego wejścia) urządzono kawiarnię, a w południowej, mieszczącej pijalnię - bibliotekę z czytelnią. Dzisiejsza kawiarnia zdrojowa zachowała wystrój z drugiej połowy XX wieku i organizuje większość "impresz uzdrowiskowych", jak na przykład wieczorki zapoznawcze dla nowego turnusu. Odbývają tu się też dancingi i koncerty (fot. Wojciech Głodek, 14 lutego 2014 roku).

ło Bystrzycy Kłodzkiej, którą nazwano "Długopolanką". Była butelkowana do 2007 roku, ale wygląda, że to nie koniec jej historii. Nnowy właściciel rozlewni planuje wznowienie jej produkcji w tym (2014) roku. W 1970 roku skończyła się renowacja Parku Zdrojowego, a Długopole-Zdrój liczyło już ponad pół tysiąca mieszkańców, czyli mniej więcej tyle samo, co dziś (największą populację - 610 osób - odnotowano w 2006 roku). W latach 80. nad Kino-Teatrem (obecnie kawiarnia "Teatralna") Instytut Meteorologii

i Gospodarki Wodnej wznosił niewielką stację klimatyczną. Potem przeniesiono ją na działkę przy szosie na granicy Długopola-Zdroju i Długopola Dolnego, a po 2003 roku zlikwidowano. 31 sierpnia 2009 roku została otwarta nowa pijalnia wód, a w 2011 roku zakończono kolejną rewitalizację Parku Zdrojowego. Obecnie z usług uzdrowiska korzysta średnio od 3 do 4 tysięcy kuracjuszy rocznie, jest więc to najmniejsze uzdrowisko idealnym miejscem dla tych, którzy lubią wypoczywać w ciszy i spokoju.







TERMY CIEPLICKIE
www.termycieplickie.pl

for. Robert Kutliczkowski (1,6)
for. Maciej Bartkiewicz (2,3,4,5)
marzec 2014



POCIĄG SIĘ SPÓŹNIA?



Masz prawo do odszkodowania za
opóźnienie lub odwołanie pociągu
Poznaj swoje prawa na www.pasazer.info.pl



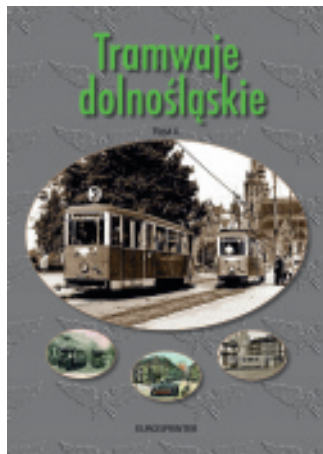
URZĄD TRANSPORTU KOLEJOWEGO

pasazer@utk.gov.pl

www.utk.gov.pl

infolinia: 801 044 080

22 460 40 80



Niebawem ukaże się na rynku książka-album TRAMWAJE DOLNOŚLĄSKIE tom II, opisująca historię tramwajów i trolejbusów w Legnicy. Tekst książki wydobywa zapomniane fakty z dziejów komunikacji miejskiej Legnicy, tak z czasu jej przynależności do państwa niemieckiego, jak i okresu powojennego. Dotychczas, z powodu braku literatury tego typu, Legnica była bodaj najsłabiej w Polsce rozpoznany miastem, jeśli chodzi o historię rozwoju jej transportu publicznego.

Niejakco wbrew tytułowi pozycji, książka może być również pretekstem do odbycia swego rodzaju historycznej wędrowki po mieście od chwili uruchomienia tam w 1898 roku tramwajów, od razu elektrycznych. Legnica była już wtedy dużym węzłem komunikacyjnym oraz znaczącym ośrodkiem gospodarczym i administracyjnym, co sprawiło, że

było to miasto zamożne. Liczne, z ponad dwustu fotografii zawartych w książce, w tym wiele dotąd nie publikowanych, doskonale ilustrują ten stan rzeczy i dają powód do zachwycenia się urodą miasta. Lata po II wojnie światowej – najpierw heroizm pionierskich dokonań na Ziemiach Odzyskanych, potem lata zmagania się z niedostatkami, jakie przyniosła gospodarka (w założeniach) planowa – były charakterystyczne także dla Legnicy i jej transportu miejskiego. Poza tym mieszkańcy na co dzień dzielili przestrzeń publiczną z Rosjanami – w mieście – siedzibie dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i jego najbliższych okolicach przebywało ich stale kilkadziesiąt tysięcy, żołnierzy oraz ich rodzin. Może także i z tego powodu w Legnicy znacznie rzadziej wyciągało się na ulicy aparat fotograficzny, a pasjonaci transportu zza granicy częściej omijali Legnicę w czasach lat PRL. Tym cenniejsze są wszystkie zdjęcia jakie udało się zebrać, głównie od osób prywatnych.

Monografia zawierać będzie komplet wiadomości o taborze legnickich tramwajów, wraz z rysunkami wagonów, fotografiami, danymi technicznymi i statystycznymi. Przybliży także słabo znane epizody funkcjonowania trolejbusów w Legnicy w latach 1943-1945 oraz

1949-1956. Całość uzupełnią czytelnie reprodukcje historycznych planów miasta oraz współczesny szczegółowy plan, na którym przedstawiono usytuowanie nieistniejącej już infrastruktury trakcji tramwajowej i trolejbusowej wraz z pozostałymi do dziś ich relikdami.

Wartościowe walory poznawcze nowej pozycji wydawniczej sprawiają, że sięgną po nią nie tylko odbiorcy zainteresowani komunikacją miejską. Wydawcą tego albumu jest Euro-sprinter. (ES)



W tym roku Wrocławski Festiwal Jazzowy „Jazz nad Odrą” obchodzi jubileusz swojego 50-lecia. To jeden z najstarszych, polskich a zarazem europejskich festiwali jazzowych. Narodził się w 1964 roku w kultowym klubie studenckim Pałacik. Od chwili powstania odgrywał znaczącą rolę na polskiej scenie muzycznej. Konkurs, który w pierwszych latach istnienia festiwalu był jego najważniejszym elementem,



wyłonił m.in.: tak wielkie indywidualności polskiej sceny jazzowej jak : Ewa Bem, Włodzimierz Nahorny, Zbigniew Seifert, Krzesimir Dębski, Jarosław Śmietana, Janusz Strobela, Piotr Baron, Henryk Miśkiewicz, Tomasz Szukalski, Andrzej Zaucha.

Z biegiem lat profil festiwalu uległ zmianie, poza konkursem pojawiało się coraz więcej gwiazd europejskiego i światowego jazzu, m.in.: Ron Carter, Pat Metheny, Branford Marsalis, David Sanborn, Paco deLucia, Al diMeola, Kenny Garret, Diana Krall, Patricia Barber, Cassandra Wilson.

Istotnym elementem festiwalu była zawsze jego oprawa graficzna. Plakaty projektowali wrocławscy

twórcy o międzynarodowej sławie: Jan Sawka, Eugeniusz Get Stankiewicz, Rostaw Szaybo. Od kilku lat festiwalowy plakat wyłania konkurs, ogłaszany wśród studentów Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

Wojciech Siwek i Bogusław Klimsa "JnO 1964-2014", stworzyli, niepowtarzalne, 2-tomowe wydawnictwo. Pierwszy tom to zbiór chronologicznie zapisanych informacji (plakaty, kalendarium, laureaci, biuletyny, dyskografia, miejsca wszystkich koncertów, wspomnienia uczestników, fragmenty wywiadów) z bogato ilustrowaną, w większości niepublikowanymi dotychczas zdjęciami. Drugi tom to album prezentujący fotografie muzyków, zespo-

łów od pierwszego festiwalu po 49., który miał miejsce w 2013 roku. Autorami zdjęć są m.in.: Jan Bebel, Mariusz Czulczyński, Tadeusz Drankowski, Waldemar Fańciszewski, Piotr Guzek, Jerzy Hankiewicz, Adam Hawalej, Marek Karewicz, Bogusław Klimsa, Romuald M. Sołdek, Tadeusz Szwed, Zbigniew Warzyński, Przemek Woźny, Wojciech Zawadzki.

Warto dodać, że w takiej formie i tak skrupulatnie opracowanego, jazzowego wydawnictwa nie ma na muzycznym, polskim rynku. Co zapewne stanowić będzie ogromne źródło informacji dla fanów jazzu i zachowa od zapomnienia ten wyjątkowy festiwal. (C2)

**NOCNE ZWIEDZANIE
TWIERDZY
KLÓDZKO**

więcej informacji:
www.twierdza.klodzko.pl



ET22-962 PKP Cargo z Wielkopolskiego Zakładu Spółki w Poznaniu przejeżdża luzem przez stację w Długopolu-Zdroju w kierunku Międzyzylesia.

fol. Wojciech Głodek, 16 lutego 2014 roku